Pełna tabela loterji na str. 7-ej

10 GR

Warszawa, niedziela 17 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 328 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Sala sądowa przygotowana

do procesu o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego

Jutro przed Sądem Okręgowym rozpocznie się proces ukraińców, oskarżonych o udział w morderstwie na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Proces potrwa kilka tygodni. Przygotowano na niego największą salę Nr. 21 w gmachu dawnego pałacu Paca. Sala ta dotąd mieściła około 100 osób publiczności i kilkanaście miejsc dla prasy. Miejsca dla publiczności zostawiono w dotychczasowej ilości, wyzyskano za to pojemność sali dla zwiększenia ilości miejsc dla prasy, dla oskarżonych i obrońców.

Na sali znajduje się podjum, na przodzie którego stał stół sędziowski. Stół ten przesunięto do ściany i w ten sposób uzyskano miejsce na podjum, ustawiając olbrzymią ilość dowodów rzeczowych, zwiezionych w kilkunastu pakach. Dowody rzeczowe ogrodzone są czerwonym sznurem, wspartym na słupkach.

Za stołem sędziowskim stoją cztery fotele, gdyż w procesie tym, który potrwa czas dłuższy prócz trzech sędziów kompletu zasiądzie również sędzia zapasowy. Komplet sądzący stanowić będą sędziowie: prezes Posemkiewicz (przewodniczący) oraz Wiszniewski i Dębicki. W charakterze sędziego zapasowego zasiądzie sędzia Ciechowski.

Prasa uzyskała na rozprawę tylko 30 biletów wstępu. Na sali reprezentowani będą przedstawiciele pism z całego świata.

Część gmachu sądowego, w którym odbędzie się proces morderców ś. p. Ministra Pierackiego została odseparowana

NASZE ABC

Po wyborach w Anglji

(g) Wyniki wyborów angielskich przeszły oczekiwania samego bloku rządowego. Przypuszczano bowiem, że dotychczasowa większość rządowa w Izbie Gmin, wynosząca aż 410 głosów, spadnie do 150—170 i sami konserwatyści nie spodziewali się, aby wyniosła ponad 200. Toteż osiągnięcie większości blisko 250 mandatów jest dla nich niewątpliwym sukcesem.

Sukces jednak odniosła również opozycja, która w wyborach poprzednich zyskała 35 proc. głosów, a w obecnych 47 proc., tak że przy następnem odwołaniu się do wyborców może już poważnie pokusić się o dojście do władzy. To zwiększa oczywiście bardzo silnie jej znaczenie i aktywność.

Zwycięstwo opozycji jest jednak niemal wyłącznie zwycięstwem partji pracy. Liberali opozycyjni stracili niemal połowę mandatów, niemniej zaś znamienne jest osłabienie liberałów rządowych i klęska MacDonalda oraz jego partji. Liberalizm staje się bankrutującym przeżytkiem i Anglja wraca do dawnego systemu dwóch partyj — jednej opartej na programie narodowym, drugiej na socjalnym.

W drugim okresie rządów p. Baldwina problemem naczelnym, w miejsce dotychczasowej walki z kryzysem, stanie się polityka zagraniczna. Będzie ona oparta o Ligę Narodów — pod tym względem oświadczenia konserwatystów w czasie kampanji wyborczej nie pozostawiają wątpliwości, a opozycja laborzystów w parlamencie będzie pilnowała dotrzymania tych obietnic. O ile jednak hasłem Labour Party, realizowanem przez p. MacDonalda w rządzie narodowym, było rozbrojenie, to obecnie aktywność polityki angielskiej pójdzie zdecydowanie w kierunku wzmacniania siły zbrojnej państwa.

To bowiem było głównym punktem walki w kampanji wyborczej — to również będzie najważniejszą konsekwencją odniesionego przez p. Baldwina zwycięstwa.

Zarządzenia oszczędnościowe rządu

Nowy budżet wyniesie 2.237 miljonów

PAT donosi:

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 15 b. m. ustaliła ostateczne cyfry budżetowe dochodów i wydatków na rok 1936—37 i przyjęła cały budżet, całkowicie zrównoważony i ściśle realny.

Sumaryczna cyfra dochodów reprezentuje kwotę 2,237.171 tys. zł., cyfra wydatków wynosi 2,237.121 tys. zł. Pozostaje więc minimalna nadwyżka dochodów w kwocie 50 tys. zł.

WŁĄCZENIE FUNDUSZÓW.

Cyfra ostateczna jest więc pozornie większa po obu stronach budżetu, niż w preliminarzu na r. b. Pochodzi to stąd, że obecna konstrukcja budżetu państwowego jest inna, niż w r. b., mianowicie do budżetu włączone zostały organicznie fundusze, które dotychczas reprezentowały gospodarkę pozabudżetową — jak Fundusz budowlany, Fundusz rozbudowy miast, Państwowy fundusz drogowy, Drogowy fundusz pożyczkowy, Fundusz opłat studenckich, Fundusz na rzecz szkół zawodowych i inne. Przy założeniu opanowania deficytu budżetowego i stworzenia jasnego przeglądu całej gospodarki finansowej państwa stało się koniecznością włączenie do budżetu sumami brutto i tych pozycyj, które ściśle wiążą się z całym budżetem państwowym.

WOJSKO I OŚWIATA.

Drugą zasadą naczelną nowego preliminarza budżetowego jest zachowanie w nienaruszonej wysokości sum przeznaczonych na utrzymanie armji i siły zbrojnej. Dla Ministerstwa Oświaty — zgodnie z zapowiedzianą tendencją rządu — zarezerwowano sumy dostateczne dla zachowania i wykonania obecnego programu prac. Ani jedna szkoła — z powodów budżetowych — nie będzie więc zagrożona, jak również zachowane zostaną w pełni etaty nauczycielskie.

Wreszcie należy podkreślić, iż pozycje na obsługę długów państwowych, emerytur i rent inwalidzkich, zostały wstawione do budżetu w sumach, wynikających ze ścisłych obliczeń — co wymagało nieraz podwyższenia sum podstawowych, zawartych w dotychczasowych preliminarzach.

OSZCZĘDNOSCI.

Znaczniejszej redukcji oszczędnościowej uległy budżety Ministerstw: Skarbu, Spraw Zagranicznych, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, oraz wydatki rzeczowe i personalne wszystkich innych resortów. Natomiast w budżecie i w ustawie skarbowej zarezerwowane zostały dostateczne sumy na akcję, związaną z popieraniem wytwórczości rolnej i z eksportem produktów agrarnych, z popieraniem ekspansji handlowej oraz na cele opieki społecznej i na cele zatrudnienia z t. zw. Funduszu pracy, posiadającego odrębną osobowość i rachunkowość.

NOWE DEKRETY OSZCZĘDNOSCIOWE.

Na tem samem posiedzeniu Rada Ministrów — prowadząc obrady do północy — przyjęła szereg dekretów i zarządzeń, posiadających znaczenie budżetowe i gospodarcze.

Tak więc ustalono zakaz obciążania kredytem przyszłych budżetów bez pisemnej zgody min. Skarbu, zahamowano kupno nowych środków lokomocji bez istotnej i stwierdzonej konieczności, ograniczono wydatki na przesiedlenia pracowników państwowych, unormowano sprawę zatrudnienia równocześnie obojga małżonków oraz ustalono tezy do przyszłego rozporządzenia, normującego kumulacje zarobków przez funkcjonarjuszów państwowych. Wkońcu ograniczono i ścieśniono prawa emerytalne ministrów i premjerów oraz wydatkowanie pieniędzy publicznych na wydawnictwa i subwencje, niestojące w bezpośrednim związku z zadaniami i funkcjami państwa.

DALSZE PRACE.

Od soboty, t. j. od dnia 16 b. m. podjęto w rządzie pracę przygotowawcze do dalszej serji dekretów i rozporządzeń, które mają być uchwalone pod koniec następnego tygodnia.

Zawieszenie wykładów na Politechnice

Demonstracje antysemickie na uczelniach

Wczoraj zdarzyły się w Warszawie, zarówno na terenie Uniwersytetu, jak i Politechniki, zajścia antyżydowskie. Zajścia na terenie Politechniki powstały znów w kilku salach i z tego powodu rektor Politechniki zawiesił wykłady aż do odwołania. Prawdopodobnie dopiero w poniedziałek, około g. 10 rano studenci Politechniki spodziewają się wznowienia wykładów i zajęć na terenie Politechniki.

Do zajść doszło również w godzinach popołudniowych, gdy młodzież studencka powróciła z pogrzebu Władysława Rossy, z cmentarza bródzieńskiego. Grupa studentów przeszła ul. Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście i Świętokrzyską. W czasie zajść wybito szyby w księgarni Sobola na ul. Świętokrzyskiej i w redakcji „I. K. C.", przy ul. Krak. Przedmieście. Pełniący podówczas służbę policjant zatrzymał jednego ze studentów, którego odprowadził do 1 komisarjatu P. P.

W czasie zajść wczorajszych w różnych punktach miasta zatrzymano około 10 studentów zarówno Uniwersytetu, jak i Politechniki.

Kartofle drożeją

Już 7 zł. za korzec

Na rynku płodów rolnych obserwowana jest w dalszym ciągu niebywała haussa na ziemniaki. W Warszawie w handlu detalicznym, cena kartofli podskoczyła w ostatnim tygodniu z 5 na 6 zł. 50 gr., a nawt i 7 zł. za korzec.

Należy nadmienić, że w roku ub. o tej porze ziemniaki kosztowały przeciętnie 4 — 4 zł. 50 gr. za korzec.

Dostawcy tłumaczą drożyznę tem, że zbiory kartofli są jeszcze mierniejsze niż się spodziewano.

Gen. de Bono — marszałkiem Italji

Zmiany w dowództwie armji włoskiej

RZYM, 16.11. (PAT). Szef sztabu głównego marszałek Badoglio mianowany został wysokim komisarzem dla Afryki Wschodniej. Dotychczasowy wysoki komisarz gen. de Bono mianowany został marszałkiem Italji i powraca do Włoch.

Gen. Guzzoni, dowódca dywizji z Rzymu mianowany został wicegubernatorem Erytrei. Zmiany powyższe komentowane są tu jako zapowiedź poważnych operacyj wojskowych na terenie Afryki Wschodniej.

Zmiana postanowień emerytalnych

wedle nowego dekretu

Uchwalony na piątkowem posiedzeniu Rady Ministów dekret o zmianie dotychczasowych przepisów emerytalnych przeprowadza szereg zmian, które częściowo są jeszcze uzgadniane przed ustaleniem ich ostatecznego tekstu. Najważniejszą z tych zmian jest rewizja dotychczasowych postanowień co do policzalności służby przedwojennej (t. j. służby w państwach zaborczych i służby zawodowej np. w szkolnictwie prywatnem). Jak się dowiadujemy, zmiany te polegać będą na następujących zasadach:

Emerytom, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku przed powstaniem państwa polskiego oraz wdowom i sierotom po nich mają być zmniejszone pobory emerytalne o 10 proc., przyczem jednak nienaruszone musi pozostać minimum 50 zł. miesięcznie dla wdów a 25 zł. dla sierot. W stosunku zaś do emerytów, którzy zostali spensjonowani dopiero po powstaniu państwa polskiego, a zatem którym oprócz służby państwowej polskiej zaliczono także służbę przedwojenną, przeprowadzona będzie rewizja policzalności lat przedwojennych, z których każdy rok będzie liczony tylko za 9 miesięcy.

Postanowienie to zastosowane będzie nietylko do dotychczasowych emerytów, ale także będzie miarodajne przy wszystkich przeniesieniach w stan spoczynku, jakie będą dokonane w przyszłości. Nie stosuje się ono jedynie do tych emerytów, którzy mają za sobą nie więcej niż 15 lat łącznej wysługi emerytalnej.

Lata spędzone w służbie państwowej polskiej będą, jak i dotąd, zaliczane do emerytury w pełnej wysokości.

Największą ilość mandatów zdobyli konserwatyści

Zwycięstwo koalicji rządowej

w wyborach angielskich

LONDYN, 15.11 (PAT) — Według dotychczasowych nieoficjalnych danych, konserwatyści uzyskali 380 mandatów. Grupa Samuela 16, partja pracy łącznie z niezależną partją pracy 153 mand., narodowa Labour Party — 8 mandatów, grupa liberałów narodowych (Simona) 31, liberałowie niezależni (Lloyd George) 4, niezależni niezwiązani z żadną grupą 1 mandat.

Przyrost mandatów Labour Party 97, konserwatystów — 8. Konserwatyści stracili 80 mand.. Labour Party — 4 mand. Z 21.603.540 głosów, konserwatyści otrzymali 10,324.632, narodowi liberałowie — 840.034, narodowa Labour Party — 353.061. Ogółem za rządem wypowiedziało się 11.582.235. Opozycja zgromadziła 10.021.305 głosów.

LONDYN, 15.11 (PAT). — Niezwykle bolesną porażkę poniósł b. premjer MacDonald. Został on pokonany przez socjalistę Shinwella, b. ministra spraw wewnętrznych w rządzie Labour Party, który uzyskał 38.000 głosów i olbrzymią większością 20 tys. głosów przewagę nad 18.000 głosów, które padły na MacDonalda. W roku 1929 MacDonald jako labourzysta zyskał w tym okręgu przeszło 35 tys. głosów.

W r. 1931, MacDonald już jako szef rządu narodowego zyskał 29 tys. głosów, a jego przeciwnik socjalistyczny 23 tys. głosów. Obecnie frekwencja wyborcza wyniosła w okręgu Seaham aż 87 procent uprawnionych, co jak widać, wywołane było chęcią zadania MacDonaldowi porażki jaknajbardziej dotkliwej.

Po kompromitacji w Warszawie

„Straż Przednia" działa na prowincji

Działająca pod protektoratem b. premjera Jędrzejewicza organizacja młodzieży szkół średnich, t. zw. „Straż Przednia", rozwija akcję propagandowo-organizacyjną głównie w ośrodkach prowincjonalnych.

Na terenie Warszawy „Straż Przednia" nie zdołała mimo wysiłków zapuścić głębszych korzeni wśród młodzieży szkolnej. Ciosem dla „Straży Przedniej" stały się kompromitujące zajścia w organizacji okręgu warszawskiego.

Po przeprowadzonem dochodzeniu organizację okręgu warszawskiego rozwiązano i usunięto jej kierownika, p. Jodko-Narkiewicza. Ponowne zapisy członków do organizacji „Straży Przedniej" w okręgu warszawskim nie dały spodziewanych wyników.

Na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj bawiącą w Warszawie delegację kombatantów francuskich z p. Jean Desbons, prezesem honorowym FIDAC'u na czele. Delegacji towarzyszył prezes Federacji p. Min. gen. Roman Górecki.

Nowe demonstracje w Egipcie

Protest przeciw protektoratowi Anglji

KAIR, 16.11. (PAT). Podczas nowych zaburzeń studenckich policja szybko przywróciła porządek. Studenci zranili kamieniami 6 policjantów. Pośród demonstrantów jest 2 rannych.

KAIR, 16.11. (PAT). Dwaj studenci, ranni podczas ostatnich rozruchów zmarli naskutek odniesionych ran. Dziś rano w różnych dzielnicach Kairu powtórzyły się roruchy przypisywane studentom. Studenci zaatakowali policję, która dała salwę w powietrze.

LONDYN, 16.11. (ATE). Z Kairu donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego partji Wafdystów zapadła uchwała w sprawie zbiorowego protestu narodu egipskiego przeciwko mieszaniu się Anglji do spraw wewnętrznych Egiptu i naruszaniu tem samem deklaracji o niepodległości Egiptu 1923 r.

24 godzinna bitwa pod Azbi

Abisyńczycy przystępują do działań zaczepnych

Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji.

Na froncie północnym zarówno według informacyj angielskich jak i francuskich należy oczekiwać dalszych poważnych starć.

Bitwa, która toczyła się pod Azbi, trwała prawie 24 godziny. Starcie to należało do najbardziej zaciekłych od rozpoczęcia działań wojennych. Świadczy ono, iż Abisyńczycy postanowili przystąpić do działań zaczepnych.

W bitwie po stronie abisyńskiej brało udział od 500 do 1000 żołnierzy. Znaczne straty po stronie włoskiej są spowodowane przedewszystkiem udziałem w starciu wojowników danakilskich, półdzikich mieszkańców pustyni w służbie włoskiej, którzy nie zdając sobie sprawy z działania współczesnej broni, szarżowali nieprzyjaciela z wzniesionemi do góry zakrzywionemi szablami.

Według wiadomości ze źródeł francuskich, oddziałem abisyńskim w bitwie pod Azbi dowodzić miał ras Kassa. Włosi stracili 4 oficerów, w tej liczbie jednego pułkownika oraz 20 askarysów. 50 żołnierzy włoskich jest rannych.

Pozycja abisyńska była bardzo trudna do zdobycia. Ras Kassa wraz ze swym oddziałem posuwa się obecnie wzdłuż lewego skrzydła gen. Santiniego, aby nie dostać się w pułapkę, co niewątpliwie nastąpiłoby w chwili połączenia wojsk gen. Santiniego z kolumną danakilów, których wczoraj ras Kassa zaatakował.

Specjalny korespondent P. A. T. donosi, iż wczorajsza całodzienna bitwa z kolumną danakilów pod Azbi nabiera szczególnego znaczenia w zestawieniu z przedwczorajszą potyczką pod Gheralta oraz wobec faktu, pozostawienia broni ludności.

ATAK SAMOLOTÓW WŁOSKICH

Dzisiaj lotnicy włoscy natrafili na wielki obóz abisyński pomiędzy Antalo a Amba Alaghi. W obozie tym wyróżniał się wielki czerwony namiot wyskiego dowódcy abisyńskiego. Lotnicy pomimo silnego ognia abisyńskiego zrzucili wielką ilość bomb zwykłych i zapalających.

Według wiadomości ze źródeł francuskich, 10 samolotów włoskich brało udział w tym ataku lotniczym, który trwał dwie godziny. Zbombardowano Antalo, Buja, Afgol i Ghiorgis, gdzie stwierdzono koncentrację wojsk abisyńskich. Przypuszczalnie były to wojska rasa Sejuma i rasa Kassy. Rzucono bomby 30-kilogramowe oraz bomby zapalające, które wywołały pożar lasu.

Lotnicy włoscy stwierdzili, iż Abisyńczycy starają się zmylić ich czujność, zapalając ognie w nocy w miejscowościach, w których wcale nie stwierdzono obecności wojska.

NA POŁUDNIU SPOKÓJ.

Na froncie południowym nie było dzisiaj żadnych poważniejszych wydarzeń, według wiadomości angielskich, dzisiejsze bombardowanie przez włoskie samoloty Dagganburu należy jednakże uważać za zapowiedź dalszych posunięć włoskich w tym kierunku. Włosi starają się na froncie południowym przedewszystkiem opanować źródła i studnie, dlatego częstokroć omijają miejscowości zaludnione.

Z frontu wschodniego od kilku dni nie otrzymano żadnych wiadomości. Niewiadomo gdzie się znajduje kolumna włoska, która opuściła Mussa Ali.

P. Prezydent R. P. odwiedził p. premjera

P. Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził w piątek w godzinach popołudniowych premjera Kościałkowskiego w jego apartamentach prywatnych.

Katastrofa kolejki na Kasprowy

ZAKOPANE, 15.11 (PAT). — Dzisiaj około godz. 18-ej 11-tu robotników, zatrudnionych przy budowie kolejki linowej pod Kasprowym Wierchem, wsiadło do wózka roboczego, ciągnącego materjały na linie z Myślenickich Turni na Kasprowy, aby udać się tą drogą do stacji pośredniej w Myślenickich Turniach.

W pobliżu Myślenickich Turni, gdy wózek przesuwał się nad terenem na wysokości około 12 mtr., wózek spowodu przeważenia w jedną stronę wywrócił się, a wszyscy robotnicy wypadli. Jeden z robotników został zabity na miejscu, a pozostałych 10-ciu odniosło różne obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

(Kolejka na Kasprowy Wierch, przeciwko której występuje zgodnie cała opinja polska, już zaczyna pociągać za sobą krwawe ofiary. Katastrofa wczorajsza powinna raz jeszcze zwrócić uwagę kogo należy na konieczność zaniechania tej imprezy, forsowanej wbrew wszystkim a prowadzonej i finansowanej niewiadomo przez kogo).

Spisek komunistyczny w Rumunji

BUKARESZT, 16.11. Władze bezpieczeństwa wykryły w południowej Dobrudży na granicy rumuńsko - bułgarskiej szeroko rozgałęziony spisek komunistyczno - iredentystyczny, który miał na celu wywołanie rewolty zbrojnej przeciwko kolonistom rumuńskim. Władze aresztowały 17 Bułgarów.

50 wagonów na dnie Dniestru

BUKARESZT, 16.11. (PAT.). Władze rumuńskie w porozumieniu z władzami sowieckiemi rozpoczęły prace nad drenowaniem (oczyszczaniem) Dniestru. W wyniku pierwszych prac wydobyto z rzeki 50 wagonów kolejowych, zatopionych w r. 1918.

Niepodległość Chin Północnych

LONDYN, 15.11 (ATE). Z Pekinu donszą: Szef administracji wschodniej części strefy zdemilitaryzowanej, Yin-Ju-Keng, ogłosił ubiegłej nocy niepodległość Chin Północnych i niezależność ich do Nankinu. Tekst deklaracji został opracowany wczoraj przy współudziale generała Sung-Cze-Juana i specjalnego wysłannika japońskiego Doihaga

Już 13 drzeworytów pokrytych

Jutro zamknięcie subskrypcji!

Jeszcze tylko trzy kupony można wykorzystać

Jeszcze dwa dni

Zaledwie niedziela i pół poniedziałku pozostało do terminu zamknięcia subskrypcji, to też napływ kuponów wzrasta niemal z godziny na godzinę. Kto odkładał decyzję, teraz spieszy się, ażeby wykorzystać sposobność nabycia po cenie subskrypcyjnej dzieł wybitnych grafików polskich.

Wczoraj rano było pokrytych 10 drzeworytów, do popołudnia zyskały pokrycie trzy dalsze drzeworyty, a mianowicie interesujący drzeworyt — Manteuffla, p. t. „Warszawa", znajdujący co raz liczniejszych zwolenników drzeworytniczy obrazek rodzajowy Srzednickiego p. t. „Przed dworkiem" oraz piękna, barwna kompozycja S. Hładki p. t. „Wiosna".

Ci wszyscy, którzy obawiając się braku pokrycia ociągali się z zamówieniami na powyższe drzeworyty, teraz zapewne zaczną składać swe zgłoszenia pewni, że otrzymają po zniżonej cenie zamówiony drzeworyt.

Praktyka dotychczasowych dwóch subskrypcyj wykazała niezbicie, że nikt nie doznaje zawodu. Przy samym końcu wszystkie drzeworyty zostawały pokryte i nie było wypadku ażeby drzeworyt zamówiony nie został sprzedany subskrybentowi. Można więc spokojnie zgłaszać zamówienia na drzeworyt Rużyckiej, Gardowskiego, Wąsowicza i Tyrowicza.

Czołowe drzeworyty wysunęły się wczoraj znacznie ponad setkę. Dokładny obraz stanu subskrypcji w tej chwili daje poniższa tabelka:

Ilość zamówień

Wczoraj do godz. 6-ej wieczorem wpłynęły do redakcji następujące zamówienia na kuponach:

Na drzeworyt Stanisława Ostoi-Chrostowskiego p. t. „Zraniony jeleń" (cena 8 zł.) — 150 zamówień.

Na drzeworyt prof. Edmunda Bartłomiejczyka p. t. „W lesie" (cena 12 zł.) — 139 zamówień.

Na drzeworyt Tadeusza Cieślewskiego p. t. „Kamienne schodki" (cena 9 zł.) — 80 zamówień.

Na drzeworyt Wiktorji Goryńskiej p. t. „Pstrokata angora" (cena 9 zł.) — 57 zamówień.

Na drzeworyt Wiktora Podoskiego p. t. „Nad morzem" (cena 10 zł.) — 45 zamówień.

Na drzeworyt Marji Dunin p. t. „Madonna" (cena 10 zł.) — 39 zamówienia.

Na drzeworyt Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej p. t. „Stary port" (cena 12 zł.) — 38 zamówień.

Na drzeworyt Stefana Mrożewskiego p. t. „Kościółek św. Jana" (cena 10 zł.) — 38 zamówień.

Na drzeworyt Konstantego Sopocki p. t. „Chrystus uśmierzający burzę" (cena 7 zł.) — 37 zamówień.

Na drzeworyt Tadeusza Kulisiewicza p. t. „Muzykanci" (cena 8 zł.) — 30 zamówień.

Na drzeworyt Tadeusza Manteuffla p. t. „Warszawa" (cena 10 zł.) — 22 zamówienia.

Na drzeworyt Salomei Hładki p. t. „Wiosna" (cena 10 zł.) — 20 zamówień.

Na drzeworyt Konrada Srzednickiego p. t. „Przed dworkiem" (cena 8 zł.) — 21 zamówień.

Na drzeworyt Marji Rużyckiej p. t. „Obrazek wiejski" (cena 7 zł.) — 8 zamówień.

Na drzeworyt Ludwika Gardowskiego p. t. „Satyr i bachantka" (cena 10 zł.) — 6 zamówień.

Na drzeworyt Wacława Wąsowicza p. t. „Dziewczyna z koszem" (cena 7 zł.) — 4 zamówienia.

Na drzeworyt Ludwika Tyrowicza p. t. „Śniadanie na trawie" (cena 8 zł.) — 3 zamówienia.

W sumie zgłoszono już 737 zamówień.

Odpowiedzi redakcji

WPani Z. K. w maj. Maryśka. Redakcja nie może podejmować się oprawy drzeworytów, nie podejmowała się jej także w czasie dwóch poprzednich subskrypcyj. Drzeworyty, zamówione przez czytelników, są jedynie przez samych artystów oprawiane w białe passe - partout. W ramkę drewnianą lub gipsową trzeba je już oprawić samemu.

WPan H. Z. w Michałowie. Otrzymany wczoraj list Pana uważamy za zgłoszenie zamówienia na drzeworyty St. Ostoi-Chrostowskiego, prof. E. Bartłomiejczyka i B. Krasnodębskiej - Gardowskiej. Zamówienie przyjęliśmy. Co do innych drzeworytów niema obaw — praktyka wykazuje, że w ostatnich dniach subskrypcji wszystkie znajdują pokrycie.

WPani W. w Końskich. WPan M. w Poznaniu. Wszystkim czytelnikom poszczególnym zamówione drzeworyty będą wysłane między 1-szym, a 5-tym grudnia.

WPan B. Ż. w Brześciu nad Bugiem. O terminie wydawania drzeworytów czytelnikom warszawskim ogłosimy we właściwym czasie. Osobne zawiadomienia do poszczególnych subskrybentów nie będą rozsyłane. Drzeworyty zamówione przez Pana, zgodnie z Pańskiem życzeniem, nie zostaną wysłane, lecz będą w Warszawie czekać na odebranie.

Jutro zamknięcie subskrypcji

Dziś zamieszczamy dwa kupony dla wygody tych uczestników subskrypcji, którzy zamierzają poczynić większą ilość zamówień. Jutro, t. j. w poniedziałek, ukaże się ostatni kupon, poczem o godz. 12-ej w południe subskrypcja zostanie zamknięta. Zamówienia z prowincji, wysłane listownie będziemy przyjmować z datą stempla pocztowego — 18 b. m.

Obrońca adw. Nowodworski dowodzi:

„Rewolucja" w Kowiesach—to groteska

Jutro sąd ogłosi wyrok

W dniu wczorajszym zakończony został proces o zajścia w Kowiesach.

Przemówienia stron trwały od godz. 9-ej do 1-ej. Pierwszy przemawiał prok. Kożuchowski, który w doskonale opracowanem przemówieniu przedstawił sądowi przebieg wypadków w Woli Pękoszewskiej i Kowiesach.

— Po ujawnieniu wszystkich okoliczności w toku przewodu sądowego, nasuwa się pytanie, jakie są przyczyny i czem zostały spowodowane zajścia w Kowiesach, które w skutku przyniosły tragiczną śmierć ś. p. Mrówczyńskiego, zakłócenie spokoju publicznego w dniu wyborów i poderwanie powszechnego udziału w głosowaniu ludności.

— Czy należy odpowiedzialność za to, co się stało w Kowiesach, przypisać jednostce, czy też organizacji, bądź partji?

— Nasuwa się sugestja. Wszyscy oskarżeni należą do Stronnictwa Narodowego, a więc czy istnieje jakiś związek między wskazaniami programu Stronnictwa Narodowego i jego dyrektywami, a wypadkami w Kowiesach? Na pytanie to należy dać odpowiedź negatywną.

Skolei prokurator zajął się kwestją, czy wypadki te były spontaniczne, czy też zorganizowane, na co daje odpowiedź, że niewątpliwie sam przebieg wypadków wskazuje na ich zorganizowanie.

— Wybrano nadzwyczaj trafnie teren zajść. Gmina Kowiesy należy do biednych gmin, oddawna dających posłuch hasłom radykalnym. Był taki moment, kiedy z jednej strony akcja władz bezpieczeństwa, a z drugiej zdrowy instynkt chłopa polskiego zahamowały rozwój haseł radykalnych w Kowiesach. Dopiero oskarżeni pobudzili je nanowo.

— Z całą stanowczością trzeba stwierdzić, że moralnym sprawcą zajść był ONR, na co najlepiej wskazuje zakończenie przemówienia osk. Gąskiewicza, na zebraniu w dniu 7 września roku bieżącego. Cały przebieg rebelji wskazuje, że jest ona zgodna z programem ONR.

— Akcja na terenie Kowies była przeprowadzone z dużą znajomością techniki rewolty wiejskiej. Wszyscy okoliczni wieśniacy wiedzieli, że głównym prowodyrem rozruchów jest oskarżony Gąskiewicz.

— Istnieje ścisły sztab, który miał podzielone funkcje. Sztab ten doskonale orjentował się w terenie, na którym pracował. Nie poruszano haseł ekonomicznych, a żywiono chłopów demagogją.

Gąskiewicz stworzył wersję, że w Warszawie nastąpił przewrót i że do Kowies zmierza na pomoc armja narodowa. Rzecz oczywista, że tego rodzaju demagogja mogła trafić do przekonania tylko łatwowiernemu elementowi, jaki niefątpliwie zasiada na ławie oskarżonych.

— Związek powołany do życia przez oskarżonych, według aktu oskarżenia, został określony jako związek zbrojny. Jednak czy utrzymała się w dalszym ciągu ta koncepcja? Mojem zdaniem musi być na to dana odpowiedź negatywna.

— Broń odbierano w sposób dość groteskowy, co wskazuje na to, że było to ślepe wykonanie otrzymanych rozkazów bez zwracania uwagi na to, żeby ta broń była użyteczna. Gdyby oskarżeni mieli za zadanie rozbicie siłą komisji wyborczej, to broń nie znajdowałaby się na wozie, a w rękach oskarżonych i nie byłoby pertraktacyj, a tylko natarcie. Słyszano nawoływanie: „Nie używać broni!" Oskarżonym więc nie można imputować udziału w spisku zbrojnym, a tylko zwykłym. Kwalifikacja aktu oskarżenia musi więc ulec zmianie.

— Głównym celem oskarżonych było przeszkodzenie w akcji wyborczej, ale to nic ma nic wspólnego ze związkiem zbrojnym.

Następnie prokurator omówił winę poszczególnych oskarżonych, których podzielił na cztery grupy: pierwsza — prowodyrów, druga — pomocników, trzecia — ślepych wykonawców. Co do czwartej grupy — czterech oskarżonych którym przewód sądowy niczego nie udowodnił, prokurator zrzekł się oskarżenia. W konkluzji oskarżyciel domagał się ukarania oskarżonych z art. 166 i 119 K. K. Po krótkiej przerwie rozpoczęli przemówienia obrońcy.

Pierwszy przemawiał b. dziekan adw. Jan Nowodworski, który w świetnem przemówieniu obrończem wskazał na groteskowość całych zajść, zakłóconą jedynie tragiczną śmiercią ś. p. Mrówczyńskiego. Gdyby nie trup, wykpiłbym cały proces. Trzeba jednak objektywnie stwierdzić, że za śmierć ś. p. Mrówczyńskiego oskarżeni w żadnym wypadku odpowiedzialności ponosić nie mogą.

— Cóż to za rebelja? Oskarżeni podobno byli uzbrojeni! Jak można pogodzić sylwetkę naszego poczciwego kmiotka który w chwili napadu złości potrafi kłonicą zamordować, z rebeljantem z tego procesu, który mając broń, rozpoczyna pertraktacje?

W rezultacie adw. Nowodworski wnosi o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

Doskonałe w formie i treści przemówienie obrończe wygłosili obrońcy: adw. adw. Jeziorski i Stypułkowski, z których pierwszy wyraził radość, która nim zawładnęła w związku z tym procesem. Radość spowodowana tem, że nareszcie na ławie oskarżonych zasiedli chłopi polscy, z przekonaniami narodowemi. Nie radykali, nie komuniści, do czego mogłyby ich skłonić niesłychanie ciężkie warunki egzystencji, a tylko narodowcy.

Adw. Stypułkowski natomiast stwierdził, że zajść w Kowiesach nie mógł sprowokować ONR, gdyż nikt z oskarżonych do niego nie należał.

Po przemówieniach adw. adw. Borowskiego, Zielińskiego i Stypułkowskiej — Sąd wszyscy oskarżeni w ostatniem słowie prosili o uniewinnienie.

Ogłoszenie wyroku nastąpi jutro o godz. 12-ej.

Odnalezienie bohaterskiej lotniczki

RIO DE JANEIRO. 16.11. Urząd telegraficzny w Nicthercy (st. Rio de Janeiro) donosi, że samolot wojskowy, wysłany na poszukiwanie lotniczki Jean Batten odnalazł ją i jest w drodze z nią do Rio de Janeiro.

Do Redakcji ABC

Warszawa, ul. Nowy Świat 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu

____
(nazwisko autora)

____
(tytuł dzieła)

w cenie subskrypcyjnej ________ zł.

W razie gdy na drzeworyt powyższy zgłosi się conajmniej 20 nabywców i redakcja „ABC" ogłosi, że tranzakcja doszła do skutku, zobowiązuję się zakupić drzeworyt po wyżej zadeklarowanej cenie.

Imię, nazwisko i zawód subskrybenta: ______________________

Dokładny adres: ______________________

Do Redakcji ABC

Warszawa, ul. Nowy Świat 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu

____
(nazwisko autora)

____
(tytuł dzieła)

w cenie subskrypcyjnej ________ zł.

W razie gdy na drzeworyt powyższy zgłosi się conajmniej 20 nabywców i redakcja „ABC" ogłosi, że tranzakcja doszła do skutku, zobowiązuję się zakupić drzeworyt po wyżej zadeklarowanej cenie.

Imię, nazwisko i zawód subskrybenta: ______________________

Dokładny adres: ______________________

Wróciłem ze wsi

Bankrut-optymista

Na morgu ziemi wartości 500 zł. aż 1.200 zł. długu

Kutno w listopadzie.

Gospodarz Kozłowski w Wierzbiu, o którym już pisałem, przedstawia ogromnie dodatni typ rolnika. Zdrowie mu służy, pracować może od świtu do nocy, dzieci kształci i ma co do nich olbrzymią ambicję, pierwszy przystąpił do spółki wodnej dla podniesienia wydajności swej ziemi i mimo krytycznego położenia ma tyle w sobie siły żywotnej i optymizmu, że mógłby nim całą rzeszę obdzielić.

Szkoda, że jest właściwie bankrutem i nawet nie potrafi zdać sobie sprawy z tego, jak głęboko wpadł w odmęty fatalnej konjunktury.

O SPÓŁKACH WODNYCH

Tu mała dygresja w kierunku spółki wodnej, która go finansowo pogłębiła. Kozłowski jest jednym z 36.000 rolników w Polsce, którzy w latach 1926—1930 przystąpili do jednej z 1028 spółek wodnych i za pożyczone w Państwowym Banku Rolnym pieniądze zmeljoryzowali swą ziemię. Ogółem w czasie tym wszystkie spółki wodne w Polsce zmejlorowały 162.000 ha ziemi kosztem 133.674 tysięcy zł., wypożyczonych przez Bank Rolny na 15-letnie początkowo, a od czasu dekretów oddłużeniowych na 36-letnie spłaty. W ten sposób Bank Rolny niewątpliwie ogromnie przysłużył się sprawie podniesienia wydajności ziemi, co nie jest bez znaczenia. Póki bowiem w Polsce są urodzaje i ludzi w czasie kryzysu nie stać na normalne odżywianie się, można jakoś wytrzymać, jakkolwiek jeszcze 18 miljonów hektarów ziemi w Polsce jest do zmeljorowania. Lecz gdyby przyszedł rok mokry i nieurodzajny, brakłoby w Polsce zboża przy obecnym stanie ziemi. Czem to grozi, najlepiej świadczy skutek mokrego i nieurodzajnego roku 1924, po którym trzeba było wiele zboża z zagranicy sprowadzić, co przyczyniło się już w następnym roku do załamania złotego.

ZMORA ZADŁUŻENIA

Otóż Kozłowski, siedzący na 36 morgach swej ziemi, okazał się rolnikiem postępowym, przystąpił do spółki wodnej i za pożyczone z Banku Rolnego 27.835 zł. zmeljorował 33 morgi swej ziemi. Ponieważ już przedtem na jego gospodarstwie ciążyło 10.000 zł. długu, razem przeto, po zaciągnięciu pożyczki meljoracyjnej, zadłużenie własności rolnej Kozłowskiego wynosi okrągło 38.000 zł.

I to jest straszna zmora, która gnębi nietylko Kozłowskiego, ale —bez przesady — około 35.000 włościan, t. zw. „bogaczów" wiejskich, którzy w okresie dobrej konjunktury obciążyli swą ziemię długiem meljoracyjnym.

Doliczając zaległe podatki i procenty, których Kozłowski nie ma z czego płacić i tylko wezwania płatnicze chowa skrzętnie za obrazem Matki Boskiej, łatwo obliczyć, że o ile przed zaciągnięciem pożyczki meljoracyjnej obdłużenie jego ziemi wynosiło tylko 280 zł. na jednej mordze i tego już było zawiele przy 1000 zł. wartości morga, obecnie zadłużenie to dochodzi do 1200 zł. na jednym morgu, który dziś (nawet po podniesieniu wydajności ziemi przez meljorację) przedstawia wartość najwyżej 500 zł.

NAWET ZA 100 LAT NIE SPŁACI

Jest to przeraźliwa ilustracja tego kalamburu życiowego, jakiego ofiarą stał się Kozłowski, który długów nie spłaci, choćby nawet jeszcze 100 lat żył i po 19 godzin na dobę pracował.

A mimo to Kozłowskiego ani na chwilę nie opuszcza optymizm i kłopoty nie odejmują mu ochoty do pracy. Gdy bolączkę tę w rozmowie z nim poruszam, patrzy mi pogodnie w oczy i powiada serdecznie:

— A przecież to moja ziemia, bom ją wypracował. Moja — tu zasępił się nieco — moja i jeszcze raz moja, dopóki komornik mnie stąd nie wyrzuci. Moja, bo przecież jakoś wykołyszę się z tej biedy. Może z czasem jakoś, jakoś...

FIKCYJNE CYFRY

A tymczasem, wskutek niepłaconych procentów, owe 133 miljony, włożone przez Bank Rolny w meljoracje, urosły zapewne już do 200 miljonów i dalej będą rosły. Setki urzędników i manipulantów grzebać się będą w coraz większych stosach papierów, upomnień i konceptów, pośród 35.000 kont chłopskich meljorantów, a ofiara kryzysu i optymizmu, postępowy rolnik Kozłowski i każdy inny meljorant, skrobać się będzie po głowie i pocieszać:

— Może z czasem jakoś, jakoś...

Państwowy Bank Rolny jest wobec dłużników meljoracyjnych bardzo powściągliwy, ale mała stąd pociecha. Takich Kozłowskich nie można trzymać jak myszy na pudle, bo ostatecznie jeszcze 18 miljonów hektarów ziemi jest w Polsce do zmeljorowania i dopóki epizod meljoracyjny z lat 1926 — 1930 nie zostanie racjonalnie załatwiony, dotąd nie będzie można myśleć o wznowieniu melporacji prywatnej.

A meljoracje te są koniecznością gospodarczą Polski.

T. Opioła.

Odpowiedź anonimowi: W liście wystosowanym do mnie krytykuje Pan ostro bilans gotówkowy gospodarstwa o 113 ha ziemi, o którym pisałem w jednym z poprzednich listów. Twierdzi Pan, że właściciel tego gospodarstwa powinien mieć 26.000 zł. czystego zysku gotówkowego, w szczególności za 1500 korcy zboża po 14 zł. 21.000 zł. i za 2.000 korcy ziemniaków 6.000 zł. Gdyby zboże po tej cenie można sprzedać i nie trzebaby w ciągu 7 miesięcy zimowych żywić 8 koni, 22 krów, 15 świń i drobiu, gdyby wreszcie gospodarz lekkomyślnie nic nie zostawił na zasiewy, bezsprzecznie miałby zyski. O tem Pan zupełnie zapomniał, lecz nie powinien mieć Pan pretensji, że rolnik pamięta o swej chudobie i o zasiewach. Taksamo gdyby Pan nie potrzebował jeść, więcej gotówki zostałoby Panu w kieszeni. Czy jasne? (T. O.).

Bójki z żydami

na uniwersytecie

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Młodzież „spod wiadomego znaku" nie przestaje działać. Między innemi — jak donieśliśmy — usiłuje zmusić studentów żydowskich do zajmowania miejsc w audytorjach w ostatnich rzędach po lewej stronie. Do większych zaburzeń i bójek na tem tle doszło w dniu 12 b. m. w audytorjum Zakładu Fizjologji. Studenci-żydzi, którzy odmówili zajęcia miejsc po lewej stronie, zostali dotkliwie poturbowani.

W związku z tem zgłosiła się wczoraj do dziekana wydziału lekarskiego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. dr. Orłowskiego delegacja Żydowskiego Stowarzyszenia Medyków w osobach pp. J. Halbersztadta i M. Wengermana z prośbą o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko winnym.

Dziekan Orłowski zażądał dostarczenia pisemnego zeznania świadków zajścia i przyrzekł skierować sprawę do Sądu Uniwersyteckiego".

Napisy i odezwy

antyżydowskie

Na terenie Warszawy, w dzielnicach Mokotowa, Czerniakowa i Powiśla, ukazały się w ostatnich dniach napisy i odezwy antyżydowskie.

Bankier Kwinto prosi

o ułaskawienie

Wobec przejścia głośnej sprawy bankructwa właściciela domu bankowego Stanisława Kwinty w Warszawie przez wszystkie trzy instancje, wyrok skazujący Kwintę na 3 i pół roku więzienia, uprawomocnił się. W najbliższych dniach po sporządzeniu motywów wyroku przez Sąd Najwyższy akta sprawy skierowane będą do Sądu Okręgowego

Kwincie pozostało jeszcze do odsiedzenia 20 miesięcy więzienia, gdyż 22 miesiące odsiedział już w czasie śledztwa. Ponieważ nie może on liczyć na dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej, obrońcy skazanego podejmują starania o ułaskawienie Kwinty przez Pana Prezydenta R. P.

Pułkownik Koc szefem

wojskowego instytutu oświatowego

Ze stanowiska szefa wojskowego instytutu naukowo - oświatowego ustąpił płk. Tadeusz Różycki. Stanowisko to objął pułkownik Koc, brat wiceministra Skarbu.

Płk. Różycki ustąpił równocześnie ze stanowiska kierownika dziennika „Polska Zbrojna". W piśmie tem oczekiwane są duże zmiany.

B. poseł Minkowski

w B. G. K.

Jak słychać, b. poseł sejmowy, p. Paweł Minkowski, mianowany został członkiem zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego. P. Minkowski obejmuje równocześnie stanowisko dyrektora działu konsorcjów i przedsiębiorstw BGK.

Stanowisko to zajmował do ostatnich dni mianowany wiceprezesem BGK., p. Józef Kożuchowski.

Zmiany

w Polskiem Radjo

Dotychczasowy korespondent PAT-icznej w Paryżu, red. Piotr Górecki, objąć ma stanowisko szefa dyrekcji programowej Polskiego Radja.

Demoralizacja młodzieży

Kto temu winien?

WILNO, 16.11. (Tel. wł.). Nieraz już w Wilnie zwracano uwagę, że z młodzieżą źle się dzieje. Obecnie w „Słowie" wileńskiem znalazł się opis, jak młodzież szkolna w Wilnie zachowuje się na ulicach:

„Mimo niejednokrotnych wzmianek i artykułów na temat niemożliwego zachowania się na ulicy młodzieży szkolnej w Wilnie, zmuszeni jesteśmy znów wrócić do tego tematu, a to z tej racji, że nietylko, że nie widać żadnej poprawy w tym względzie, lecz przeciwnie — sprawowanie się młodzieży staje się coraz to bardziej skandaliczne!

SZLIFIBRUKI

Ulica Mickiewiczowska — pryncypalna ulica naszego miasta, obok reprezentacyjnego parku Wilna, którym jest niewątpliwie ogród Bernardyński, stanowią ulubione tereny spacerów sztubakerji płci obojga i, co za tem idzie, przedwczesnych zalotów miłosnych i wszelkiego rodzaju wyczynów chuligańskich, nieraz niczem nie ustępujących wybrykom przysłowiowych „żulików nowoświeckich"...

Oczywista, nie chcemy twierdzić, by z tej reguły nie było wyjątków, owszem, z ukontentowaniem podkreślamy, że część młodzieży zachowuje się na ulicach przyzwoicie i grzecznie, stanowi jednak ona znakomitą mniejszość, tak że możnaby ją porównać z przysłowiową „łyżką miodu", znikającą bez śladu w „beczce dziegciu..."

CHODZI TU O CHŁOPCÓW!

Gdy mówimy o młodzieży i jej niewłaściwem zachowaniu na ulicy, należy z punktu zaznaczyć, że chodzi tu wyłącznie o młodzież męską, chłopców, dziewczynki bowiem zachowują się naogół całkiem poprawnie i najwyżej można im zarzucić jakąś nielegalną wyprawę do teatru czy kina, bo kokieterja wszak nie jest grzechem! Zwrócićby tu tylko trzeba uwagę na przedwczesne spacery i flirty na Mickiewiczowskiej rozmaitych smarkuli z 3-ciej lub 4-tej gimnazjalnej, bo to istotnie jest irytujące i wysoce niepożądane!...

BEZMYŚLNOŚĆ

Ulica Mickiewicza w godzinach wieczornych, osobliwie w niedziele i dni świąteczne, jest wprost okupowana przez hordy gimnazjastów-szlifibruków! Watahy aroganckich, wyrośniętych dryblasów z rodzaju „zdrowe ciele, w zdrowem ciele" o wyrazie twarzy: „Byczo jest!" suną przez całą szerokość chodnika, wziąwszy się pod ręce po 4-ch czy 5-ciu!

Idąc tak prowadzą głośne rozhowory, przeplatane soczystemi epitetami, którychby i dorożkarz mógł im pozazdrościć, oraz donośnem rechotaniem...

O ustąpieniu drogi starszym niema mowy! Pan czy pani, którzy się przewidująco nie usuną na stronę, zostają bez pardonu zepchnięci na bok!

Zwrócenie uwagi na niewłaściwość tego rodzaju zachowania, ma swym jedynym rezultatem obrzucenie interwenjującego stekiem rynsztokowych wyzwisk!

ŁOBUZERJA

Niedość tego! Dla urozmaicenia spaceru urządza się takie naprzykład atrakcje, jak podstawianie nogi mijającym łobuzów osobom, względnie przez zastosowanie ruchu wahadłowego w stronę, zesztorgnięcie spokojnego przechodnia na ścianę domu lub jezdnię!

Do tego dodać trzeba ordynarne i obcesowe napastowanie dziewcząt, z zatarasowywaniem drogi nieznajomym panienkom, łapaniem ich gdy chcą wyminąć natrętów, oraz osypywaniem ich stekiem plugawych wyzwisk, gdy się ustosunkują negatywnie do tego rodzaju zalotów!...

Pomijajmy już takie rzeczy, jak całkiem jawne paradowanie z papierosem w zębach lub łażenie na zakazane widowiska!

Obraz, przytoczony przez „Słowo" wileńskie jest bardzo jaskrawy, ale wątpić należy, czy nawoływanie władz szkolnych do represyj, da jakieś rezultaty. Zło wydaje się być bardziej poważne. Wychowanie młodzieży szkolnej w Polsce nakazami i zakazami policyjnemi się nie uda.

Warto jest zastanowić się, kto winien rozplenieniu się chwastów wśrod polskiej młodzieży...?

Kandydat na miljardera na tronie

To i owo o negusie Haile Selassie

Dalekiemu światu cesarz Abisynji znany jest tylko z przemówień radjowych, wygłaszanych wspaniałą francuszczyzną. Skądże ten władca murzynów „pół dzikus", tak wspaniale włada językiem dyplomatów? Zawdzięcza on to przedewszystkiem swemu wychowawcy, misjonarzowi francuskiemu, Jarosseau.

NAJSTARSZA NA ŚWIECIE DYNASTJA

W ciągu swego 45-letniego żywota cesarz Abisynji, który urodził się 23 lipca 1890 r. — potrafił wykazać, że umie coś więcej, niż tylko mówić po francusku. Należy niewątpliwie do najstarszych rodów panujących na całej kuli ziemskiej. Nawet ci historycy, którzy odrzucają hipotezę, iż ród władców abisyńskich pochodzi w prostej linji od królowej Saby, nie przeczą faktowi, że w ich krwi widoczne są ślady faraonów, perskich satrapów, żydowskich i arabskich władców, którzy po kolei najeżdżali ziemię etjopską.

O kulturze Abisynji mówi już Homer, wiele szczegółów podaje o niej prorok Izajasz. Obecny cesarz, Haile Selassie, jest bezsprzecznie dziedzicem właściwości wszystkich panujących rodów, jakie kiedykolwiek z Abisynją miały do czynienia. Jest więc wrażliwy, ale jednocześnie żywotny, elegancki i barbarzyński, pobożny i przesądny, bojaźliwy i odważny jak lew, pierwotny i rafinowany. Jest też bardzo inteligentny.

Jest to władca rasowy w całem tego słowa znaczeniu. Posiada ręce tak delikatne, że nie powstydziłaby się ich najbardziej elegancka kobieta. Ręce te stale są w ruchu, nieraz zdradzają wielkie zniecierpliwienie, mówiąc bardzo często znacznie więcej, aniżeli oczy. Oczy cesarza są również raczej oczyma kobiety.

Cesarz mieszka w pałacowej willi, wyglądającej tak, jak typowe wille nowojorskich bogaczów. W siedzibie tej czułby się dobrze nawet najbardziej przyzwyczajony do wygód i komfortu Europejczyk. Jest tam i wspaniała łazienka, bjurko, jakie spotykamy tylko w gabinetach dyplomatów, wygodne fotele, znajduje się też bogata bibljoteka, z której półek widzimy tytuły klasyków wszystkich krajów, wiele literatury naukowej o państwie, wojsku, a prócz tego liczne fachowe pisma francuskie, angielskie, włoskie i egipskie. Jest tam wreszcie wspaniały buduar w stylu Ludwika XV, należący oczywiście, do pani domu.

JAK CESARZ SPĘDZA DZIEŃ?

Czem dla cesarza Abisynji jest cywilizacja współczesna? Stanowi w najlepszym razie narzędzie, przy pomocy którego stara się pracować. Bo cesarz jest bardzo pracowity. Dzień swój rozpoczyna w chwili, gdy większość jego poddanych śpi jeszcze. Pierwszą czynnością jest długa rozmowa z nadwornym astrologiem co do widoków na dany dzień. Cesarz bada też lot ptaków, poczem udaje się na dach swej willi, na którym znajduje się rodzaj oranżerji. Z jej okien widać całą stolicę, toteż cesarz przy pomocy doskonałej lunety rozgląda się po całem mieście.

Później następują bądź telefoniczne konferencje z wielkorządcami prowincyj, bądź też rozmowa ze spowiednikiem, który udziela cesarzowi nowinek z miasta i kraju. Niekiedy odczytuje on pobożne psalmy, co jednak nie przeszkadza cesarzowi brania w tym czasie miary na szczególnie jakiś cenny amulet, który ma być przypasany bądź na biodrach, bądź też noszony na ramionach.

Cesarz jest wprawdzie chrześcijaninem, lecz nie zapomniał przesądów, albowiem podczas rozmowy z fabrykantem amuletów upomina go, by obowiązkowo wybił na amulecie pewne zdanie z koranu.

Po śniadaniu, które cesarz spożywa na łonie rodziny, następują męczące przyjęcia, narady z ministrami, konferencje z przedstawicielami obcych państw. Najwięcej jednak czasu cesarz poświęca armji, jej scentralizowaniu i zmodernizowaniu, zwłaszcza od chwili, gdy doszedł do przekonania, że tylko przy pomocy armji można będzie przeprowadzić decydującą walkę z Włochami. Toteż połączenia telefoniczne w Abisynji kazał cesarz przeprowadzić przedewszystkiem z ośrodkami armji, ze szkołą wojskową, akademją wojenną i lotniskiem w Dżidżiga.

KANDYDAT NA MILJARDERA

Prócz talentów władcy, Haile Salessie posiada również właściwości prawdziwego człowieka interesu. Bada on każdą sprawę bardzo dokładnie, toteż w rzeczach polityki światowej orjentuje się lepiej, niż wielu specjalistów europejskich. Ale jest też znakomicie obeznany ze sprawami ekonomicznemi nietylko swego kraju, lecz i głównych ośrodków gospodarczych świata. Różne zagadnienia naftowe, sprawy spekulacyj giełdowych i t. d. są mu znane tak dobrze, że nic nie jest dla niego niespodzianką.

Olbrzymi kraj abisyński zorganizowany jest w ten sposób, że cała ziemia, ze wszystkiemi zawartemi w niej skarbami, należy do cesarza. On oddaje ją w lenno, wydzierżawia lub darowuje. On udziela koncesyj, ale niczego nie sprzedaje, gdyż cudzoziemiec nie może w Abisynji posiadać ziemi, a przedstawiciel plemienia Amhara, rządzącego w kraju, może nabyć kawał ziemi wtedy tylko, gdy cesarz już ją komuś podarował.

Amerykanie, którzy niejednokrotnie, jako ludzie interesu, mieli z cesarzem do czynienia, zgodnie podziwiali jego talent szybkiego orjentowania się w najtrudniejszych nawet sprawach, pewien zaś znakomity adwokat francuski oświadczył, że nigdy nie rozmawiał z partnerem tak przebiegłym, jak cesarz Abisynji. Gdyby tedy Haile Selassie nie był cesarzem, lecz poświęcił się wyłącznie interesom, zostałby napewno miljarderem.

TRAGEDJA CESARZA

Bardzo często widać na nim ślady puszczy. Czy jest dzikusem? Trudno jest na to odpowiedzieć. Jedno jest faktem, że obecnie cesarz przeżywa tragedję wielkiej wewnętrznej sprzeczności. Musi udać się na front, gdyż tego oczekują od niego wojownicy. Wielki Menelik sam prowadził armję. Obecny zaś cesarz wie bardzo dobrze, że na froncie będzie stokroć mniej użyteczny, aniżeli w stolicy. I ten właśnie mus może być dla cesarza prawdziwą tragedją.

J. W.

Wykazy stawek komornego

Wywieszone będą w kamienicach

Dla orjentacji lokatorów i władz skarbowych, wywieszone mają być w bramach kamienic wykazy nowych stawek komornego dla poszczególnych lokali. Wiszące w bramach wielu nieruchomości listy, wyszczególniające stawki komornego przedwojennego i przerachowanego na złote, które służyły dotychczas władzom podatkowym przy kontroli podatku lokalowego i od nieruchomości, mają być od przyszłego miesiąca odpowiednio skorygowane przez zastosowanie obniżonej 10 i 15 proc.

Wizyta u zwierząt

w warszawskiem ZOO

W wiosenny dzień listopadowy poszłam odwiedzić zwierzęta w Ogrodzie Zoologicznym.

Dwie małpy, ubrane w niebieskie swetry, zabawiają się na trawniku rzucaniem w powietrze własnych pantofli — ten sielankowy widoczek powitał mnie na wstępie. Dalszy obraz był bardziej niepokojący — młody tygrys, (a może lampart?) prowadzony na łańcuszku, wraca ze spaceru do domu. Idzie elastycznie, mięśnie przelewają mu się pod skórą, wygięty grzbiet przebiega drżenie.

W olbrzymich klatkach kłębią się płowe cielska drapieżników, pręgowanych tygrysów, kawowych lwic, plamistych panter.

Czarna pantera w niesmaczny sposób zgrywa się na divę kabaretową — przegina się, wyłamuje, pląsa. Jest płynna, a jednocześnie ociężała, tajemnicza, zmysłowa.

— Kabotynka — mruczy w brodę stary lew, patrząc pogardliwie na te gierki. Jedno z jego drwiących spojrzeń pantera przyłapała i naraz cała jej wystudjowana teatralność zniknęła. Jak jazgotliwa, ordynarna przekupka rzuciła się na lwa z pyskiem.

— A to, a owo — charczała mu przez kratę, szczerząc zęby, cała zjeżona ze wściekłości.

Lew, stary wyga, który zęby zjadł na tego rodzaju aferach, nie drgnął nawet. Siedział niewzruszony naprzeciwko rozjątrzonego wampa i kpił sobie w żywe oczy.

Równie gwałtownym, jak pantera temperamentem odznacza się — ktoby pomyślał? — jeleń. Ten niebezpiecznie rogaty okaz — to typowy choleryk. Zbliżam się do niego łagodnie, z sercem i chlebem na dłoni, a to zwarjowane zwierzę niespodziewanie wpadda w szał i łupie rogami w ogrodzenie. Odeszłam od niego rozgoryczona na cały ród sarnio-jeleni. Sytuację uratowała urocza sarna, która prócz dwóch wad, łakomstwa i kokieterji, posiadała same zalety, a przedewszystkiem urodę wysokiej klasy.

PRZYGODA

Jeżeli chodzi o moje antypatje, jakie zrodziły się podczas tej wizyty w Zoo, muszę na wstępie, aby potem nie psuć sobie humoru — załatwić przykre porachunki ze stworzeniami, które kryją się za egzotyczne nazwy, a są, proszę mi wierzyć, zamaskowanemi gęśmi. Dawałam jeść niedźwiedziom, było dobrze, karmiłam młode tygrysy, obeszło się bez wypadku, jadł z mojej ręki olbrzymi słoń i nic mi się nie stało, a to bydlę... Przepraszam, ptaszek.

Daję więc łagodnemu „ptaszkowi“ coś zjeść, nie podejrzewając żadnego podstępu, a on zamiast ocenić dar, łapie mnie chytrze za palec i ściska w dziobie, jak w żelaznych kleszczach. Ledwo palec wyrwałam. Bardzo ten postępek wzięłam za złe złośliwej gęsi — nie lubię takich niespodzianek. Gdyby mnie była ostrzegła — a, to co innego.

Przykry ten wypadek był właściwie jedynym zgrzytem w ciągu kilkugodznnego pobytu w ogrodzie. Inne zwierzęta robiły honory domu z czarującym wdziękiem.

NEDŹWIEDZIE

Niedźwiedzie, które kiedyś za dawnych dobrych czasów były białe, siedzą na sztucznych skałach, jak secesyjne przyciski na biurko. Jeden z nich z lubością robi nasiadówkę w lodowatej, brudnej wodzie. Zanurzony do pasa, moczy się, mrużąc oczy w ekstatycznem uniesieniu. Drugi, materjalista, poluje na łatwą zdobycz. W sposób naiwny kokietuje publiczność, o której wie, że ma do dyspozycji cały kubeł śledzi. Wyciąga prosząco łapę, wspina się na skałę i ześlizguje wdół, staje nad brzgiem wody i czeka. Że niby już swoje zrobił i coś mu się za to należy.

Kupuję śliską rybę i rzucam ją. Śledź srebrnym błyskiem mignął w powietrzu, niedźwiedź powiódł za nim wzrokiem, pomyślał gwałtownie i romantycznie:

— Dla ciebie skoczyłbym w wodę.

I skoczył. Po chwili wynurzył się ze śledziem, zwisającym z pyska. Dał tym czynem dowód, że umie łowić ryby w mętnej wodzie, co rzuca niejaki cień na jego charakter. Nie bądźmy jednak zbyt surowi w sądach. Ale — z drugiej strony, — ostrożniej będzie, gdy porzucimy to niepewne indywiduum i udamy się do jego kuzyna, niedźwiedzia brunatnego.

Ten łakomczuch może człowieka zrujnować. Wyciąga łapę po swój ulubiony przysmak, surowe jajo i pakuje je całe do pyska, jedno poruszenie szczęk i jajko pochłonięte razem ze skorupą. Po następną porcję nie wyciąga już łapy, aby nie tracić czasu, tylko wprost otwiera pysk, umazany żółtkiem. Otwiera go jaknajszerzej, najuprzejmiej, aby zachęcić do rzucenia nowego datku w czeluście gardła. Orzechy miażdży jednym zamachem i nie połknąwszy ich, rozdziawia się znowu, aby się tylko nie spóźnić, aby nie przegapić żadnej okazji.

SŁONIE

Łakomstwem dorównują mu tylko słonie. Ale im można to darować. Jaś i Kasia, uwięzieni na całe życie w pomarszczonej, chropowatej skorupie swej skóry, muszą czemś zapełnić swe olbrzymie cielska. Są nienasycone. Pudło z jabłkami wypróżnia się, ręka mi mdleje, a Jaś mruga sprytnemi oczkami i ruchem automatycznym rozwija i zwija trąbę, niosąc do pyska jabłka, których nawet nie raczy rozgryzać. Wymawiam mu to w sposób dosyć pobłażliwy, wówczas pełen najlepszych chęci, podnosi trąbę do góry i otwiera olbrzymi pysk, aby mi pokazać, że jednak gryzie. Grzecznie proszę go o przebaczenie. a on swą uprzejmość posuwa do tego stopnia, że podnosi do góry przednią łapę, na znak, że to on mnie przeprasza, że przykro mu, iż mogło powstać między nami jakiekolwiek nieporozumienie. Rozstajemy się w najlepszej zgodzie.

ŻYRAFA

Teraz idziemy do żyrafy. Po drodze mijamy małe i zwinne srebrne lisy, które nerwowo biegają po swoich klatkach. W wyobraźni kobiet, które tędy przechodzą, zwierzęta te w sposób gwałtowny i niewytłumaczony padają nagle trupem i błyskawicznie zamieniają się w pelerynki i kołnierze. Stanowczo zwiedzanie tego miejsca powinno być zabronione — rodzą się tu krwiożercze instynkty.

Żyrafa wynajmuje w Zoo własny ogród z mieszkaniem, które dostosowane jest do warunków zewnętrznych lokatorki. Skośny dach w jednem miejscu wznosi się na znaczną wysokość — tam mieszka szyja, z drugiej strony spada wdół — tam mieszka żyrafa. Zastanawia mnie to, w jaki sposób biedaczka wie, którą stroną ma wejść i co robi, gdy wstając rano, wstanie w złym kierunku? Jak się obraca?

W obecnej chwili chodzi po swej zagrodzie, przy każdym kroku pedantycznie składając i rozkładając drewniane nogi na świetnie naoliwionych zawiasach i nie dwuznacznie się nudzi. Co parę chwil przystaje przy drzwiach do swego mieszkania, chce wejść, zmarzła, nie bawi jej to monotonne łażenie dookoła, ci natrętni gapie, chętnie znalazłaby się sama, ale cóż, mieszkanie zamknięte. Gdyby nie była tak dobrze wychowana toby klęła. Ale wrodzona wytworność na to nie pozwala. Więc rusza znowu na spacer dookoła ogrodzenia i tylko miele w płaskim, kosmatym pyszczku, umieszczonym gdzieś na wysokości drugiego piętra, wyrazy ostatecznego zniechęcenia:

— Co za piła! Co za piła!

Przy odrobinie dobrej woli możnaby na tę jej nude znaleźć jakieś lekarstwo. Naprzykład — czy panowie dozorcy nie mogliby tak od czasu do czasu rozegrać partyjkę szachów na jej pokratkowanej skórze? I dla nich byłaby przyjemność i nieszczęśliwe zwierzątko zabawiłoby się coś niecoś. Trochę serca, panowie dozorcy!

MAŁPY

Małpy nie nudzą się nigdy. Rozwrzeszczane i ruchliwe kręcą się po swoich klatkach bez przerwy, oddając się znanym powszechnie „małpim figlom“. Ignoruję dosyć ostentacyjnie całą tę hałaśliwą zgraję i całą sympatję ofiarowuję dwojgu skupionym i poważnym przedstawicielom małpiego rodu — Felci i Kokusiowi.

Nieufna Felcia wzrusza macierzyńskiem uczuciem, z jakiem tuli do łona łysego noworodka. Czyha na momenty, gdy współlokatorzy klatki znikają w drzwiach do wewnętrznej części „mieszkania“ i wówczas, pewna, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, spuszcza się zwinnie nadół i łapczywie porywa orzechy. Nie je ich odrazu, tylko przezornie robi zapasy, a gdy zaopatrzy się dostatecznie ,zmyka spowrotem na najwyższe gałęzie sztucznego drzewa i siedzi tam, ponura, ważna, nadęta.

Z Kokusiem sprawa jest bardziej skomplikowana. Kokuś mieszka w klatce ze swemi dwoma żonami. Skutki poligamji odbiły się na Kokusiu w sposób fatalny. Bo dwie żony, to jednak jeszcze gorzej, niż jedna. Żony Kokusia, to jędze z piekła rodem. Obżarte, wypasione, znęcają się nad swym towarzyszem w sposób bezlitosny. Poniewierają nim, nie dopuszczają do jedzenia. Takie postępowanie złamało charakter Kokusia doszczętnie — jest wciąż przerażony, nie walczy już, ustępuje bez sprzeciwu, stracił honor i poczucie własnej godności. Chcę mu dać orzecha, ale Kokuś nawet nie próbuje go wziąść, melancholijnie patrzy na jedną z żon, która wyrywa mi go z ręki, rzucając Kokusiowi jakieś jadowite słowa.

Z oburzeniem patrzymy na to postępowanie wstrętnych bab i postanawiamy, Kokusia jednak trochę odkarmić. Zwabiam więc żony w jeden kąt klatki i tam hojnie częstuję je orzechami, mój towarzysz, w którym zagrała męska solidarność, poszeptał coś z Kokusiem w drugim, odległym kącie i obaj zniknęli. Za chwilę znalazłam ich wewnątrz budynku. Protektor Kokusia trzymał w ręce pustą torębkę z orzechów, Kokuś zadowolony i napęczniały siedział na dole klatki, trzymając się prętów obiema rękami i mrucząc z zadowolenia. Naraz, w prostokącie drzwi, prowadzących do klatki zewnętrznej, ukazała się głowa jednej z „żon“. Chytry babsztyl wywęszył, zdaje się, jakiś podstęp i przyleciał z awanturą. Kokuś drgnął:

— Te małpy żyć mi nie dają — poskarżył się łzawem spojrzeniem. i pokorny, zmalały, skurczony usunął się w najciemniejszy kąt klatki.

PAPUGI

Przykro dotknięci temi objawami męskiego upodlenia, poszliśmy do papug.

Wrzaskliwe ptaki postroiły się przesadnie. Te kokoty, jaskrawo ubrane, umalowane bez umiaru, rozkrzyczane, nie są towarzystwem najsympatyczniejszem. Jest tu tylko jedna dama — cała biała, z cytrynowym czubkiem, spokojna, godna, dystyngowana. Nie krzyczy niepotrzebnie, tylko z apetytem zajada ziarnka palonej kawy. Są to ostatnie nasze zapasy.

W pewnej chwili słyszę, jak jakiś dźwięczny głos kobiecy wabi mego towarzysza:

— Chodź pan, chodź pan, chodź, chodź.

Obracam się zdziwiona, a moja rywalka przedstawia mi się melodyjnie:

— Kakadu — Kakadu.

Oczywiście darowuję kokieterję zielonej papużce. Jej towarzyszka chce nas zabawić i gardłowym głosem śpiewa krótki motyw jakiejś piosenki. Mało jej jeszcze triumfów śpiewaczych — ostro i czysto wyciąga cieniutką koloraturę. Widzi, jak się tem bawimy i uprzejmie powtarza swoje sztuki.

Niedaleko papug, w skrzynkach, oświetlonych lampami elektrycznemi, zwinięte w potworne kłęby, śpią nieruchome węże.

ŁZY KROKODYLA

Stanęłam obok krokodyla, który obojętny i martwy leży w wodzie. Naraz, jakby tknięty przeczuciem, odwrócił głowę i spojrzał na moje ręce. Jego wzrok wyrażał wyrzut. Zrozumiałam — prędko schowałam torebkę za siebie. Ale już było zapóźno.

— Poznaję — mój brat! — mówiły jego oczy, w których perliły się łzy. Zażenowana tym widocznym bólem, oddaliłam się szybko.

Wizyta u ostrowłosych peccari miała podobny przebieg. Łakoma świnka przybiegła na wołanie i chciała wziąść przysmak z mojej ręki, naraz odwróciła się, zaszlochała rozdzierająco i odbiegła grzęznąc po kostki w błocie. Tak, przyznaję, popełniłam nietakt, podsuwając jej pod oczy rękawiczkę peccari, no, ale znowu ta wrażliwość wydaje mi się przesadna...

Na wszelki wypadek, przechodząc koło klatki z lisami, starałam się iść jaknajszybciej, aby mój kołnierz nie wywołał znowu jakiejś awantury. Ostatecznie lisy mogły przyjść do przekonania, że noszę na szyi doczesną powłokę jakiegoś ich krewniaka. I znowu byłyby dąsy, pretensje, żale, wymówki. A nie chciałabym pozostawić tutaj po sobie złego wrażenia.

Stefanja Szurlejówna.

Budowa gmachów państwowych

w Warszawie

Przy budowie pałacu Bruhlowskiego wykańczany jest obecnie korpus centralny. Mieszkanie dla p. ministra Spraw Zagranicznych, w pawilonie wznoszonym od strony ogrodu Saskiego, ukończone będzie w lecie; budowa sali reprezentacyjnej w tymże pawilonie jest na ukończeniu. W ciągu b. m. ukończony będzie kapitalny remont prawej oficyny gmachu Prezydjum Rady Ministrów. Trwa remont wewnętrzny gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej 15. W ciągu b. m. oddany będzie do użytku nowy wielki gmach audytoryjny Uniwersytetu Warszawskiego na Krak. Przedmieściu. Trwa budowa gmachu chemji Uniwersytetu przy ul. Wawelskiej w sąsiedztwie Instytutu im. Curie - Skłodowskiej. Roboty będą trwały dopóki pozwolą na to warunki atmosferyczne.

W dalszym ciągu w projekcie jest budowa gmachu dla sądów grodzkich przy ul. Ogrodowej i gmachu Ministerstwa Opieki Społecznej przy ul. Suchej.

„Ponad Snieg“

Żeromskiego

w Teatrze Wyobraźni

W dziesięciolecie śmierci wielkiego autora „Popiołów“ Teatr Wyobraźni rozgłośni warszawskiej nadaje dziś o godz. 13.00, fragment pierwszego utworu scenicznego znakomitego pisarza — „Ponad Śnieg“.

Druga skolei audycją poświęconą Żeromskiemu w tym dniu będzie o godz. 14.00 odczytanie wspaniałego fragmentu z powieści „Ludzie bezdomni“: sceny z podróży robotnicy Judymowej z dziećmi do Zurychu nie znając zupełnie obcego języka.

Z radja

Tępa piła

i inne audycje

Z okazji święta niepodległości, dało Polskie Radjo zbiorową audycję wszystkich rozgłośni pod tytułem „Raport pracy“. Miał to być wielki przegląd z całej Polski, „opowieść o tysiącach rąk, głów i piór, utrzymujących w ruchu tryby potężnej maszyny państwowej“, miała to być nastrojowa synteza, dostojnie wieńcząca dzień narodowego święta. Miała to być audycja, szerząca otuchę, radość, zachętę...

A była — tępa piła, rozciągnięta na przestrzeni pełnych 100 minut, której niesposób było słuchać, nietylko bez niesmaku, ale nawet z zajęciem, a niemal niepodobieństwem było wytrzymać przez cały czas jej trwania. P. Budzyński znany zaszczytnie z doskonałego reżyserowania Lwowskiej wesołej fali, autor udanych skeczów i miłych piosenek, podjął się opracowania scenarjusza i bardzo wiele włożył weń trudu. No cóż? Szkoda było tej pracy, która się całkowicie nie udała — mimo najlepszych niewątpliwie intencyj autora — a nie udała się spowodu nieskoordynowania poszczególnych części składowych tego słuchowiska; no i nieszczerej fałszywej nuty jakiegoś koturnowego pozerstwa, które wybitnie nad całością dominowało.

Na czem polegała główna wada tej imprezy? Przedewszystkiem na tem, że uwielokrotniono to, co ostatecznie w małej 10-minutowej dozie można przełknąć, ale co siedmiokrotnie wedle jednego i tegosamego schematu powtórzone, staje się stanowczo niestrawne. A schemat był taki, że z jednej strony mieliśmy niemal że jakieś misterja (jak z Wilna i Poznania), albo naodwrót prawie że rewję (jak ze Lwowa — to było jeszcze najlepsze), a z drugiej w każdej takiej oprawie tkwiło coś w rodzaju drukowanego prospektu reklamowego, wychwalającego daną dzielnicę z przytoczeniem cyfr statystycznych z encyklopedji, no i z wielkim tam-tamem górnych a „mocnych“ frazesów. Ani to nie dawało żadnej obrazowości, ani nie ciągnęło, ani nawet nie zaciekawiało. I dopiero, gdy przyszła kolej na Kraków, powiała jakaś nuta sensowniejsza i zatarło się trochę poprzednie przykre wrażenie — niestety niecałkiem, bo jeszcze na koniec przyszedł „apel“ wszystkich rozgłośni, rozwleczony reżysersko, sztucznie napuszony. Królowała zaś nad wszystkiem poza, poza — i jeszcze raz poza.

Kiedyż to wreszcie ludzie radja zrozumieją tę elementarną prawdę, że machina, którą operują, jest stworzeniem niesłychanie zdradliwem i zjadliwem, że jest krzywem zwierciadłem, które żadnej sztuczności ani kabotyństwa nie przepuści, ale każdą raczej wyolbrzymi? Kiedy się nauczą tego, że... rozsądniej jest nie ośmieszać się.

A rzecz jest przecież bardzo prosta, wynikająca z samej natury radjofonji. Kiedy jesteśmy na jakimś obchodzie, siedzimy w teatrze itp., to choćby nas indywidualnie raziło i wytrącało z nastroju to i tamto, jednakże działa na nas równocześnie fluid masowej sugestji, idący z zebranego razem tłumu ludzkiego, działają na nas efekty wzrokowe — możemy się zżymać w duchu na to i tamto grafomaństwo, ale równocześnie rozbraja nas choćby częściowo fakt, że się niem inni... wzruszają. Przy głośniku zaś, choćbyśmy byli sami i żadnym nie ulegali dystrakcjom, występujemy jako par excellence indywidualności, wolne od wszelkich sugestyj i nastrojów płynących z otoczenia, sami własną wyobraźnią mamy sobie stworzyć wizję, własną niezależną myślą i refleksją chwytać i odważać każde wrażenie. Gotowi poddać się im bez reszty, o ile te wrażenia będą silne, pełne artyzmu, wzruszające — jesteśmy tem czulsi na wszelki fałsz, blichtr i szych, im bardziej się skupiliśmy. I biada, jeśli ktoś przychodzi do nas z tandetą, przypuszczając naiwnie, że się damy złapać na nastrój...

„Raport pracy“ był antytezą najelementarniejszych zasad radjofonji: obrazowości i sugestywności. Parę umiejętnie dobranych rodzajowych scenek albo choćby parę tych pięciominutówek, które się dawniej nazywały „Jak Polska pracuje“, a obecnie noszą odpowiedniejszą nazwę „obrazków z Polski współczesnej“, lepiejby spełniło swoje zadanie, niż ta wielka machina, nadęta a pusta.

*

A swoją drogą i strona techniczna tej audycji była fatalna. Coś tam ciągle szemrało i stukało w przewodach telefonicznych, a gdy przyszła kolej na Katowice, to głos naprzemian — raz zamierał, to znowu wybuchał, nagle zasilony wzmacniaczem. Już od dłuższego czasu transmisje radjowe były nieraz kiepsko słyszalne — z zupełnie niewiadomych powodów. W poniedziałek doszło to do formalnego kryzysu i dopiero od tego przełomowego punktu słyszalność audycyj w ostatnich dniach jest spowrotem dobra. Coś tam poprawili...

Trzebaby jednak więcej uwagi i w sposób bardziej stały poświęcać należytemu funkcjonowaniu techniki transmisyjnej. Słuchacze bowiem denerwują się, badają na wszystkie strony swoje aparaty, próbując doszukać się ich błędów — tymczasem, jak to wykazał omawiany wypadek, wina leży po stronie centrali.

*

Nadane ze Lwowa słuchowisko prof. Piniego „obiad Brodzińskiego“ przypomniało mi czasy gimnazjalne, gdym tę historję czytał w „wypisach“ Próchnickiego, przeznaczonych do nauki języka polskiego. Szkoda, że autor słuchowiska ograniczył się do zainscenizowania opowieści, w której tekście dużo nas jednak rzeczy razi. Czyż można wierzyć tak, „bez reszty“, że w roku 1833, mówiąc o poezji, miało się na myśli jedynie Brodzińskiego i Karpińskiego, gdy przecież znany był już chyba zarówno Mickiewicz jak i Słowacki — choćby nawet w Piotrkowie?...

Ostatnia produkcja Kukułki wileńskiej, parodjująca kongres historyków, miała zupełnie fatalny akompanjament muzyczny. W tekście było parę akcentów dowcipniejszych, naogół jednak nie były to „automaty“ zbyt udane. Zato prawdziwym pokazem automatu wyścigowego był w następującym po tej audycji koncercie z Warszawy występ p. Loli Strassberg, która Tarantellę Liszta potraktowała jako teren do postawienia rekordu szybkości. A przecież audycja etiud Czernego przed paru miesiącami w wykonaniu tejże pianistki, była bardzo interesująca. Ale tam popis techniczny był na swojem miejscu.

W ostatni piątek po raz pierwszy radjowy koncert symfoniczny konkurował z równoczesnym koncertem w Filharmonji. Widocznie więc wzajemne stosunki dalej się pogarszają. Jak dotąd jednak, po porównaniu szeregu koncertów z prowincji i z Warszawy, nie odnosimy zbyt mocnego wrażenia co do nowej orkiestry Polskiego Radja. Może brak odpowiedniej sali, może nie taki jakby należało gatunek instrumentów, a może niedostateczne jeszcze zgranie zespołu — dość że koncerty z prowincji wywołują lepsze wrażenie od warszawskich. Najpiękniejszą audycją muzyczną był zeszłej niedzieli jubileuszowy koncert krakowskiego chóru akademickiego.

P. Korabiewicz dobrzeby zrobił, gdyby swoje interesujące opowieści o przygodach kajakowych dał komuś innemu do czytania. Ale bywa czasem także recytacja zanadto „żywa“: tak było w poprzednią sobotę z korespondencją paryską p. Korab-Kucharskiego o „Przełomowym dniu“, którą odczytano ze zgoła przesadną frywolnością. Muszę zresztą stwierdzić, że wśród dziennikarzy występujących przed mikrofonem nie wszyscy przemawiają w sposób radjofoniczny. Do występów dodatnich zaliczyć wypada w ostatnim tygodniu pp. Czekalskiego i Otmara, a przedewszystkiem Fausta, którego reportaże abisyńskie są coraz bardziej zajmujące.

Marjan Grzegorczyk.

Krawaty i pończochy z drewna

Tajemnice powodzenia sztucznego jedwabiu

— Ten piękny krawat, który pan ma na szyji zrobiony jest z drzewa, pończochy na nogach pańskiej małżonki zrobione są także z drzewa, jej bluzka — również z drzewa...

— Z jakiego drzewa?

— Z sosny.

— Co pan, panie, opowiada, przecież to jest z jedwabiu!

— Tak, ale to jest sztuczny jedwab, robiony z drewna.

Powtórzyłem rozmowę, słyszaną niedawno. Dowodzi ona, że nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak wielką rolę na rynku włókienniczym odgrywa sztuczny jedwab i z czego się ten produkt rodzi.

Podkreślmy rolę sztucznego jedwabiu na przykładzie największej w Polsce fabryki przędzy jedwabnej, której produkcja pozostawia w cieniu inne tego rodzaju warsztaty fabryczne, to jest Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego jedwabiu.

GINĄ LASY.

Weźmy tylko pod uwagę: na 150 kilo jedwabiu potrzeba metra sześciennego drzewa. Samo drzewo zresztą nie jest surowcem dla fabryki, lecz drzewnik w postaci celulozy a więc w tej formie, która przypomina papier, czy tekturę. O ogromie Tomaszowskiej fabryki jedwabiu mówi tylko jedna cyfra: zużywa ona dziennie na przerób 15 ton celulozy! Co za wielkie przestrzenie leśne giną w ten sposób, aby panie miały „jedwabne" pończochy i bluzki a panowie „jedwabne" krawaty!

Tektura biała, z której ma powstać włókno sztucznego jedwabiu poddana jest skomplikowanym procesom. Najpierw się je miele i poddaje rozmaitym procesom chemicznym dotąd, dopóki nie przejdzie w stan płynny. Płyn barwy pomarańczowej przeciska się przez niezwykle małe otworki do wanny, wypełnionej specjalnym płynem, gdzie momentalnie tężeje, dając nitkę. Ta nitka właśnie, jest włóknem sztucznego jedwabiu. Nie jest to jeszcze produkt gotowy, trzeba go odpłukać z naleciałości chemicznych a następnie wysuszyć. Jest to niteczka bardzo cienka, bo otworek jest mniejszy od dziesiątej części milimetra.

TOMOFAN.

Spotykamy w sklepach przezroczyste papiery zwane pospolicie celofanem. Bywają bezbarwne i tak przezroczyste, jak szkło, można też farbować je dowolną barwą. Przezroczyste, giętkie szybki na legitymacjach, przezroczyste pudełka na cukierki i t. d. — to właśnie celofan, lub identyczny produkt o polskiej nazwie „tomofan", wytwarzany w Tomaszowie z tej samej celulozy, co sztuczny jedwab i przy analogicznych procesach chemicznych.

W sklepach kupujemy jedwabne „kordonki" oraz nici i nie zdajemy sobie sprawy, że nie pochodzą one z kokonów jedwabnika, lecz z maszyn fabrycznych i że powstanie swoje zawdzięczają one lasom Szwecji lub Czechosłowacji, bo surowiec w formie arkuszy celulozy sprowadzamy wciąż jeszcze z zagranicy. Coprawda polscy producenci celulozy zapewniają solennie, że już niebawem wypuszczą produkt o wysokich wartościach mogący zastąpić towar zagraniczny.

Gdy więc czynimy zakupy jedwabiów w sklepach, nie ulegajmy złudzeniom, że niesiemy do domu jedwab wyprodukowany przez owady i zwróćmy uwagę, jak wielkie ilości sztucznego włókna jedwabnego rzuca na rynek sam tylko Tomaszów (Mazowiecki):

w r. 1927 — 1.351.000 kilogr.
w r. 1930 — 2.031.000 „
w r. 1934 — 2.969.000 „

Na głowę ludności w Polsce jeden Tomaszów produkuje około 10 deka przędzy jedwabnej!

Wraz ze wzrostem produkcji idzie spadek cen. Od r. 1926 cena sztucznego włókna jedwabnego spadła o 70 proc., a od początku kryzysu, t. jest od r. 1928 — o 67 proc. Nic dziwnego: sztuczny jedwab właśnie kryzysowi zawdzięcza w dużej mierze swe rozpowszechnienie!

AMBICJE „JEDWABIU".

Sztuczny jedwab ma coraz większe ambicje. Dawniej konkurował tylko z prawdziwym jedwabiem a od pewnego czasu, gdy udało się wytworzyć nitki bez połysku, chce walczyć z wełną i bawełną.

Jak wiadomo włókna wełniane i bawełniane nie są długie. Nitka jedwabna może mieć długość nieograniczoną, dla tkactwa jednak, mającego do czynienia z włóknami wełny i bawełny potrzebne są nitki stosunkowo krótkie. Takie włókna wytwarzają już fabryki sztucznego jedwabiu. Są specjalna gatunki włókien ciętych, które dodaje się do materjałów wełnianych, są też specjalnego rodzaju, używane do tkactwa bawełnianego. Ten gatunek produkcji ma dziś wielkie znaczenie. Zrozumieli to Niemcy podczas wojny światowej, gdy odczuwali brak surowców dla fabryk włókienniczych. Obecnie chcą one zabezpieczyć się na wszelki wypadek przez zwiększenie produkcji sztucznych włókien, gdyż w ten sposób zabezpieczą się dostatecznie przed ewentualnością głodu tekstylnego. W roku przyszłym Niemcy nastawiają się na produkcję 70 miljonów kg. włókien ciętych, gdy tymczasem ideałem polskim jest produkcja 3.000.000 kg. Ale Niemcy nakazują też przymusową domieszkę włókien sztucznych do wszystkich niemal tkanin...

TYLKO NIE Z LNEM!

Dodajmy nawiasem, że ambicją sztucznego jedwabiu jest również konkurencja z lnem, ale tej konkurencji nikt zdrowo myślący w Polsce nie przyklaśnie, choć całem sercem życzyć może zwycięskiej walki z takim surowcem zagranicznym, jak bawełna, lub takim, którego zawsze nam brakuje, jak wełna.

W tej chwili nad wykonaniem sztucznego jedbwabiu pracuje w samym Tomaszowie 5300 robotników, a w tem 3,200 robotnic, rozmieszczonych w budynkach, których powierzchnia wynosi około 120 hektarów.

Co za rozmach produkcji!

Warto wspomnieć, że Tomaszowska fabryka powstała w r. 1911 z kapitałem zakładowym 1.125.000 rb., zebranym przez kapitalistów krajowych. W czasie wojny fabrykacja została przerwana i wznowiona dopiero w r. 1920. W ciągu siedmiu lat od r. 1920 do 1927 produkcja skoczyła z 12.000 kilo na 1.351.000 kilogramów.

Co za rozmach!

Późniejszemu rozwojowi nie zaszkodził, lecz przyszedł w pomoc kryzys...

M. S.

Na ekranach

„SEN NOCY LETNIEJ"
(Stylowy)

Szekspir na filmie! To już wystarczy, żeby zaciekawić, a skoro jeszcze jedno z arcydzieł szekspirowskich, jakiem jest „Sen nocy letniej", reżyseruje Reinhardt, zapowiada to interesujący wieczór. W jednym filmie dwa eksperymenty — wielka poezja dramatyczna przeniesiona w świat innej sztuki i — głośny reżyser teatralny reżyserem filmowym.

Z tak trudnej próby nie mogło powstać dzieło harmonijne, jednolite i pełne, ale przy wszystkiem swych błędach i wadach jest to film niepospolity, wywierający silne wrażenie i bodaj po raz pierwszy w dziejach filmu — film tak poetyczny. Wykroczenia przeciw prawom filmu nie są tu przypadkową niezręcznością, błąd jest błędem konsekwentnym, wynikającym z ujęcia całości i popełnionym w dobrej wierze. Niekiedy staje się tak, że co już wydawało się błędem, przemienia się w nowe odkrycie.

„Sen nocy letniej" ma dwa główne miejsca akcji: dwór królewski Tezeusza i las naokół pałacu-zamku. Na dworze żyje świat zwykłych śmiertelników, w zaczarowanym lesie świat nimf, elfów, bajeczne królestwo baśniowego Oberona i Tytanji. Gdy śmiertelnicy trafiają w pełną uroków i czarów noc letnią do lasu Oberona i gdy zbłądzeni, zasypiają pod rozgwieżdżonem niebem, zaczyna się baśń, zaczyna się ów przepiękny sen letniej nocy.

Rozdzielenie tych dwóch pierwiastków: ludzkiego i bajecznego, jest dlatego ważne, że w tym wypadku rozdziela zarazem dziedzinę teatru i filmu. Dwór Tezeusza i jego żony, królowej Amazonek, może być stworzony w teatrze; takiego lasu, jaki dał w filmie Reinhardt nie stworzy żaden teatr.

Reżyserję Reinhardta można tak określić: w dziedzinie teatru nie wprowadził zdobyczy filmu, w dziedzinę filmu wprowadził zdobycze teatru. W wyniku sceny na dworze Tezeusza i wszystkie djalogi są jakby sfilmowanem przedstawieniem teatralnem, granem nie w najlepszej obsadzie. Wytwórnia „Warner Bross" zupełnie nie ma aktorów odpowiedniej klasy i odpowiedniego typu talentu do filmu szekspirowskiego. Najlepszy był Oberon i odtwórca jednego z zakochanych młodzieńców — Dick Powell. Rola Hermji również na poziomie, Tezeusz, królowa, Tytanja — zawodzą. Wszystkie pochwały powinien zebrać Puk. Grany z wielką naturalnością i po mistrzowsku. Z tym jednym wyjątkiem, trzeba przyznać, że aktorsko i reżysersko omawiana teraz część sztuki lepsza była u nas, u Schillera, niż u Reinhardta.

Lecz gdy wkraczamy w zaczarowany las, zaczyna się istny cud. Tego jeszcze nie widzieliśmy na filmie. Reinhardt nadał obrazom płynny rytm taneczny, poetyczną zwiewność i w zgodzie z melodją pięknej muzyki Mendelssohna kazał wszystkim tańczyć i raczej marzyć, niż żyć.

Poranne mgły zamieniające się w korowód nimf, zstępowanie nocy, wschód słońca, porwanie nimfy przez satyra zamknięte kompozycją wyrazistych gestów białych rąk na tle czarnego nieba — są arcydziełami filmu.

Jedno tylko można zarzucić ujęciu Reinhardta. Las był prawdziwym lasem. Sfotografowano prawdziwe drzewa, prawdziwe uroczyska i ciche polany. Schiller postąpił zręczniej, dając w T. Polskim stylizowaną dekorację, ustawiona tak, że stwarzała kilka fragmentów, a równocześnie była jedną całością. Sądzę, że i w filmie trzeba było wprowadzić stylizację i baśnią ogarnąć tło drzew i krzewów.

O „Śnie nocy letniej" możnaby jeszcze wiele napisać, tyle nowego wnosi ten film. zakończmy jednak krótko: to nie film — rozrywka, ale prawdziwa dziedzina sztuki.

„INDYJSCY PIECHURZY"
(Atlantic)

Popularni ulubieńcy Flip i Flap (Laurel i Hardy) tym razem występują w roli szkockich żołnierzy w służbie w Indjach. Maszerują dzielnie w kraciastych spódniczkach i zręcznie parodjują pewne motywy z „Bengali". Nie jest to jednak „parodja" w dosłownem znaczeniu — niema tu nieprzyjemnego i trywjalnego przedrzeźniania, raczej humorystyczny film o zbliżonym temacie. Filmowo komizm Flipa i Flapa jest w dobrym gatunku, toteż publiczność dobrze bawi się i znajduje spodziewaną rozrywkę.

Z. B.

„Nieuczciwa konkurencja"

towarzystw radjowych

W prasie holenderskiej głośny jest ostatnio następujący konflikt: w niektórych pismach zamieszczono fotografję księżniczki Juljany, przemawiającej przez radjo. Na mikrofonie widniały wyraźnie początkowe litery towarzystwa radjowego: A. V. R. O. Niektóre pisma jednak, nieżyczliwe temu towarzystwu, zamieściły tą samą fotografję, lecz albo zatarły litery A. W. R. O., albo nawet zastąpiły je znakiem organizacji konkurencyjnej.

Sprawa ta stała się głośna i ma być rozpatrywana przez holenderski związek prasowy, gdzie fair play pracy zawodowej stawia się bardzo wysoko.

Z muzyki

Ginette Neveu

(Recital skrzypcowy)

W sali Konserwatorjum wystąpiła pierwsza laureatka międzynarodowego konkursu 1935 r. imienia H. Wieniawskiego w Warszawie, 16-letnia skrzypaczka Ginette Neveu, Francuzka, uczenica znakomitego profesora Flescha.

Kiedy pół roku zaledwie temu zdobyła ona pierwszą nagrodę przyznaną przez międzynarodowe jury) nazwisko jej stało się odrazu głośnem w Warszawie i w całej Polsce. Kilkumiesięczny dystans zatarł w pamięci warszawskiej publiczności imię młodocianej artystki i jej obecny recital nie ściągnął już tłumów publiczności, rządnych sensacji, ani się nie stał nawet ewenementem dla stolicy. A szkoda.. Bo właśnie teraz Ginette Neveu grała doskonale, o wiele lepiej, niż przed pół rokiem. Zrobiła duże postępy. Dojrzała. Odnalazła swoją zarysowującą się indywidualność artystyczną. Grała wprawdzie wciąż jeszcze prawie bezosobowo, jak dobra uczenica sumiennie wyuczoną lekcję, ale ta recytowana lekcja zaczyna mieć już i polot, i wyraz i pewniejszy ton, więcej skupienia, poczucia stylu i interesujących szczegółów interpretacji. Techniczna strona, jak zawsze u niej, bez zarzutu. Opanowanie instrumentu zupełne. Ręka mocna, pociągnięcia smyczkiem — pełne, zdecydowane i niemal mistrzowskie. Ton, chwilami trochę jeszcze jakby za ostry i chropowaty, ale zato często—pełny i bardzo głęboki. Kantylena naogół piękna.

W Particie e - moll Bacha młoda Neveu dała dużo powagi i właściwego zrozumienia stylu, — godna uczenica wielkiego znawcy Bacha, jakim jest Flesch. Sonatę (z „trylem djabelskim") Tartiniego - Kreislera zagrała p. Neveu doskonale i prawdziwie po wirtuozowsku. Poème Chausson— pięknym, śpiewnym tonem, jak również Nokturn cis - moll Chopina. Bagatella, Scarlatescu i trudny Nocturn i Tarantella Szymanowskiego zakończyły ten poważny i ze wszechmiar zasługujący na uznanie interesujący program, z którego p. Neveu wywiązała się celująco i z ponad swój wiek rozwiniętą muzykalnością. Oby pracowała pilnie dalej!

Michał Kondracki.

A gdzie grafik, panowie akademicy?

Wśród rozlicznych kataklizmów, które nas od czasu do czasu nawiedzają (np. śnieg w maju), mieliśmy niedawno deszcz listków bobkowych, t. zw. w języku literackim „wawrzynów". Dużo już pisano na ten temat i powiem, że to nawet niebezpiecznie nim się zajmować, bo znałem jednego pana który umarł nie mogąc rozwiązać dręczącej go zagadki: czy więcej jest niesłusznie nagrodzonych, czy też niesłusznie pominiętych?

Muszę tylko nadmienić, że mogliśmy przy tej okazji stwierdzić u naszych akademików dalekowidztwo, wadę wzroku, właściwą ludziom starszym. Panowie akademicy dostrzegli i człowieka w budce (sufiera) i gwiazdkę... na czapce generalskiej, ale nie dostrzegli tego, co mieli tuż przy sobie, pod nosem niejako.

Przeoczyli mianowicie ludzi najbliżej z nimi pracujących nad książką, grafików - literników, twórców pięknej książki. Najpiękniejszem chyba uczczeniem pięknego słowa jest obmyślona dlań piękna szata graficzna. Pisarz jest twórcą książki, ale w tej postaci materjalnej, w jakiej dochodzi ona do rąk czytelnika, jest książka dziełem grafika. On ją może uczynić zewnętrznie piękną lub brzydką, zharmonizować jej wygląd z pięknem jej treści lub tego zaniedbać.

Jest w tej dziedzinie u nas kilku ludzi zasłużonych, ale w tym wypadku specjalnie jednego grafika mam na myśli. Zrobił on to, czego nikt przed nim w Polsce nie dokonał. Jak się zaraz przekonacie, wcale nie przesadzam. Wszystkie dotychczas u nas używane kroje czcionek są pochodzenia obcego, komponowane przez obcych literników, z uwzględnieniem przedewszystkiem ich języków, dla nas obcych. Pierwsza czcionka „polska," uwzględniająca nasze układy słów i ducha naszego języka, jest dziełem Adama Półtawskiego. Jest to owoc długoletniej pracy, wielkiej kultury graficznej i wielkiego własnego zawodu ukochania. Pozatem Półtawski ma w swoim dorobku wiele układów graficznych książki pięknej, że wspomnę chociażby 4-tomowe wydanie Norwida.

Panowie akademicy, gdzie laur dla Reja polskiego liternictwa!?...

W. P.

„Halka" Moniuszki

na antenie raszyńskiej

W sezonie obecnym postanowiło Polskie Radjo transmitować z Opery Warszawskiej szereg przedstawień operowych. Sezon transmisyjny rozpoczyna dziś o godz. 20.00 opera Moniuszki „Halka". Sława „Halki" przekroczyła granice Polski. Wystawiona przed pół rokiem w Zurychu, grana w Niemczech na tegorocznym Festiavlu Muzycznym w Hamburgu, znalazła ta opera szerokie uznanie zagranicą. Wykonawcami dzisiejszej transmisji będą, orkiestra i chór Opery Warszawskiej pod dyrekcją Adama Dołżyckiego, oraz śpiewacy: Plattówna, Hupertowa, Beval, Płoński, Bender, Bolko i Tysiak.

Z plastyki

Wystawa Larischa w IPS-ie

Obecne wystawy w IPS-ie robią wrażenie na pierwszy rzut oka jakby zostały całkowicie wypełnione przez dzieła jednej rodziny. Wystawiają osoby i stowarzyszenia, najbardziej z sobą spokrewnione pod względem artystycznym. Na czoło wysuwa się zbiorowa wystawa dzieł młodego, niedawno zmarłego tragiczną śmiercią, artysty ś. p. Karola Larischa. Śmierć w zaraniu życia jest dla nas zawsze najbardziej tragiczna, burzy się przeciwko niej nasze poczucie sprawiedliwości — los wyciąga dłoń po daninę, która mu się jeszcze nie należy. A tu ponadto poczucie straty powiększa świadomość najpiękniejszych obietnic, które malarz odchodząc, w ostatnich swoich obrazach, poczynił.

Larisch urodził się w 1902 r., w Krakowie. Od 1921 r. studjuje w tamtejszej Akademji. W 1926 wyjeżdża zagranicę, studjuje u prof. Pankiewicza i w Luwrze, gdzie robi wiele kopij z Tycjana, Veroneza i Chardina. W tym czasie studja przerywa mu ciężka choroba płuc. Leczy się w Zakopanem. W latach 1930/31 przebywa w Poznaniu, a od roku 1932 w Warszawie. Tu wstępuje do grupy „Pryzmat". Dnia 6.10.1935 r. ginie w śmiertelnej katastrofie, podczas wycieczki motocyklowej na Śląsku, pod Skoczowem.

Brał udział w wystawach „Pryzmatu". „Pryzmat" urządził jego wystawę pośmiertną w IPS-ie i przyczynił się do wydania o nim małej monografji, opatrzonej 54 reprodukcjami.

Istnieją artyści, którzy, gdyby nie uprawiali obranej przez siebie gałęzi sztuki, z równem powodzeniem mogliby pracować w innej dziedzinie. Ale istnieją także poeci i malarze, którzy piszą i malują, tak jak się oddycha. Dla tych ich zawód jest wszystkiem, ich praca konieczna niemal do życia, gdyby nie byli sobą, nie byliby niczem. Takim właśnie był Karol Larisch. Jan Cybis pisze o nim: „Malował na dyktach, starych tekturach, na deskach od skrzyń, na okładkach, połowa jego płócien malowana jest po obu stronach"... Można w tem się dopatrzeć pewnej nonszalancji technicznej, ale więcej zapewne jakiejś żarloczności malarskiej, która we wszystkiem prawie kazała mu upatrywać materjał przydatny do jego pracy. Ojciec Larischa (opowiadali mi o tem koledzy malarza) pragnął, by syn był mu pomocą w prowadzonem przedsiębiorstwie. Osadził syna w Poznaniu, w otwartej tam filji składu przyborów fotograficznych. Ale młody Larisch wcale nie chciał załatwiać klientów. Cały Boży dzień siedział sobie w pokoiku za sklepem i malował, interes pozostawiając na opiece Boskiej. Dobrze to się oczywiście nie skończyło, pozostała tylko pewność, że Larisch musi być malarzem i nie powinno mu się w tem przeszkadzać.

Zaczynał tak jak jego koledzy z grupy artystycznej „Pryzmat", to znaczy — obdarzony dziedzictwem impresjonizmu — interesował się przedewszystkiem kolorem. Malował pejzaże i kwiaty i jeśli co młodego artystę w tych czasach z grona kolegów wyodrębniało, to tylko taka lub inna różnica poziomu. Dopiero wystawa pośmiertna, z szeregiem prac ostatnio malowanych, pozwala w pełni ocenić talent Larischa i jego możliwości, których, niestety, artysta nie może już wykorzystać. Na tej wystawie oprócz kilku dzieł w rodzaju już wspomnianym wszystkie niemal inne malowidła oglądamy po raz pierwszy. Wśród nich sporo wolnych trawestacyj i reminiscencyj dzieł klasycznych malarstwa XVIII wieku. Wszystkie one świadczą jak trafnie pojmował Larisch naukę, opartą na studjowaniu dzieł przeszłości, jak wiedziony rozumem, a może raczej nieomylnym instynktem malarskim, potrafił uczyć się i korzystać, nie naśladując, ani kopjując bezdusznie i niewolniczo.

Toteż ostatnie obrazy Larischa, dzieła już samoistne głębokiej kultury malarskiej, świadectwa najpoważniejszego stosunku do sztuki, są współczesne, choć rodowód mają tak niedwuznaczny i szacowny. W odróżnieniu od dawnych jasnych, beztroskich i roześmianych gam, koloryt tych malowideł jest pełen skupienia i powagi. W „Towarzystwie nad rzeką", w „Pikniku" barwy są złamane, ogólny koloryt jakże nasycony i głęboki. Obrazy powstały drogą nieustannych przemalowywań, na płaszczyznach malowideł znać całe nawarstwienia farby. Artysta rozszerza pole swego widzenia, ujawnia stałe ambicje kompozycyjne, w obręb jego pejzaży wkraczają postacie ludzkie, całe towarzystwa. Sposób operowania, teraz już tak rozwiniętą treścią tematologiczną, określa nietylko stanowisko formalne malarza, ale także pozwala wniknąć w jego postawę duchową wobec świata. Między temi postaciami, rozmieszczonemi w dyskretnie rytmicznych grupach na płótnie, istnieje związek nietylko sensu kompozycyjnego; ich delikatnie zaznaczone gesty, pozy, nieznaczne pochylenia ku sobie sugerują jakąś intymną, poufałą zażyłość. Odczuwamy tu utajone życie, powołane do rzeczywistości magją malarską. Wydaje nam się, że ogarnia nas atmosfera wieczoru („Dancing na ulicy"), oddychamy tym barwnym oparem, który spływa z obrazu, tym trującym czarem, który się zeń sączy, bezwolni, oplątani kokonem wizji artysty. Między obrazem a widzem powstaje więź uczuciowa i to jest moment, przetwarzający malarstwo w sztukę.

Wkraczającego w ten okres twórczości, Larischa, zabrała śmierć.

Wiktor Podoski.

LISTOPAD

17

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschod	zachód
7—58	15—43
KSIĘŻYC	
wschod	zachód
22—35	12—18
Dł. dnia	Ubyw.
8—45	8—1

Dziś: Św. Grzegorza.
Jutro: Św. Ottona.



Pierwszy dom pracy
dla bezrobotnej inteligencji

Wśród całego szeregu doniosłych zagadnień społecznych na pierwszy plan wysuwa się kwestja zatrudnienia bezrobotnej młodzieży. Sprawa jest bezwzględnie bardzo ważna — jedna z tych najważniejszych. Chodzi bowiem o te młodociane pokolenie, które wyrosło już wśród widma bezrobocia i któremu grozi już na wstępie walki o byt — brak pracy.

Akcję w tym kierunku podjęło zawsze czynne i niosące potrzebującym mądrą pomoc Towarzystwo Pomocy Bliźniemu „Caritas". Jak wiadomo „Caritas" prowadzi energiczną pracę na polu niesienia pomocy potrzebującym. Dość wspomnieć, że w ciągu r. b. „Caritas" wydało 923 tysiące obiadów dla bezrobotnych. W tym wypadku — kiedy chodzi o podanie pomocnej dłoni młodzieży — „Caritas" jak zawsze znalazło się na posterunku, gotowe nieść tę pomoc, przyczem ogranicza się jednak do zaopiekowania się młodzieżą, kończącą szkołę powszechną i pozostawioną samej sobie w dalszym etapie swego przygotowania do zdobywania kawałka chleba.

Oczywiście, że najbardziej wskazane jest danie młodzieży możności nauczenia się jakiegoś fachu. Nie jest to jednak tak łatwe, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci rodzin najuboższych. Na terenie peryferyj stolicy łącznie z barakami dla rodzin eksmitowanych, opuszcza szkołę powszechną rocznie kilkanaście tysięcy młodzieży. O umieszczeniu tej młodzieży przez rodziców w jakichś warsztatach lub pracowniach, gdzieby mogła nauczyć się fachu, niema mowy, gdyż do tego trzeba dopłacać pokaźne sumy. Tu więc wyłania się ważne zagadnienie — jak pomóc tej młodzieży, która nie ma możności zdobycia zawodowego wykształcenia i której grozi powiększenie kadr bezrobotnych.

Jak ujemnie wpływa na młodzież brak zatrudnienia — wystarczy zajrzeć do akt sądu dla nieletnich, aby wyczytać z nich cały ogrom zła, demoralizacji i tragedyj, jaki powstaje wtedy, kiedy młodzież pozostawiona jest swemu własnemu losowi. A trzeba jeszcze i to wziąć pod uwagę że co rok przybywają nowe zastępy tych, którzy opuszczają szkołę powszechną, nie wiedząc co z sobą począć dalej. Chodzi więc wobec tego o danie młodzieży pomocy w ten sposób, aby zapewnić jej możność zarabiania na chleb.

Idąc po tej myśli, „Caritas" wybrał teren Annopola i Bródna na założenie pierwszego „Domu pracy" dla młodzieży bezrobotnej — gdyż w tej chwili tam jest największa liczba młodzieży bezrobotnej — przeszło bowiem 2 tysiące.

Przystępując do budowy tej placówki „Caritas", jak zwykle zresztą, działalność swą chciał oprzeć na żywej współpracy całego społeczeństwa. W tym celu stworzony został „Komitet Budowy Domu Pracy", a prezesem Komitetu jest mecenas A. Jagowd. Patronat nad budową przyjął ks. biskup polowy, Józef Gawlina.

Wysiłki Komitetu żywo poparła p. Marja Tonn-Jakubowiczowa, która ofiarowała 5 tys. metrów placu pod budowę „Domu". Plac ten jest oszacowany na 30 tys. złotych.

Pozatem Komitet drogą różnych imprez, odwoływaniem się do ofiarności społeczeństwa, jak również z zasiłków Funduszu Pracy— zebrał dotychczas gotówką 25 tysięcy złotych.

Koszt wzniesienia „Domu" wynosić będzie 120 tysięcy złotych— niewątpliwie przyczyni tu się zawsze ofiarne nasze społeczeństwo, popierając zbiórkę, jaka odbędzie się na powyższy cel w dniu dzisiejszym.

Jakże będzie wyglądał ten „Dom Pracy"? Będą w nim cztery duże sale warsztatowe, sala teatralna na 500 osób, a ponadto mieścić się w nim będzie czytelnia, bibljoteka, kuchnia, stołownia, natryski i przeszkole. Przewidziane jest urządzenie warsztatów krawieckich dla dziewcząt i ślusarskiego oraz szewckiego dla chłopców.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup polowy Gawlina w obecności J. E. Kardynała Kakowskiego, J. E. Nuncjusza Marmaggi oraz przedstawicieli władz samorządowych i Min. Op. Spol.

Wspójna akcja urzędników
i robotników miejskich

Jak wiadomo, 24 b. m., odbędzie się w Warszawie kongres pracowniczy, zwołany przez Centralną radę pracowniczą. Zrzeszenie związków pracowników miejskich R. P. wysunęło pogląd, że na ten kongres pracowników umysłowych winni być zaproszeni w charakterze gości przedstawiciele wszystkich robotniczych centrali związków zawodowych, jednoczących robotników miejskich.

W poniedziałek, 18 b. m., w Zrzeszeniu związków pracowników miejskich odbędzie się konferencja międzyzwiązkowa centrali związków zawodowych urzędników i robotników miejskich. Na konferencji tej omówiona będzie sprawa dalszego postępowania w stosunku do projektów t. z. ustaw „wywłaszczających", dotyczących stosunków pracowniczych na terenie samorządu. Istnieje przytem koncepcja, aby każda z tych centrali zwołała do Warszawy swój ogólnokrajowy zjazd na jeden i ten sam dzień.

Wypadki i kradzieże

Zabójstwo w szkole. W szkole powszechnej w Kotuniu, pow. siedlecki, został uderzony kamieniem w głowę 12-letni Kazimierz Cabaj. Chłopca przewieziono do szpitala miejskiego w Siedlcach, gdzie zmarł. Dochodzenie ustaliło, iż sprawcami zabójstwa byli uczniowie: 12-letni Marjan Brzozowski i 11-letni Bernard Nica, zamieszkali w Kotuniu. Małoletnich zabójców aresztowano.

Samobójstwo na ul. Szczyglej. Z okna IV piętra wyskoczył na bruk podwórza 40-letni Dawid Lenczyc, b. urzędnik zlikwidowanego banku przy ul. Senatorskiej 42. Powodem zamachu samobójczego brak pracy.

Ograli w "trzy lusterka". Znany policji oszust, Józef Rojek (Pawia 81), wciągnął do gry w „trzy lusterka" Stefanję Wojdakową (Raszyńska 15), Po krótkiej grze Wojdakowa stwierdziła, że przegrała 9 zł., obrączkę i pierścionek. Wojdakowa zaalarmowała policję, która oszusta aresztowała.

Teatry

TEATR WIELKI: Dziś 3 przedstawienia: o 12 w poł. poranek dla dzieci „Przekorna Lizetta", popołudniu o 3.30 „Rose Marie", wieczorem o 8-ej „Halka". W poniedziałek dzień wypoczynkowy. We wtorek „Trubadur". W środę „Marta".

TEATR NARODOWY: Dziś o godzinie 3.30 pop. „Stare wino". Wieczorem „Przepióreczka" Żeromskiego, w reżyserji i z udziałem Osterwy i oMdzelewskiej.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 3 pop. „Król Lir" Szekspira. Wieczorem o godz. 7.30 „Kordjan" Słowackiego.

TEATR NOWY: Dziś o godz. 3-ej pop. „Powrót mamy". Wieczorem „Łańcuch" Morawskiej, w reżyserji Wysockiej.

TEATR LETNI: Dziś o godz. 11 zrana „Dom otwarty" (przedstaw. szkolne); o godz. 4 pop. „Muzyka na ulicy"; wieczorem „Dom otwarty" Bałuckiego. W próbach w reżyserji E. Chaberskiego sztuka sowiecka „Przedziwny stop" Kirszona.

TEATR MAŁY: Dziś o godz. 4-ej pop. i wieczorem „Żołnierz i bohater" Shaw'a.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś w niedzielę na ul. Młynarskiej nr. 2 o godz. 17-ej i 20-ej „Świerszcz za kominem" Dickensa.

TEATR ATENEUM: Codziennie „Turoń" S. Żeromskiego z Jaraczem w roli głównej. Dziś o godzinie 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Marcowy kawaler" i „Majster i czeladnik" z S. Jaraczem i Perzanowską na czele zespołu.

TEATR KAMERALNY: Dziś premjera dramatu Ibsena „Budowniczy Solness", z Adwentowiczem i Grywińską w rolach głównych. W niedzielę o 4 popoł. „Ponad śnieg".

INSTYTUT REDUTY: Dziś poraz 338-y i ostatni komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

TEATR MALICKIEJ: Ostatnie dni „Epoki tempa" A. Cwojdzińskiego. W próbach „Noe" Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem. Początek o godzinie 20-ej.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Wesoła jesień". Początek 7.20 i 9.45.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica". W niedzielę 2 przedstawienia „Maricy" o godz. 4,30 i 8,15 w.

CYRK: Program otwarcia, z Leinertem, człowiekiem-rakietą na czele.

Z miasta

ZAMKNIĘCIE UL. MIŃSKIEJ DLA RUCHU

W związku z budową kanału na ul. Mińskiej, na odcinku między ul. Grochowską i Głuchą, władze administracyjne wydały zarządzenie zamykające na okres trzech tygodni ruch pojazdów mechanicznych i konnych na tym odcinku ul. Mińskiej, który pojazdy będą objeżdżały ul. Głuchą i Grochowską.

REJESTRACJA

We wtorek, 19 b. m., w kolejnym dniu drugiej kolejnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13, poborowi zamieszkali na terenie 11 komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter L do Ż.

JESZCZE JEDNA ŚWIETLICA

W niedzielę, 17 b. m., o godz. 17, w lokalu szkoły powszechnej nr. 49 przy ul. Szerokiej 17, nastąpi uroczyste otwarcie świetlicy dla bezrobotnych na Pradze, uruchamianej przez Fundusz Pracy. Świetlicę będzie prowadziło Tow. „Opieka".

Radjo

WARSZAWA
Niedziela, dn. 17 listopada

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 9.03 „Gazetka rolnicza" — w opr. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Progr. na dz. bież. 10.00 Muzyka (pł.). 10.30 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. ŚPIEWAĆ BĘDZIE CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI POD KIER. KS. PROF. J. URSZULIKA. KAZANIE NA TEMAT „MIŁOŚĆ NIE SZUKA SWEGO" — WYGŁ. KS. PROF. ST. PIOTROWSKI.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Przegląd teatr. 12.15 Poranek muzyczny (z Krakowa): Wyk.: Ork. Symf. pod dyr. W. Bierdjajewa i Olga Martusiewicz (fortepian). W progr. M. Rimskij-Korsakow: Suita z op. „Car Sałtan" — wyk. ork., S. Rachmaninow: Koncert fortepianowy c-moll — odegra z tow. ork. O. Martusiewicz, P. Czajkowski: Symfonja V e-moll — odegra ork. W przerwie poranku o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy „PONAD ŚNIEG" — STEFANA ŻEROMSKIEGO z okazji 10-lecia śmierci autora, w opr. L. Pomirowskiego. 14.00 Fragment z powieści St. Żeromskiego „Ludzie bezdomni" p. t. „Podróż Judymowej zagranicę". 14.20 Muzyka lekka (pł.). 14.30 VII Walny Zjazd Federacji Zw. Obr. Ojczyzny. Transm. z Sali Rady Miejskiej. 15.00 „Godzina rolnika": „Co robimy na wsi" — pogad. — wygł. M. Lusińska, gospodyni z Łomżyńskiego; Muz. (pł.).; „Przegl. rynków produktów roln." — St. Prus-Wiśniewski; Muz. (pł.).; „Spółdzielczość a polska rzeczywistość gospodarcza" — odczyt wygł. T. Kłapkowski. 16.00 „Czem jest twój tatuś? — Strażakiem" — aud. dla dzieci (z Wilna). 16.15 „Pardon, czy pan Bouboule?" — lekka aud. muzyczna w oprac. A. Fleischera (ze Lwowa). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — konc. w wyk. Chóru Chłopców Szkoły Powsz. w Toruniu pod dyr. J. Nowakowskiego. 17.00 „Audycja Łotewska". Przemówienie, część koncertowa: wykon.: Aina Petersons (forteb.), Anna Ludinsz (m. sopran), Sana Rasinsz (skrzypce); w progr. muz. łotewska. 17.40 „Migawki regjonalne" — aud. muz. słowna p. t. „Śpiewy pod Łodzią" — słowa G. Timofiejewa — muzyka J. Pawłowskiego (z Łodzi). 18.00 Progr. na dz. nast. 18.10 Konc. rekl. 18.25 Wiadom. sport. 18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „KAPITAN STATKU SIVEKING" RUDOLFA STERNA w opracowaniu Antoniego Różyckiego (wznowienie). 19.00 Znane utwory na zespół fortep. Ivory-Keys (pł.). 19.15 „Co czytać?" — nowości literackie, omówi Jan Lorentowicz. 19.30 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" — audycja p. t. „Nad piękną mądrą Pełtwią" (ze Lwowa). 20.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery „HALKA" STANISŁAWA MONIUSZKI. Wyk.: Orkiestra i Chór Opery Warszawskiej pod dyr. A. Dołżyckiego. W przerwie I-ej ok. g. 20.45: „Wyj. z pism J. Piłsudskiego". W przerwie II-ej ok. g. 21.40: Dzien. wiecz. W przerwie III-ej ok. g. 22.35: Wiad. sport. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Poniedziałek, dn. 18 listopada

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Muz. salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Konc. w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa — muz. lekka).

16.45 „CIEŃ MIĘDZY KUMOTRAMI" — GÓRALSKA AUDYCJA GWAROWA A. ZACHEMSKIEGO Z UDZ. AUTORA, ORAZ J. GAŁDYNA I H. ZACHEMSKIEJ. 17.00 „Policja kobieca u nas i gdzieindziej" — pogad. wygł. H. Siemieńska. 17.15 „Śmierć konia" — wiersz Konopki w recytacji Zygmunta Nowakowskiego (z Krakowa). 17.25 A. Glazunow: Konc. skrzypcowy a-moll w wyk. Jaszy Heifetza z tow. orkiestry (pł.). 17.50 „Z podróży po ogrodach zoologicznych w Europie" — pog. wygł. dyr. Jan Żabiński. 18.00 Recital fortepianowy Bron. Rosenbaum (utwory popularne). 18.30 „Wiersze dla dzieci" — recytuje Henryk Ładosz. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka lekka (pł.). 19.00 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Zawsze wierna broń pancerna" — aud. żołnierska, pióra W. Budzyńskiego z muzyką Z. Lipczyńskiego, w wyk. zespołu „Wesołej lwowskiej fali" (ze Lwowa). 20.30 Utwory charakterystyczne (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Wieczór literacki: „Pamięci Stefana Żeromskiego" — aud. opr. St. Adamczewski. 21.30 Konc. pośw. twórczości I. J. PADEREWSKIEGO (w 75-tą rocznicę urodzin). Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego, A. Szlemińska (sopran), J. Woliński (tenor), St. Szpinalski (fortepian). Koncert poprz. pogad. p. t. „Gdy Paderewski koncertował w Krakowie" — wygł. J. Reiss (z Krakowa). W progr.: Kołysanka Ulany z op. „Manru" — odśp. z tow. ork. Szlemińska; Arja z II-go aktu op. „Manru" — odśp. z tow. ork. Woliński; Chłopca mego mi zabrali (sł. Asnyka): Moja pieszczotka (sł. Mickiewicza) — odśp. z tow. fortep. A. Szlemińska; Polały się me łzy (sł. Mickiewicza), Piosenka dudziarza (sł. Mickiewicza) — odśp. z tow. fortep. J. Woliński; Koncert fortepianowy a-moll — odegra z tow. ork. S. Szpinalski. 22.45 Muzyka tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Kina

ACRON: „Piotruś" i „Śladami Indjan".
ADRIA: „Dwie Joasie".
ANTINEA: „Tajemnice dżungli" i „ABC miłości".
AS: „Zew Trombity".
AMOR: „Roześmiane oczy" i „Trzy świnki".
APOLLO: „Panienka z Poste Restante".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM (DUŻA SALA): „Mężczyźni wolą mężatki" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Pat i Patachon jako bezdomni".
CORSO: „ABC miłości" i rewja.
ELITE: „Pieśń nocy", „Torreador i kobiety".
ERA: „Kaprys Hiszpański" i dodatki.
EUROPA: „Rapsodja Bałtycka".
FLORIDA: „Noc Cudów" i „Adolf Dymsza".
FORUM: „Powrót Frankensteina" i „Burza w szklance wody".
HELJOS: „Tajemnica Expressu Nr. 6" i dod.
KOMETA: „Mały pułkownik", rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Kapitan „Sorrell".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „100 metrów miłości", dod.
LOS: „Bez nazwiska", dod.
MASKA: „Żyd Süs" i „Czerwona dama".
MAJESTIC: „Oczy czarne".
MARS: „Wesoła wdówka" i Śladami Indjan".
MEWA: „Zemsta Pana X" i „Wonder Bar".
MUCHA: „Kobieta z rejestru" i „Rozkosze małżeństwa".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Powrót Frankensteina", „Poszukiwaczki złota".
OKO PRASKIE: „Bengali" i dodatki.
PAN: „Chińskie Morze".
PETIT TRIANON: „Imitacja życia", „Niebezpieczny kochanek".
POPULARNY: „Jestem zbiegiem" rewja.
PRAGA: „Legjon nieustraszonych", rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Noc Cudów" i dodatki
RIALTO: „6 lat miłości".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Sonata" i rewja.
SOKÓŁ: „Dziewczęta w mundurkach" i „Dajemy rewję".
ŚWIATOWID: „Szanghaj".
ŚWIAT: „Żywy zastaw" i „Skandal w Budapeszcie".
TON: „Baboona", dod.
UCIECHA: „Sequoia"
UNJA: „Młody las", rewja.

zyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien por. 7.50 Progr. na dz. bież.

Pełna tabela loterji 2-go dnia ciągnienia 2-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

10.000 zł. — 94485 112679

5.000 zł. — 86767

2.000 zł. — 100291 116412

1.000 zł. — 107359 175662 187472 192884

500 zł. — 18262 32883 38855 53035 58529 67507 78738 90235 189213 190995

400 zł. — 623 35611 62114 65200 67773 94510 116508 157018 158157 173603 182415

250 zł. — 13824 15257 66147 68764 74586 97776 101869 122389 122468 122759 124512 124222 125750 141190 142592 153893 163826 172532 177110

200 zł. — 3673 3872 5973 8762 16531 18768 84234 48979 49045 50134 50384 50782 55046 56503 58771 63506 68562 72688 91998 107806 115505 123061 129088 144668 145449 174254 176770 177040 187707 193343

Wygrane po 150 zł.

278 723 1070 455 607 2210 595 3199 259 582 675 4224 5364 538 747 6076 548 7367 561 993 9465 522 55 631 921 10197 229 369 505 945 11087 224 496 551 12077 584 93 13418 94 568 842 62 14201 54 64 648 15591 99 627 54 71 87 859 64 16062 138 17497 18049 249 19051 163 265 877.

20074 117 20 412 591 605 869 21420 40 841 22725 888 23322 631 934 24154 686 25238 727 26196 295 625 741 27220 861 959 28124 262 593 988 29147 97 308 30126 31413 810 32203 453 33393 428 561 611 848 34248 57 751 52 816 35059 88 747 36173 229 58 520 836 37529 38422 39109 310.

40076 363 420 964 41024 164 89 496 890 965 43431 575 847 44731 45235 354 983 46339 60 89 618 47601 743 92 48299 49250 308 431 517 677 794.

50061 51136 384 405 500 893 902 52211 303 412 531 94 748 72 951 53140 59 644 54098 273 335 938 55058 353 682 56097 299 712 93 901 57174 58096 238 61 457 522 99 751 52 61 59153 81 301 85 662 60177 659 61247 309 818 934 62295 372 552 609 739 926 31 64035 39 382 508 662 88 704 43 850 973 65422 705 81 966 66018 74 531 60 799 67900 68520 28 672 69480 899 70026 99 505 60 732 71017 39 207 448 549 72380 667 912 73464 73 74171 358 440 75197 636 742 76080 82 161 415 879 77020 153 328 684 78071 427 514 642 748 79122 204 549 65 680 756 80017 336 82332 673 83345 459 566 675 847 84092 85578 761 82 86122 277 854 87500 88062 737 63 75 89073 90421 91076 298 584 92271 589 623 30 93282 375 711 862 94005 39 174 307 540 59 79 819 965 95276 766 96152 502 637 932 97742 98280 593 653 895 99322 49 127 36 862.

100672 898 101550 735 102050 341 653 724 989 103413 501 104530 755 854 105332 710 106150 303 775 84 107238 353 108039 209 549 109674 827 919 110098 904 111114 440 580 895 965 113004 220 516 713 115214 743 116015 416 117335 698 756 118330 531 119001 210 120103 203 962 121018 161 122133 352 76 745 123154 124194 125032 123 480 550 644 948 126880 127148 254 128000 318 129800 983 130597 652 766 131216 560 699 904 89 132263 133062 65 172 95 135065 191 237 549 137241 636 54 778 952 138078 114 249 139582 603 140171 636 955 87 141153 594 142275 899 143091 592 724 875 144253 758 145131 146566 147427 857 148446 149282 500 777 150456 518 151127 244 967

152855 153369 420 502 83 645 717 154192 293 155109 406 14 618 156340 410 592 1577797 158838 159606 761 160016 50 745 161044 387 460 910 162171 635 163123 164080 843 165569 815 166075 181 300 79 510 168525 836 170380 97 514 904 171188 202 555 670 782 172264 68 173436 531 26 76 174013 56 307 732 175062 561 911 176175 323 177428 814 936 178078 152 394 179383 476 678 180105 282 327 540 830 181818 968 172063 879 959 183209 59 542 675 184569 787 185168 303 24 96 497 649 819 904 186137 239 187367 437 545 992 188077 838 189592 190605 191916 192321 625 55 193378 575 194215 37 634 845

Wygrane po 50 zł

130 693 981 1042 327 559 2087 379 652 780 923 3350 69 484 4450 61 5018 132 383 410 74 630 75 6033 58 159 748 7556 8159 261 9022 669 10096 929 11442 501 603 847 961 12491 976 13259 718 52 14250 538 154443 94 690 828 985 16179 336 46 896 17131 436 894 941 18038 39 306 598 795 956 19314.

20581 725 937 22004 145 250 358 450 52 23686 24136 413 737 25208 406 796 996 26339 984 27234 28218 58 84 389 437 590 29139 383 500 679 30098 470 545 934 31256 62 66 689 720 96 32271 345 460 33099 315 418 623 388 34323 865 953 35120 423 36070 91 455 880 37296 508 612 38135 403 39029 408 577 83 779.

40319 93 41422 763 42542 70 640 837 996 43320 448 657 44167 518 655 970 45113 46049 103 930 47145 266 305 75 48761 49349 403 556 765.

50346 674 724 851 51096 68 165 463 71 652 52633 53090 865 54167 83 205 301 649 861 900 55255 514 985 56232 348 57155 206 82 492 579 58377 524 665 824 980 59087 489 60145 223 555 61396 730 62992 63344 698 887 64928 65037 66160 425 834 67836

68197 298 993 69540 791 70048 761 803 8 71350 72228 34 702 73532 74293 97 637 917 59 75221 79 715 914 76123 320 515 77652 78370 504 79545 713 861 80741 81108 375 599 771 82827 51 86 939 83103 249 487 551 648 84511 85358 467 86378 798 988 87860 88335 712 90308 593 822 926 91675 92462 84 97 651 93308 94282 416 933 95573 764 804 96192 402 97201 8 561 98388 99199 457 826 47

100007 633 773 828 101023 481 510 942 102039 333 497 845 85 103099 154 409 556 651 719 55 913 104041 203 413 87 514 621 734 105044 184 263 876 977 106335 438 107143 253 675 803 99 108052 530 43 109662 257 597 881 110217 314 997 111096 136 87 282 326 659 112844 74 559 645 711 809 113274 362 692 114379 467 511 115040 227 454 559 99 955 116165 206 718 27 117018 234 329 635 68 955 119073 375

120199 740 62 121147 318 614 122098 304 505 767 885 83 962 123314 492 620 942 124215 801 965 70 125053 275 764 846 83 126707 127227 803 128853 712 20 842 129606 08 10 97 726 809 130122 27 557 131306 23 731 943 95 132189 897 133138 638 838 45 83 134172 428 135472 711 136520 920 137100 09 50 643 138174 528 139067

140080 194 240 344 636 42 918 141535 799 992 142661 143170 707 144049 64 69 595 675 145135 521 31 726 932 146043 960 67 147291 387 477 517 148170 279 678 761 149268 694 151110 60 292 342 560 733

152236 759 153168 801 82 531 154015 126 42 328 635 38 156333 97 839 157611 158053 56 297 652 888 160148 449 652 748 85 976 161063 190 162041 856 163785 875 928 164051 165476 607 166501 167083 523 70 934 168038 99 203 18 394 414 789 169149 528 170818 937 171414 528 611 172256 355 586 612 798 173542 743 975 174302 16 465 883 175236 388 635 176260 329 177256 881 178222 179163 75 435 565 687 180504 641 896 181598 647 182797 183151 341 483 782 184902 185016 221 434 73 736 186268 304 896 975 187022 111 297 304 188048 322 88 784 189107 532 190605 191075 160 645 911 192218 70 774 902 193448 710 194347 77 669

III ciągnienie

Wygrane po 150 zł.

137 206 425 1585 631 867 2911 3185 224 653 4239 563 64 7886 8169 367 81 655 737 9236 904 11889 12473 13729 14750 16155 551 631 926 17109 985 18160 242 608 19190 410 839

20426 791 21711 828 78 23171 24584 602 28 743 26877 27850 70 600 28211 32314 524 34 34183 984 36184 279 37251 38467 39098 781 40655 768 41326 486 920 42016 43271 719 44766 45577 665 47382 795 972 48192 277 411 972 49178 50988 51548 52668 53803 57045 275 680 702 58541 59375 753 60237 891 61287 828 63196 614 65024 67551 68015 164 69398 73103 74274 858 75564 76094 79516 81235 82665 759 83045 420 707 85268 590 674 86395 650 87914 88214 95 90834 91107 92689 93874 94765 95911 96741 97025 99235 439 100370 463 628 46 103366 626 788 104473 957 105467 106497 817 107314 907 108581 491 109405 112913

114004 173 946 115421 90 700 116379 118012 119777 121990 123595 922 124107 924 125041 126409 569 127792 128530 129899 132115 548 133130 732 844 134804 135012 972 136003 346 479 561 137442 140794 142335 461 142495 555 758 143259 144374 145186 147347 148303 149203 150465 152873 154124 560 155169 558 64 156593 903 159557 161973 162539 163118 816 42 653 164336 713 52 165293 166438 168030 169592 683 905 88 171985 173113 174142 201 569 176318 177649 178263 521 818 179708 181635 182129 937 186259 768 187182 799 189003 274 191925 193834 194530

Wygrane po 50 zł.

647 817 1417 949 2856 3027 458 749 5012 415 6099 236 488 556 773 7060 178 85 721 8663 9225 546 719 29 929 10350 510 882 11049 736 12174 383 426 13721 962 15096 16284 453 17021 705 18018 438 19461 96 520 20430 50 22064 683 23639 819 24926 25649 712 995 26107 27038 422 28122 29044 906 9 30538 663 31547 604 929 54 32286 514 988 34133 876 36151 897 37000 871 38986 40797 41993 42041 946 43166 361 602 98 44116 45229 617 90 791 46276 829 998 48537 74 878 49116 525 50231 827 51686 716 852 985 52656 92 53059 112 55017 53 254 811 56380 417 880 57843 58375 982 59593 60116 61142 464 656 62096 889 63941 65274 673 936 56154 67236 69237 867 70148 739 71147 72879 74938 76061 214 78635 80521 81162 579 823 82364 601 724 84512 85235 463 621 808 86146 301 87344 819 90889 91254 93728 94442 736 95224 322 758 97294 556 98028 719 934 99187 100454 789 820 50 941 101326 102060 114 103017 104315 584 730 105371 96 463 609 48 870 106760 947 107592 108377 109880 110136 233 697 111625 853 112797 113361 82 970

114228 51 394 115255 116256 117652 118051 206 597 11907 232 120058 121526 53 122308 780 124334 586 125538 906 126128 92 935 127010 814 128104 766 129282 890 130394 131690 739 132196 133576 134354 707 135139 136936 138570 139100 848 140570 318 142585 143252 327 780 144182 923 146079 156 148159 149713 983 150586 151769 83 152563 913 27 153093 359 895 155335 856 157164 93 159727 160439 161183 163624 963 166606 167402 168205 732 169258 788 900 170983 171498 568 172281 793 829 173771 174924 175526 629 176774 177158 533 178074 516 179207 593 729 180206 181449 66 868 183130 515 184059 810 186289 187153 298 631 188531 189218 633 190619 35 966 191524 194036 262 396

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała wygrana dzienna 25.000 zł padła na numer: 89890

5.000 zł. — nr. 22.926 67011

2.000 zł. — 7947 169292

1.000 zł. — 71467 101438 122227 142117 152583

500 zł. — nr. 10066 15890 127527 187098

400 zł. — nr. 5750 75264 76642 81995 148184 169758 176527 194641

250 zł. — 36682 44008 48149 58778 68495 82231 82375 83228 96404 107667 117603 130049 140123 151628 159826 162325

200 zł. — 1118 3992 5238 8195 11944 15901 25228 29770 30605 44546 49464 55925 61243 71753 79576 85646 88289 113086 113401 146479 174333 184085

Wygrane po 150 zł.

462 1069 842 2723 4918 5325 6115 7411 847 8264 656 9407 10111 121 25 11844 12084 420 15838 16393 632 57 17377 988 8995 19136 850 20914 22529 7299 23029 25977 26005 748 861 27593 670 28141 29106 238 555 300229 167 748 31632 32 401 26 34252 346 36264 340 983 37479 39142 522 633 41817 86 42681 914 43613 825 927 44908 45670 46518 741 48425 789 49515 50031 194 430 61 51354 931 84 52162 553 53166 54191 752 55571 56151 335 879 57017 614 58273 59944 60535 93 62049 452 63008 2263 65559 765 859 67347 68461 69721 71074 473 72398 73704 74148 5959 777 76811 77207 732 78232 79480 617 80115 81485 82285 597 8407 85002 88334 524 974 89230 731 90592 91834 92503 939 93734 978.

96471 821 97098 98166 99805 100558 771 101918 102861 103198 416 104296 105297 454 664 106504 108077 254 812 109073 878 110552 820 112340 113255 114111 736 115053 271 565 92 116187 117119 471 723 119139 522 120129 121184 88 460 122277 747 123002 999 124121 473 125117 129447 130099 383 131768 133040 135822 136297 835 137250 417 138565 762 139277 140186 666 865 971 141072 657 142077 218 529 143057 714 144119 279 145733 878 146299 148334 149190 756 911 154114 707 151221 427 152405 686 794 985 153178 641 154000 155173 664 936 156145 157143 271 158491 159231 905 160637 771 161189 262 760 163172 868 517 898 164387 515 933 165063 165 166451 92 783 167489 876 168841 81 170062 299 740 841 933 171632 172064 174967 175416 890 176643 836 177051 540 668 838 178370 179152 240 681 181121 338 870 182137 697 183569 856 910 184003 214 871 185075 186468 187204 188412 581 189154 322 72 98 760 939 190103 595 192851.

Wygrane po 50 zł.

344 1108 3930 4366 5217 537 6154 683 7169 8129 450 503 9345 511 10190 640 930 13819 937 14223 735 15662 16068 489 780 17190 750 18484 19105 53 621 7227 20789 21098 279 22393 23292 524 24051 2216 26946 28466 711 871 29996 30665 31844 32211 636 47 33142 496 34044 35447 659 36202 947 37153 38896 978 39037 353 940 40412 680 41052 190 4224 607 958 42299 392 43393 727 84 44114 94 820 46326 839 48167 49521 50198 700 43 51195 52091 278 349 535 667 55188 528 7226 56191 281 487 58860 60332 474 61913 62159 332 652 884 925 63851 65125 342 521 46 6611 931 67704 68468 69305 405 70169 736 71069 72661 73138 74351 632 75434 571 76153 621 77412 548 978 782209 79074 359 953 81012 744 82178 83535 831 84198 275 86931 87636 89455 657 90298 946 91165 240 605 92698 93818 903.

96969 97434 857 98571 99760 100753 816 101123 246 102561 103746 104142 105059 106798 107296 108485 109349 110442 113462 114502 960 115126 348 74 787 117687 119247 969 122238 768 123345 124394 622 125811 127044 293 127105 753 129010 130437 131372 132350 133805 134535 757 135118 383 136257 138086 139863 990 140735 142820 34 143785 145685 147282 471 148432 989 151350 705 152798 153333 154738 992 155117 256 157031 160882 163820 166814 963 169219 171016 655 172443 687 173059 174798 852 176640 65 178563 179765 181310 691 182504 12 184311 185333 909 187823 189455 849 91 190051 189 334 568 192896 193043 833.

Przeciw pamięci obrońcy Lwowa

Demonstracja żydów i Rusinów

LWÓW, 16.11. (Tel. wł.). Lwowska rada miejska przyjęła wniosek, aby ulicę Murarską ochronić imieniem niezapomnianego obrońcy Lwowa, ś. p. brygadjera Czesława Mączyńskiego. Zmiana nazwy nastąpi uroczyście 22-listopada jako w 15-letnią rocznicę udekorowania bohaterskiego miasta orderami Virtuti Militari w 17 rocznicę wyparcia z miasta wojsk ukraińskich.

Przeciwko nadaniu ulicy Murarskiej nazwy Czesława Mączyńskiego zademonstrowali gwałtownie członkowie rady miejskiej ukraińcy i żydzi, opuszczając salę obrad.

Wspólna demonstracja ukraińców i żydów przeciwko pamięci znakomitego obrońcy Lwowa wywołała wśród ludności polskiej powszechne oburzenie. „Kurjer Lwowski" demonstrację tą nazwał antypaństwową i stwierdza:

ś. p. Czesław Mączyński, duma naszego miasta i narodu przeszedł już do historji i tkwi w niej i w sercach narodu i państwa polskiego jako symbol nietylko Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej ale stanowi również niewzruszony symbol przynależności tych połaci kraju do Wolnej Niepodległej Zjednoczonej Polski.

Kto przeciw tym symbolom, tym faktom historji demonstruje, ten demonstruje również przeciw narodowi i państwu polskiemu. I tu właśnie tkwi ostrze czynu antypaństwowego, którego się w dniu 14 listopada b. r. na oczach całej Rady Miejskiej polskiego Lwowa dopuścili żydowscy radni demonstranci.

Czyżby tem samem podkreślić chcieli, że nie uznają przynależności tych ziem i tego miasta do Polski? Demonstracją tą bowiem przekreślili oni swe dotychczasowe deklaracje lojalności wobec państwa polskiego, któremi to deklaracjami tak często handlują.

Język hiszpański

w Szkole Głównej Handlowej

Szkoła Główna Handlowa (SGH) w Warszawie wprowadziła z nowym rokiem szkolnym nauczanie czwartego języka obcego, a mianowicie języka hiszpańskiego. Dotychczas nauczane były 3 języki obce, a mianowicie angielski, francuski i niemiecki.

Wprowadzenie nauki języka hiszpańskiego, którym mówi na świecie koło 200 miljonów ludzi, powitane zostało ze szczególnem zadowoleniem przez studentów, specjalizujących się w dziedzinie handlu zamorskiego.

Dziecko zagryzione przez pluskwy

Tragiczne położenie wileńskiej rodziny

WILNO, 16.11. (Tel. wł.). Przygnębiającą tragedję rodzinną odsłania jedno z pism wileńskich:

„Ponurym bohaterem niniejszej opowieści jest stały mieszkaniec naszego miasta Juljan S., ur. w r. 1893. Jest to emerytowany urzędnik kolejowy. Przed kilku miesiącami porzucił na pastwę losu swoją 40-letnią żonę Stefanję, wraz z siedmiorgiem małych dzieci. Porzucił nagle, pozostawiając bez żadnych środków do życia. Wyjechał w nieznanym kierunku.

Losem opuszczonej oraz jej siedmiorga dzieci zainteresowała się siostra nieszczęśliwej pani K."

„Ostatnio jednak również p. K. znalazła się w cięgach kryzysu. Nie mogła już dalej wspierać krewnych. Nie widząc innego wyjścia, odwołała się do prokuratury. Skarga jej, narazie niczem nie różniąca się od znacznej ilości podobnych skarg, w miarę posuwania się dochodzenia, odsłoniła szczególne sprawy.

Okazało się, iż opuszczona kobieta zdradza objawy choroby umysłowej.

Zrozumiałem jest, że znajdując się w takim stanie nie mogła ona udzielać odpowiedniej opieki dzieciom. Znalazło to jaskrawy i tragiczny wyraz w straszliwej, bodaj nie notowanej u nas dotychczas śmierci najmłodszego jej dziecka. Ustalono mianowicie, iż dziecko to zostało żywcem zagryzione przez pluskwy.

Wobec stanu psychicznego Stefanji S. cała odpowiedzialność za tragiczną śmierć dziecka spada wyłącznie na sumienie jego zbiegłego ojca, który jest moralnym pośrednim sprawcą nieszczęścia.

Narazie jednak wobec władz śledczych stanęła nagląca i niecierpiąca zwłoki sprawa przyjścia nieszczęśliwej chorej kobiecie i jej dzieciom z doraźną pomocą materjalną. Pomoc taka polegałaby w pierwszym rzędzie na zabezpieczeniu odpowiedniej części wynagrodzenia emerytalnego, pobieranego przez męża i ojca Juljana S. Lecz tutaj prawo karne okazało się bezsilne. Kwestja, jak zastosować w postępowaniu karnem niezwłoczną doraźna represję w stosunku do Juljana S. w postaci obciążenia jego poborów, okazała się niełatwa do rozstrzygnięcia w trybie postępowania karnego, albowiem Kodeks Postępowania Karnego nie przewidział takiej okoliczności.

Normalnie, pokrzywdzona złożyćby mogła podanie do sądu cywilnego i uzyskałaby odpowiednie zabezpieczenie, lecz zwykłą tę formalność gmatwa w tym wypadku choroba psychiczna Stefanji S. Wobec tej choroby nie może ona występować samodzielnie. Mógłby to uczynić opiekun, lecz to przewleka sprawę.

Czy fabryka Plage-Laśkiewicz

zostanie zamknięta?

LUBLIN, 16.11. (Tel. wł.). W znanej fabryce samolotów „Plage - Laśkiewicz" w Lublinie zwolniono 800 pracowników, przyczem pracowników fizycznych od 23 listopada, a umysłowych od 31 stycznia 1936 r. Obecnie dowiadujemy się, że masowe zwolnienia są spowodowane brakiem funduszów na dalsze prowadzenie fabryki. Pasywa firmy przewyższają 7 miljonów złotych i zarząd nie jest w stanie ich obsłużyć. Los fabryki ma się wyjaśnić w najbliższym czasie.

W Lublinie sądzą, że albo dojdzie do polubownego załatwienia spraw między właścicielami fabryki a wierzycielami, albo największa w Polsce wytwórnia samolotów będzie musiała ogłosić upadłość.

Kartel... fabrykantów sznurowadeł

powstaje w Łodzi

ŁÓDŹ, 16.11. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że fabrykanci sznurowadeł zwołali do Łodzi przedstawicieli fabryk z całej Polski na zjazd w celu stworzenia kartelu. Na ostatniem zebraniu przedstawicieli z tej dziedziny przemysłu, stwierdzono, że skutkiem wzrostu cen bawełny o 8 proc. w stosunku do r. ub., a spadku cen sznurowadeł o 15 proc. fabryki pracują z deficytem. Temu stanowi rzeczy można, zdaniem fabrykantów, zapobiec jedynie przez założenie kartelu sznurowadeł.

Zmiana trasy

Linji tramwajowej nr. 14

Wobec ukończenia budowy torów na ul. Mickiewicza i Potockiej, pociągi linji tramwajowej Nr. 14 będą, począwszy od niedzieli, 17 b. m., kursowały już nową skróconą trasą, t. j. ul. Mickiewicza i Potocką, zamiast, jak dotychczas, ul. Marymoncką i Potocką. Ta nowa trasa, długości około 2,087 metrów nowego toru, stworzy dla mieszkańców Marymontu lepsze połączenie ze śródmieściem nietylko przez skrócenie trasy, a tem samem i czasu przejazdu na całej prawie trasie oraz dzięki uniezależnieniu linji Nr. 14 od linji Nr. 15. Skrócenie trasy linji Nr. 14 pozwoli również na zaoszczędzenie jednego pociągu, który będzie użyty w godzinach rannych na linji Nr. 17.

Aby mieszkańcy ul. Marymonckiej i Potockiej (przy Marymonckiej) nie odczuli utraty komunikacji linją Nr. 14, przedłużona będzie linja Nr. 15 od pl. Wilsona do zbiegu ul. Potockiej i Marymonckiej, t. j. około 700 metrów tak, że mieszkańcy tej dzielnicy będą mieli do dyspozycji pociągi linji Nr. 15 i Nr. 15-A, co im zapewni komunikację w odstępach 10-minutowych.

Wyznaczenie 200 stałych miejsc

dla handlarzy okrężnych

W Komisarjacie Rządu odbyła się konferencja w sprawie uregulowania ulicznego handlu okrężnego z wózków ponieważ tamują one ruch uliczny i wbrew obowiązującemu rozporządzeniu przenikają w obręb tej części śródmieścia, która wyłączona jest z tego handlu. W wyniku konferencji postanowiono wyznaczyć posiadaczom licencji na handel okrężny stałe miejsca. Narazie, jako pierwszy etap, umiejscowionych będzie w różnych punktach miasta 200 takich handlujących, na ogólną liczbę 528 wydanych licencyj. Przy wyborze miejsca postoju uwzględnione będą między in. również interesy pobliskiego kupiectwa osiadłego dla uniknięcia ze strony wózkarzy uprawiania bezpośredniej konkurencji.

W okresie miesiąca miejska inspekcja handlowa opracuje szczegółowy plan rozmieszczenia tych postojów, w ścisłem porozumieniu z właściwemi starostami grodzkiemi i oddziałem ruchu drogowego Kom. Rządu. Ostatecznie opracowany plan będzie przedstawiony p. komisarzowi Rządu do akceptacji. Akcja ta spotka się zapewnie z uznaniem nietylko ze strony kupiectwa, ale również ze strony szerszej publiczności z tego względu, że uprawiany dziś handel okrężny przyjmował na niektórych ulicach charakter handlu masowego, co powodowało hamowanie ruchu ulicznego oraz zakłócanie spokoju i porządku publicznego.

Po uregulowaniu tej sprawy ustaną przykre czynności związane z usuwaniem wózkarzy, którzy zajmują nielegalnie miejsca na postój swych wózków.

Czy będą

Dodatkowe dnie wyścigowe?

Przed paru dniami odbyło się w Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zebranie właścicieli stajen. Poruszona tam była m. in. sprawa, czy Towarzystwo wypłaci w bieżącym sezonie, podobnie jak w ub. roku, jakiś dodatek do nagród, który ostatnio wyniósł 11 proc. Nadmienić należy przytem, że wszystkie nagrody są wypłacane li tylko w 70 proc.

Wobec kategorycznego oświadczenia prezesa Towarzystwa, hr. Konierowskiego, że żadnych dodatków Towarzystwo nie wypłaci ze względu na to, że sezon wiosenny zakończył się deficytem 228.000 zł., — właściciele wszystkich stajen, z wyjątkiem stajni Łochów, zakomunikowali, że kończą sezon z deficytem i w związku z tem proszą o przedłużenie sezonu o kilka dodatkowych dni, które nie odbyły się w maju, wskutek śnieżycy a później żałoby narodowej.

Wobec trudnego położenia stajen wyścigowych a w szczególności niektórych stajen hodowlanych Ministerstwo Rolnictwa zgodziło się na przedłużenie sezonu o 8 dni, które nie zostały rozegrane w wiosennym sezonie.

Jak słychać jednak, Zarząd Towarzystwa dni tych nie chce urządzić wobec czego bardzo dużo koni, zasługujących na subsydjowanie, zejdzie z toru bez wygranych, co będzie krzywdą dla całokształtu krajowej hodowli.

Sądzimy, że Towarzystwo rozpatrzy jeszcze tę sprawę, poweźmie decyzję urządzenia dni dodatkowych i w ten sposób da możność przetrwania właścicielom stajni długiego martwego sezonu.

Chłońmy oczami kolor zielony i

Spożywajmy dużo zieleniny

Surówkowe zalecenia słynnego chirurga

Wiadomo jest, że człowiek, zmęczony krzykliwem życiem miejskiem i patrzeniem na szarzyznę murów, najlepiej odpoczywa na wsi, kiedy może zatrzymać zmęczony wzrok na zieloności drzew i łąk. Lekarze twierdzą, że to pochłanianie barwy zielonej wzrokiem jest dla organizmu niezbędne i dlatego też w nowoczesnej urbanistyce przedewszystkiem brane jest pod uwagę rozplanowanie miast w ten sposób, aby można było w nich poświęcić jaknajwięcej miejsca na zieleńce.

Tak jak zieleń potrzebna jest dla odpoczynku wzroku, tak również niezbędna jest zdaniem niektórych lekarzy jako pożywka dla organizmu. Na ten temat słynny chirurg, dr. Poucel, napisał sensacyjną książkę p. t. „Listek żywego słońca". Książka ta, jak zaznacza, poświęcona jest tym, którzy pragną być zdrowi i długo żyć.

SŁOŃCE W ORGANIŹMIE

Jak wiadomo, w zieleninach wszelkiego rodzaju znajduje się chlorofil. Jakąż rolę odgrywał on dotychczas w odżywianiu człowieka? Narazie bardzo skromną. Ale powinien odgrywać najważniejszą. Dlaczego?

W rzeczywistości ciało nasze składa się z substancyj, zasilanych nasłonecznieniem roślinnem. Cóż to znaczy? Znaczy to, że organizm nasz absorbuje energję słoneczną przez spożywanie roślin na surowo. W ten sposób drogą pośrednią energja słoneczna, pochłonięta przez rośliny, dostaje się do organizmu ludzkiego. Że tego rodzaju posiłki są niezbędne dla organizmu każdego żyjącego stworzenia, świadczy najlepiej fakt, że nawet zwierzęta mięsożerne też od czasu do czasu zjadają zieleninę, w postaci soczystych traw lub liści. Pozatem, jak dodaje słynny lekarz, — jeśli nawet człowiek je mięso, to też do organizmu jego dostaje się nieco tej energji słonecznej, którą otrzymały od spożytych roślin zabite na mięso zwierzęta.

Jakież wywiera chlorofil działanie na nasz organizm? Przedewszystkiem więc pigmentacja zielona roślin wpływa na powiększenie się ilości czerwonych ciałek krwi. Przeprowadzone na ten temat doświadczenia na zwierzętach anemicznych wykazały, że po trzech tygodniach odżywiania soczystemi trawami zwierzęta odzyskały dawne siły, przyczem podwoiła się w ich organizmie ilość chlorofil. Ponadto, według twierdzenia lekarza, spożycie dużej ilości zieleniny powoduje uspokojenie nerwów, powiększenie siły mięśni, uspokojenie serca, poprawę działania narządów trawienia oraz sprawność czynności nerek.

KTO DBA O CERĘ — JE SAŁATĘ

Dr. Poucel zachęca wszystkich do spożywania sałat i surówek, twierdząc, że nic lepiej nie wpływa (uwaga! To coś dla pań!) na piękną cerę, jak przyjmowanie słońca do wewnątrz, oczywiście nie w postaci pigułek, ale w postaci zielonych listków sałaty. Przy spożywaniu dużych ilości zielenin, a temsamem zaopatrzeniu organizmu w słońce — że się tak można wyrazić od wewnątrz — łatwiej postępuje i proces opalania skóry i jej brązowienia. Kto więc chce się latem pięknie opalać, niech o tem pamięta.

W ubiegłem stuleciu lekarze wybitnie byli przeciwni wprowadzaniu do organizmu potraw surowych. Dopiero od niedawna lekarze odkryli, jak wielkie znaczenie dla organizmu mają zieleniny. Przedewszystkiem więc ich dobroczynne działanie odgrywa swą rolę już przy żuciu, następnie dodatnio wpływa na ślinę oraz na wędrówkę pożywienia przez narządy trawienne.

W zieleninach znajduje się żelazo oraz wszelkiego rodzaju witaminy. Więc witaminy A, zawarte w kapuście i szpinaku, witaminy B, zawarte w kartoflach, witaminy C — przeciwdziałające szkorbutowi i t. d.

PRZYNAJMNIEJ TALERZYK SAŁATY DZIENNIE

Wobec tych wszystkich walorów, jakie przedstawiają jarzyny spożywane na surowo, dr. Poucel zaleca: jeśli chcecie być zdrowi — jedzcie conajmniej jeden talerzyk sałaty dziennie, a jeśli to jest możliwe, spożywajcie sałatę dwukrotnie, przy dwóch ważnych posiłkach.

Oczywiście, że latem spożywanie surówek i sałat nie przedstawia żadnej trudności. Zimą zato jest trochę gorzej, ale zawsze znajdzie się coś z zieleniny. Lekarz wymienia więc: przedewszystkiem cykorję dziką i ogrodową, rzeżuchę, laktuchę, endywję, roszponkę, selery, buraki czerwone.

U nas narazie warzywa te są mało rozpowszechnione, ale w niektórych sklepach można je jednak otrzymać. Ma się rozumieć, że wobec spożywania na surowo, powinny być starannie wymyte w wodzie bieżącej, a przyrządzenie ich powinno być jaknajmniej ostre. Wystarczy kropla oliwy i nieco soli. Ocet jest niewskazany, chyba, że będzie zrobiony sposobem domowym: z wina.

Jak człowiek będzie wyglądał

Za 500.000 lat?

W Atlantic City w Ameryce Północnej na zebraniu „Towarzystwa Popierania Wiedzy" wzbudził duże zainteresowanie odczyt profesora Williama G. Gregory z Amerykańskiego Muzeum Przyrodniczego. Wystąpił on z zupełnie nową teorją rozwoju człowieka. Według jego sensacyjnego twierdzenia człowiek po upływie 500.000 lat zupełnie wymrze. Do tego czasu człowiek otrzyma daleko przewyższających go pod względem cielesnym i duchowym następców, którzy z pogardą spoglądać będą na czyny człowieka. Komunikacja międzyplanetarna będzie wówczas rzeczą samą przez się zrozumiałą. — Teorja pochodzenia człowieka od ryby jest również wytworem prof. Gregory.

Codziennie rodzą się ludzie, a jednak uczeni spierają się o ich pochodzenie. Nauka o pochodzeniu czyli teorja dessendencji głosi, że wszystkie żyjące organizmy pochodzą od jednej lub kilku wspólnych form pierwotnych, z których się następnie przez zmianę organów i ich dziedziczność powoli rozwinęły w znane nam rodzaje zwierząt i roślin. Ta zmiana i przemiana organów następuje według Lamarcka przez dostosowanie do każdorazowych warunków, według Darwina przez „dobór naturalny w walce o byt", przyczem wyższe przedmioty pociągnęły za sobą tworzenie się rozwijających się rodzajów, od płazu aż do człowieka. Z tego jednak widać, że żadna z tych naukowych rozpraw nie może zawierać prawdy. Filozofuje się np. o sile pierwotnej i komórce pierwotnej, o protoplaźmie i podziale substancji, o zalążku i jaju, o mięczakach i gadach, ba, niektórzy nawet chcą pochodzić od małpy. A oto pojawia się nowa teorja, że człowiek pochodzi od ryby.

W swoich licznych teorjach pochodzenia człowieka „ścisła wiedza" często występuje z dość śmiałemi zagadnieniami, które się w swej ścisłości zawsze wzajemnie zwalczają. Dlatego też niemożliwością, utopją jest takie dzięki tym naukowym „dowodom" udoskonalenie duchowych i fizycznych zdolności człowieka, jakie naukowo wymyślił profesor Gregory. Dlaczego dzisiejsza wiedza sięga daleko wstecz do wiedzy minionych wieków i wymarłych kultur? Chyba tylko dlatego, aby się nauczyć, jak ujść zagłady, której uległy tamte. Oto jednak wojny dzisiejsze wskutek epokowych wynalazków niszczą i kruszą więcej sił ludzkich i dóbr kulturalnych, aniżeli walki naszych praprzodków. Czy w tej dziedzinie zdołały przynieść jakiś pożytek różnorodne wnioski „teorji rozwoju człowieka"?

KLEKSY

„Mały aperitif"

Od czasu kiedy wprowadzono w barach wysokie żłoby i stołki a to dla ludzi, którzy nie mają zbyt wiele czasu na siedzenie i mogą zaledwie „wskoczyć na jednego". zaczęło się z niektórymi pijakami dziać gorzej.

Znany aktor pan X występował w głównej roli w sztuce, która cieszyła się ogromnem powodzeniem.

W drodze do teatru spotkał przyjaciela, od którego zalatywało leciutko anyżkiem.

— Bracie serdeczny! Zawołał przyjaciel rozkładając rzewnie ramiona, chodź, wypij ze mną kieliszek!

— Nie mam czasu, pędzę na przedstawienie już jestem spóźniony — wykręcał się aktor.

— Ależ tylko na chwileczkę... wskoczymy do tego baru na „mały aperitif", wypijemy na stojąco... — nalegał przyjaciel.

Aktor wahał się chwilę. — No dobrze — zgodził się wreszcie — ale pamiętaj, że nie mam więcej czasu jak pięć minut. Wynik tej decyzji był smutny.

„Mały aperitif" przeciągnął się do rana zmieniając się kolejno w śniadanie, „aperitif" przed obiadem (dnia następnego) podwieczorek i kolację.

Aktor musiał zapłacić dyrekcji teatru sumę, za którą możnaby wystawić szereg trwających do rana bankietów.

Inny mój znajomy kupował motocykl. Narazie zadatkował tylko i przygotowawszy odpowiednią sumę spieszył do firmy aby ją wpłacić . W drodze spotkał kolegę z którym się dawno nie widział.

Kolega się spieszył. Wobec tego wskoczyli na chwilę do baru i nie siadając nawet na wysokich stołkach kazali sobie podać prędko, jaknajprędzej... ...„mały aperitif".

Epilogu łatwo się można domyślić. Motocykl kupił kto inny.

Ostatnio zanotowałem jeszcze jedną ofiarę.

Pan X. spieszył na ślub.

— Nie mogę się spóźnić, nie pozwolę aby na mnie czekali...

— Ależ zdążysz „wskoczymy tylko na chwilę... na... „mały aperitif" — zapewnił go przyjaciel.

— No to dobrze ale nie dłużej niż pięć minut.

Gdy pili w najlepsze przez parę godzin przyjaciel zauważył:

— No widzisz, czyż nie lepiej siedzieć w zacisznej knajpce zamiast się pętać po jakichś tam ślubach...

Usłyszawszy to pan X. wypuścił z ręki kieliszek...

— O ja nieszczęśliwy!... Ślub! prawda... na śmierć zapomniałem!...

— A czyj to był ślub? — dopytywał kolega bez zbytniej zresztą ciekawości.

Mój własny!... wykrzyknął pan X. i z rezygnacją kazał napełnić kieliszki.

Takie oto są skutki „wskakiwania" do baru na chwilkę na jeden momencik na pięciominutowy „mały aperitif", lepiej zatem nie spieszyć się zbytnio i unikać wysokich barowych stołków przeznaczonych dla ludzi, którym się zbytnio spieszy.

Jur.

Słynne piwnice Benedyktynów

Częściowo zniszczone

Straty przekraczają 10 milj. franków

Zabudowania dawnego klasztoru Benedyktynów w Chartreuse, w pobliżu Grenoble we Francji, znanego z wyrabianego tam światowej marki likieru, uległy częściowemu zniszczeniu wskutek obsunięcia się ziemi. Ubiegłej nocy utworzyła się w pobliżu klasztoru długa rozpadlina, głębokości 30 metrów. 3 budynki, w tej liczbie kaplica klasztoru, runęły, zaś inne zabudowania zarysowały się. Ponieważ masy ziemi są jeszcze ciągle w ruchu, istnieje obawa, że inne budynki również runą.

Piwnice klasztoru, w których znajdowały się wielkie zapasy drogocennego likieru, zostały zniszczone. Tysiące litrów likieru wyciekło z beczek. Według prowizorycznych obliczeń straty przekraczają 10 miljonów franków. Oddział, złożony z 200 saperów, został skonsygnowany w pobliżu klasztoru.

Nędza Chińczyków

w okolicach Pekinu

Nędza ludności chińskiej w okolicy Pekinu stała się tak straszna, że doprowadza do najdrastyczniejszych tranzakcyj. Kulisi, których żony są od dłuższego czasu bezrobotne i nie mogą być utrzymywane przez mało zarabiających mężów, wpadli na pomysł zastawiania swych żon i córek.

W Pekinie powstały tego rodzaju urzędy zastawnicze, które biorą w zastaw kobiety, płacąc mężom żywych objektów zastawu większe sumy. W ciągu trzech miesięcy musi właściciel zakładu dawać kobietom utrzymanie i mieszkanie, za co zobowiązuje je do wydajnej pracy. Kilkakrotnie zdarzyło się, że zastawione kobiety nie chciały wracać do swoich mężów i ojców.

FRANCIS DE CROISSET — 79)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Krystyna! Krystyna Turpin! Właśnie wczoraj otrzymała od niej list, w którym skarżyła się na interesy: klientela zawodziła. Krystyna czuła, że jej grozi neurastenja.

— Właściwie to miałabym kogoś odpowiedniego — powiedziała wreszcie Audrey. Tysiące objekcyj przyszło jej tymczasem do głowy.

— Nie, to niemożliwe.

— Wszystko jest możliwe. Tylko wytłumacz.

— Po pierwsze, kwestja pieniędzy.

— Nie istnieje. Wogóle nie istnieje — powtórzył Selim bardzo energicznie.

— A potem kwestja czasu. Nim Krystyna przyjedzie, minie dwa miesiące.

— Albo osiem dni. Aeroplanem.

Audrey wybuchnęła śmiechem.

— Co ci jest?

— To na myśl o Krystynie Turpin, jadącej aeroplanem. Gdybyś ją znał, zrozumiałbyś do jakiego stopnia to jest zabawne. Takie szalenie zabawne! — powtarzała, zanosząc się śmiechem.

— Myślisz, że się zgodzi? — pytał Selim rozbawiony sam nie wiedząc czem.

— To byłoby do niej podobne! Zawsze podejrzewałam, że ma w sobie dużo romantyzmu.

— Gdzie ona mieszka?

— Calais ulica des Soupirants Nr. 24.

— Mamy dziś wtorek. Jeśli wyślemy przekaz telegraficzny zaraz, otrzyma go jutro, powiedzmy jutro wieczór. Czy jest zamężna? Czy ma dzieci? Czy może sobą rozporządzać?

— Jest wdową i nieskrępowana niczem.

— Wymarzyć sobie nie można lepszej osoby — mówił Selim. — Co poniedziałek wyrusza z Brindisi samolot, wiem o tem, bo jechałem nim. Od niedzieli za tydzień może tu już być.

Krystyna! Jakżeby się ucieszyła na jej widok! Wyobrażała ją sobie w aeroplanie, wyciągającą notesik z woreczka i zapisującą w kwiecistym stylu wrażenia z podróży i nazwy miejsc postoju. O ile nie będzie miała morskiej choroby i o ile wogóle nie umrze ze strachu. Kochana, stara Turpin!

— Kędy się to jedzie? — spytała Audrey.

— Przez Ateny, Aleksandrję, Kair, Gazah, Bagdad, Karachi... Czy mam wymieniać dalej?

— Nie, kupię rozkład jazdy. Jeżeli Krystyna się zgodzi, chciałabym jej towarzyszyć myślą w tej podróży.

Im więcej się nad tem zastanawiała, tem goręcej pragnęła przybycia Krystyny. Jej towarzystwo będzie niesłychanie pomocne w znoszeniu miesięcy oczekiwania.

— Kiedy się ją lepiej zna, to naprawdę przemiła osoba. I była taka szalenie dobra dla mnie! Myślę o jej przerażeniu, jak dostanie ten telegram w swojej księgarni na ulicy des Pierrettes. Kochany mój, zdaje mi się, że przeżywam bajkę, w której ty odgrywasz rolę czarodzieja.

Pocałowała go.

— Chciałbym cię poprosić o jedną rzecz — mówił, tuląc ją mocno do siebie. — Czy zgodzisz się, żebyśmy później nie rozmawiali z sobą po angielsku? To język, w którym nie można sobie mówić „ty". Zawsze miałem ochotę powiedzieć ci po francusku trzy słówka...

— Je t'aime — szepnęła.

— Nieładnie, żeś mnie wyprzedziła.

— Uwielbiam cię — westchnęła Audrey.

Odrzuciła wtył głowę i oparła ją na ramieniu Selima; nie broniła się już. Dawała się nieść fali. Przez sekundę Selim chciał rozluźnić uścisk. To ona przylgnęła mocniej do niego i szepnęła:

— Jestem twoja, jedyny mój.

Selim zbladł. Ogarnęły go płomienie. Nie odrywając ust od warg Audrey uniósł ją i ramieniem pchnął drzwi sypialni. Przed nimi, w mroku, świeciło chłodną gładką bielą szerokie, ozdobione kolumnami, łoże.

Pani Turpin nie dostała telegramu w swojej księgarni, nie miała już bowiem księgarni.

W końcu września, panu Spoelsowi, właścicielowi sklepu wyrobów mięsnych na rogu ulicy des Pierettes i bulwaru Gambeta, skończył się kontrakt najmu, wobec czego wycofał się z interesów. Lokal ten, znajdujący się akurat naprzeciwko wypożyczalni książek, był teraz do wynajęcia. Pani Turpin nie zwracała na to uwagi, aż kiedyś, pewnego ranka, idąc do swojej księgarni, przeczytała przylepione na szybach pustego sklepu ogłoszenie, które ścięło jej krew w żyłach:

Sistermans.
Wielka współczesna księgarnia międzynarodowa.
Otwarcie w najbliższym czasie.

A podspodem malutkiemi literkami strzała Party.

Wypożyczalnia Książek.

Doznała takiego wstrząsu, że posłała subjekta po proszek aspiryny. Sistermans! Młody dorobkiewicz, rodzony siostrzeniec sióstr Tramon. Znała go dobrze. Ożenił się niedawno z córką Hieronima Bonvoisin'a, który miał na ulicy Royale agencję międzynarodowego biura podróży. Cios był wymierzony przeciwko niej; siostry Tramon nie przebaczyły jej nigdy „fugi" Audrey; nie wspominały wprawdzie o tem, ale widziała, że ile razy ją widzą, zamieniają ironiczne spojrzenia. Jeszcze za czasów życia Turpin'a Hieronim Bonvoisin, jego dawny przyjaciel, zabiegał usilnie o względy Krystyny. Osadziła go na miejcu i nie przebaczył jej tego dotąd. Wszyscy ci ludzie mścili się. Z księgarnią możeby sobie dała radę, ale z wypożyczalnią książek... Dostała po głowie maczugą. Będzie walczyła, obniży jeszcze ceny, choćby miała na tem stracić. Co za paskudni ludzie!

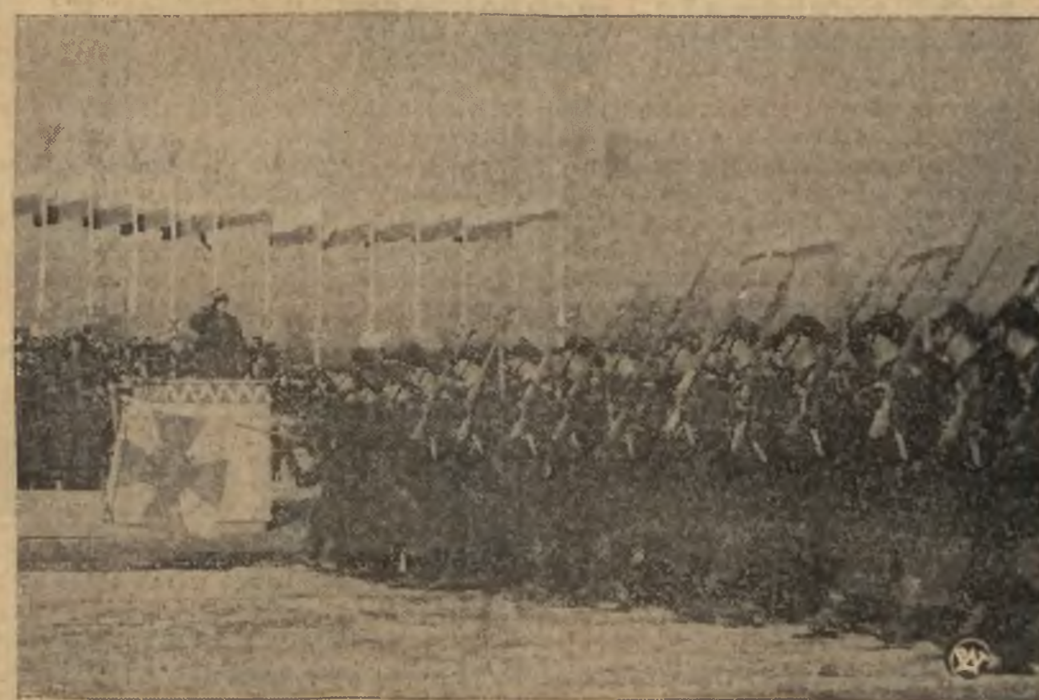
(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie: wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



Król grecki Jerzy II powraca do Aten, aby objąć władzę zaofiarowaną mu przez wierny lud. Na zdjęciu król w mundurze admirała marynarki greckiej.



W dniu Święta Niepodległości odbyła się w Warszawie wielka rewja wojskowa przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym. Na zdjęciu przemarsz kompanji podchorążych.



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych generał dywizji Edward Rydz-Śmigły podczas odbierania defilady w dniu Święta Niepodległości.



Oddział junaczek defiluje na polu Mokotowskiem podczas Święta Niepodległości.



Znakomity muzyk polski, jeden z najwybitniejszych kompozytorów Europy, Karol Szymanowski, został odznaczony Nagrodą Warszawy na rok 1935.



Lotnicy amerykańscy kpt. Stevens i kpt. Anderson, którzy na balonie stratosferycznym „Explorer II" o pojemności 104.000 m. sześciennych, wznieśli się na wysokość 21.960 metrów, bijąc dotychczasowy rekord amerykański lotu do stratosfery o 3.000 metrów.



Z frontu włosko-abisyńskiego. Lotnicy włoscy na lotnisku w Asmarze ładują bomby do samolotu bombardowego „Caproni".



Szczyt Dych-Tam (5198 m. wysokości), drugi pod względem wysokości szczyt Kaukazu, zdobyty przez polską wyprawę wysokogórską, która dokonała przejścia południowej ściany widocznej na zdjęciu.



Z frontu włosko-abisyńskiego: Włosi w walkach o zdobycie Makalle używali armat ciężkiego kalibru. Na zdjęciu dwie „grube Berty" podczas ustawiania na nowej pozycji.



Słynny ongiś najmłodszy gwiazdor ekranu Jackie Coogan ożenił się z panną Grable. Dawne „cudowne dziecko" liczy obecnie 21 lat i widzimy go na zdjęciu z małżonką podczas uroczystości urodzin.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Nowe modele balowych sukien

Jeżeli w czasie świąt Bożego Narodzenia lub podczas karnawału czekają nas tańcujące wieczorki, rauty i bale, nie odkładajmy na później wyboru wieczorowej sukni, ale już teraz spokojnie, bez pośpiechu, rozważmy, jakie modele najwięcej nas pociągają. Na brak wyboru skarżyć się nie możemy, raczej przeciwnie — możemy narzekać na zbyt wielką ilość nęcących nas tualet!

Cechą charakterystyczną tegorocznych balowych sukien jest ich powłóczystość. Wtedy gdy naśladują one powagę strojów, noszonych w XV i XVI wieku, bogatych szat, w których sute fałdy i złote ozdoby stanowiły majestatyczną całość, czy też kiedy czerpią wzory ze skromnych i dziewiczych strojów starożytnych westalek — zawsze obecne tualety obfitują w draperje, fałdy, zmarszczenia lub spadające do ziemi szarfy!

Obecne modne materjały znakomicie pozwalają uzyskać te efekty. Mięciutkie i lekkie jak obłok, aksamity, mieniące się dwoma tonami, naprzykład czerwonym i fjoletowym, albo nieco cięższe, bo przetkane srebrną lub złotą nitką; błyszczące i powiewne lamy, złociste, srebrne, mieniące się, złoto-czerwone, czarno-srebrne (co daje jasno-stalowy kolor) kolorowe i białe atłasy gładkie, lub wytłaczane drobniutko, przedstawiające jakby chropowatą powierzchnię, lub również przetkane srebrną albo złotą nitką, lub usiane deszczem świecących punkcików — wszystkie te materjały układają się ślicznie i przyczyniają do strojności balowych tualet.

Modne są również tiule (polecane przez firmę „Chanel"). Mogą nam one oddać wielką usługę, jeżeli użyjemy ich dla odnowienia i zmodernizowania przeszłorocznej tualety.

Weźmy atłasową suknię, białą lub kolorową; spódnicą, obcisła w biodrach, szeroka u dołu, zakończona mniejszym lub większym trenem, pozostaje bez zmiany; stanik obcisły również, lub leciutko udrapowany, nie potrzebuje transformacji, do niego dodajemy tylko dwa olbrzymie tiulowe rękawy, zmarszczone u góry i otwarte u dołu, niby wielkie klosze — i otrzymujemy najmodniejszą suknię, pochodzącą z pierwszorzędnego paryskiego magazynu!

Podobnie zmodernizować możemy atłasową lub krepową tualetę przez dodanie szarfy z crepe Georgette, którą można puścić luźno stylu, albo skrzyżować na plecach i związać sprzodu, lub nawet, wychodząc z sali balowej, zarzucić na głowę — niby balowy kapturek! Efekty te znajdziemy na załączonych rysunkach.

Szarfy mogą być gładkie, albo plisowane, spadające stylu założone i przyszyte do dołu spódnicy; przy tańcu oddzielają się one i przypominają efekt wydętego żagla, co oryginalnie i uroczo wygląda. Jest to oczywiście model dla młodej i szczupłej figurki.

Młode są również modele o lekko wyrzucanych stanikach, małych wycięciach, krótkich rękawkach i spódnicach drobniutko zmarszczonych sprzodu; tualety, wzorowane na renesansowych portretach, mają bardzo sute fałdy u dołu majestatycznie wlokące się po ziemi, albo dwa treny równolegle spadające.

Inne suknie są obcisłe u dołu, i przybrane stylu przypiętą do paska i zygzakowato układającą się szarfą z tafty; w tych tualetach staniki są obcisłe, umiarkowanie wycięte sprzodu, natomiast odsłaniające całe plecy.

Oryginalnym pomysłem jednej z firm paryskich jest suknia z czarnego atłasu o gładkim staniku i obnażonych ramionach.

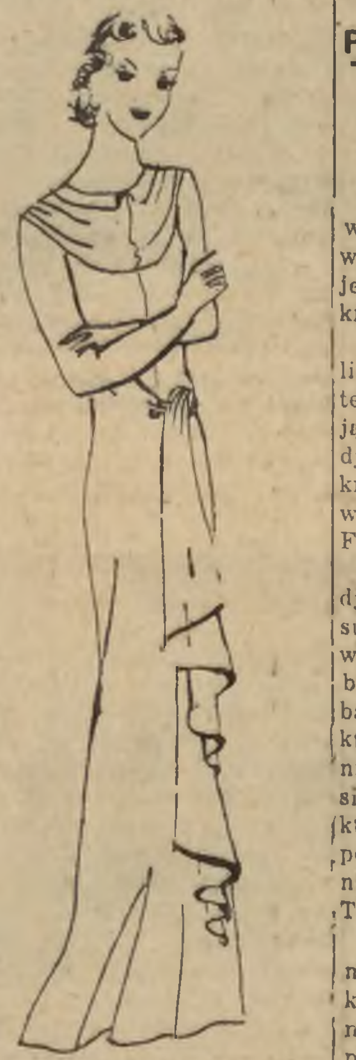
Spódnica układa się w fałdy z boku, ale te fałdy zatrzymują się poniżej kolan, jedne wyżej, drugie niżej i ukazują... długie do ziemi z fioletowego atłasu spodenki! Jest to jednak wybryk mody, który się prawdopodobnie nie przyjmie. Większem natomiast powodzeniem cieszyć się będą tualety, których wzory podajemy poniżej.



Model nr. 1

Balowa tualeta z atłasu „cloqué", wytłaczanego. Suknia ta jest zupełnie gładka, wzdłuż całego przodu biegnie szew, pozwalający na drobne zmarszczki u dołu stanika i poniżej paska. Spódnica bardzo obcisła w biodrach, u dołu rozszerza się nieznacznie i kończy się malutkim trenem. Stanik bez rękawów ukazuje całe ramiona, przecięty jest on szerokim paskiem ze złotych pasmanteryj.

Największą oryginalnością tej tualety jest szeroka szarfa z crêpe georgette tego samego koloru co suknia, układająca się w powłóczysty tren. Szarfa ta jest przecięta u góry, nakłada się przez głowę i sprzodu przykrywa dekolt, stylu zaś oba jej pasy biegną równolegle. Na szarfę nakłada się pasek, dzięki czemu tworzy ona z suknią jedną całość i dopiero niżej oddziela się i dodaje majestatyczności balowej tualecie.



Model nr. 2 widziany sprzodu



Model nr. 2

Jest to ta sama balowa suknia, ale dzięki szarfie zmienia zupełnie jej wygląd. Możemy nałożywszy szarfę na suknię, skrzyżować ją stylu i związać sprzodu lub z boku, luźno puszczając końce na spódnicę. Nie ma wtedy trenu, i tualeta ma charakter więcej wieczorowy — niż balowy.

Inny efekt otrzymamy nie przesuwając szarfy pod pasek, a jeszcze inny, jeżeli udrapujemy ją luźno w plecach i przytrzymamy paskiem, zmniejszając tym sposobem tren.

Francine.

Sport przed sądem

W Montpelier odbył się przed trybunałem cywilnym proces, rzucający ciekawe światło na stosunek gracza - zawodowca do klubu sportowego. Mianowicie, syn emigranta, Polak, Szwarek, podczas gry na boisku uległ okaleczeniu, skutkiem czego stracił zdolność do dalszego występowania w barwach klubu. Ponieważ był zawodowcem, więc opierając się na kontrakcie, jaki zawarł z klubem, zażądał wypłacenia renty i pretensje swe uzasadnił przepisami ustawy o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy. Gracz powoływał się jeszcze na to, że jako zawodowiec ,był „zatrudniony" w klubie, który z natury rzeczy był jego pracodawcą.

Trybunał w wyroku szeroko umotywowanym, odrzucił skargę gracza, uważając, że towarzystwo sportowe nawet od czasów wprowadzenia profesonalizmu, nie jest przedsiębiorstwem handlowem.

Paryska kronika teatralna

Niech żyje król!

Paryski teatr „Odeon" wystawił sztukę, która nawet w tak wyrozumiałem mieście, jakiem jest Paryż, spotkała się z ostrą krytyką.

„Jakto — pisze jedno z pism literackich — subwencjonowany teatr, wystawia sztukę ośmieszającą historję Francji! W komedji zatytułowanej „Niech żyje król!" — Karol X jest przedstawiony jako niedołęga, a Ludwik Filip — jak idjota!".

Krytyka jest słuszna. Komedja wyśmiewa obu władców i stosunki na ich dworze, ale jest, jak wszystkie sztuki Verneuil'a, zabawna, błyskotliwa, dowcipna, barwna i interesująca dzięki niektórym osobistościom, które w niej występują. Wiktor Hugo, to siedemdziesięcioletni dyplomata, który tyle politycznych regime'ów pogrzebał; Talleyrand, skromnie debiutujący mąż stanu Thiers!

Rzecz cała obraca się dokoła miłosnej intrygi, której bohaterką jest ulubiona przez publiczność paryską, artystka Elwira Popesco, stale grająca w sztukach Verneuil'a. Pisarz ten dla niej stwarza role oszałamiające werwą, życiem, odwagą, a nawet „tupetem" i tym jakimś żywiołowym wdziękiem, który jest oryginalnością i największym czarem znakomitej rumuńskiej artystki.

Akcja toczy się w 1830 r. Despotyczny minister króla Karola X, książę Polignac, wzywa młodego hrabiego de Brienne i oznajmia mu, że król mianuje go kapitanem swojej gwardji, co jest wielką łaską królewską, przedstawiającą się pod względem materjalnym bardzo ponętnie.

Brienne jest uszczęśliwiony, gdyż siedzi w długach po uszy, ale łaski królewskie nie spadają darmo — musi poślubić pannę de Préfailles, bogatą i młodziutką panienkę. Rzecz cała nie przedstawiałaby się strasznie, gdyby nie fakt, że Briene zakochany jest w innej kobiecie Annie, z którą od 17 lat żyje.

Anna, a jest nią Popesco, nie zgadza się na to małżeństwo. Nie przyjmuje też propozycji Brienne'a, że pomimo jego ślubu pozostanie nadal jego kochanką.

I Anna, mieszkająca dotąd z Briennem na prowincji, przybywa do Paryża.

Drugi akt przenosi nas do Komedji Francuskiej. Karol X jest na przedstawieniu sztuki Wiktora Hugo, Hernani. W chwili, kiedy chce teatr opuścić, wpada deputowany Montavon, wielbiciel Anny, wołając, że wykryto zamach na króla.

Powstaje zamieszanie! Kto widział spiskowców? Czy Montavon? Nie. Widziała ich jedna księżna rosyjska. Król każe ją sprowadzić. Jest to Anna. Widziała dwóch ludzi, ukrytych pod klatką schodową, słyszała ich rozmowę. Król robi gorzkie wymówki prefektowi policji, dziękuje Annie i zaprasza ją na dwór.

Na dworze Anna podbija serce starego Karola X i zręcznie wypytuje króla dlaczego życzy sobie małeżństwa Brienne'a z panną Préfailles. Na tym punkcie Karol X jest nieugięty!

— Brienne ożeni się z panną de Préfailles, tak musi być, chyba, że umrze — albo ja przestanę być królem!

— Tak, — woła za plecami króla, Anna — jest tylko jeden sposób, ten drugi!

W Paryżu niezadowolenie z rządów Polignac'a rośnie. Thiers, Laffite pracują nad zdyskredytowaniem Karola X, który nie wie kogo ma słuchać. Czy tych, którzy mu doradzają większy liberalizm, czy Polignac'a, domagającego się podpisania dekretów, kasujących wolność prasy i wszelką wolność wogóle.

— Podpisanie dekretów będzie hasłem do rewolucji — powiadają przewódcy liberałów. Anna wie co ma czynić!

— Tylko silna władza! — powiada do króla — Francja potrzebuje silnej dłoni, za często nieprzyjaciele dworu powtarzają, że tron królewski jest tylko fotelem na kółkach, pędzącym ku przepaści. Trzebaby władzy, autorytetu, prestige'u! — Tak, tak — powtarza król i podpisuje dekrety.

Następnego dnia wybucha rewolucja. Thiers chce, żeby władza przeszła do rąk księcia Orleańskiego, młodszej linji burbońskiej. Ale książę Orleański nie może się zdecydować. Już nawet podpisał zrzeczenie się, które ma w kieszeni nowy, liberalniejszy minister Karola X, Mortemart, kiedy przybywa Thiers, Laffitte i — naturalnie Anna.

Trzeba zatrzymać Mortemarte'a dopóki książę Orleański nie zmieni zdania i nie zażąda zwrotu swego zrzeczenia. Podczas, kiedy Thiers i Laffitte „urabiają" księcia, Anna rozpoczyna flirt z ministrem i nawet „dla dobra Francji" pozwala mu pocałować się w szyję; przybywa książę Orleański i cofa swoje zrzeczenie i obejmuje władzę nad Francją, jako król Ludwik-Filip.

Ale Ludwik - Filip nie lubi Brienna, który na jakiemś zebraniu źle się o nim wyraził.

— Ten Brienne jest niebezpieczny — powiada Anna do króla — trzeba go mieć za sobą, nie przeciwko sobie. Takiego zdania był Karol X mianując go kapitanem. Księżna jest prawdziwą dyplomatką — odpowiada Ludwik - Filip i podpisuje nominację Brienne'a

— Na to, żeby móc za ciebie wyjść za mąż — powiada Anna do Brienne'a — musiałam wymyśleć spisek, zrzucić jednego króla z tronu i wybrać drugiego! I są jeszcze ludzie, którzy mówią, że kobiety nie umieją kochać!..

Sensacyjny proces

W sądzie budapeszteńskim toczyła się sprawa o rozwód małżonków Renosai, do którego przyczyniły się okoliczności wyjątkowo niezwykle. Renosai ożenił się przed 5 laty. Odznaczał się bardzo małym wzrostem, zato jego małżonka wyglądała niczem dragon. Gdy szli do ślubu, widzowie tłumili śmiech na widok „niedopasowanej" pary.

Tu kończy się komedja, a zaczyna dramat. Dużo wyższa od męża, pani Renosai zaczyna się wstydzić go w towarzystwie. Unika pokazywania się z nim na ulicy, w kawiarni, w kinie. Pan Renosai jest tem zmartwiony, rozumie już o co chodzi, ale z bólem serca znosi upokorzenie. Do czasu. Bo pewnego wieczoru, gdy małżeństwo wbrew przyjętemu obyczajowi chodzenia samopas, ukazali się u znajomych, Renosai stojąc na uboczu, usłyszał niechcący taką rozmowę żony z jednym panem:

— Któż to jest ten mały pan, co pani towarzyszy?

— Ah, ten? To mój brat, nieszczęśliwe stworzenie, muszę się nim stale opiekować!

Tu przebrała się miara cierpliwości dotkniętego w swej dumie małżonka. Opuścił znajomych i złożył do sądu skargę rozwodową. Przebieg procesu był tematem dużego zainteresowania licznych pań i panów.

Wyrok brzmiał: sąd przychyla się do prośby o rozwód, uznając ważność motywów przytoczonych przez pana Renosai i stwierdzając, że żona nie powinna wstydzić się swego męża.

NOWELA NIEDZIELNA

P.ama krwi

Od paru lat Marjan Barski pędził koczownicze życie. Przenosił się z miasta do miasta, bawił po kilka miesięcy w każdem, a potem ruszał dalej.

Jaki niespokojny duch ganiał go z miejsca na miejsce — nikt nie wiedział. Barski nie zwierzał się nikomu i nie zawiązywał nawet bliższej znajomości z mieszkańcami miast, w których chwilowo przebywał. Zresztą powierzchowność jego nie budziła zaufania ani sympatji. Miał ciemną cerę i gęste, czarne brwi zsunięte nad gorączkowo palącemi się czarnemi oczami, spadające wąsy, zaniedbana, przetkana srebrnemi nitkami broda i bolesny grymas na ustach nadawały mu wygląd desperata, czy melancholika.

Można go było wziąść za policyjnego agenta, gdyż zaraz po przyjeździe obchodził wszystkie hotele, pytając o jakąś parę, której nazwiska nie mógł podać. Zwiedzał restauracje, bywał w teatrze i w kinach, ale zamiast patrzeć na scenę lub na ekran, gorączkowym wzrokiem przebiegał ciemną salę, jakby szukając kogoś. Byli tacy, którzy mieli go za nieszkodliwego warjata.

Środki musiał mieć skromne, gdyż mieszkał w podrzędnych hotelach, jeżeli zaś pobyt jego miał dłużej trwać, co się zdarzało w większych miastach, w których dziwne jego poszukiwania wymagały sporo czasu — wynajmował małe mieszkanie, meblując je kilku staremi meblami, gdzieś okazyjnie nabytemi.

Tak się też stało w Jarosławiu, dokąd zagnała go owa manja śledcza. W spokojnej tej mieścinie, nad Sanem malowniczo położonej, Barski najął małe mieszkanko, złożone z dwóch pokoików i kuchni.

Po tygodniowem pobycie Barski zjawił się u dozorcy domu, który dotąd napróżno (starał się wejść z nim w rozmowę i doniósł mu, że dopiero teraz zauważył, iż w kącie drugiego pokoju, służącego mu za sypialnię, znajdowała się na podłodze, przy piecu, duża brunatna plama. Barski uprzedzał, że plama ta była już dawniej i żądał, żeby kosztem gospodarza podłoga była oczyszczona.

Wysłuchawszy go dozorca ruszył ramionami.

— Naturalnie, że to nie pan tę plamę zrobił. To jest rozlana krew, a co do oczyszczenia, to niech pan zwróci się sam do gospodarza. Ale wiem zgóry, co powie: mieszkanie jest tanie i za tę cenę żadnych odnawiań robić nie można. Jeżeli pan chce, proszę przemalować podłogę na swój koszt!

Barski ,zniechęcony tą odpowiedzią, miał już odejść kiedy nagle zatrzymał się w drzwiach:

— Pan powiada, że to krew... co to znaczy?

— A no, znaczy, że tu przed rokiem popełnione było samobójstwo... jedna kobieta zabiła się.

Barski drgnął gwałtownie:

— Jak się nazywała ta kobieta? — zapytał głuchym głosem.

— Janina Opalska.

Lokator podniósł rękę do kapelusza.

— Do widzenia panu — rzekł obojętnie — postaram się pomówić z gospodarzem.

Wróciwszy do mieszkania Barski otworzył gazetę chcąc przejrzeć ostatnie wiadomości, ale wzrok jego nieustannie kierował się w stronę pieca, gdzie ciemną plamą znaczyła się dawno zaschła krew. W nocy męczyły go dziwne sny, wstał wcześnie i znów zaszedł do dozorcy, bardzo zadowolonego z tej nieoczekiwanej towarzyskości lokatora.

— Pan powiada — zaczął Barski — że ta kobieta nazywała się Janina Opalska?

— Takie nazwisko podała, ale po jej śmierci okazało się, że paszport był sfałszowany!

Barski zbladł.

— To dziwne, ja o tem nie czytałem. A dlaczego się zabiła, ta kobieta?

— Gazety o tem nie pisały, bo policja nie chciała, ze względu na ten fałszywy paszport... — odpowiedział z powagą dozorca, dumny ze swego tłumaczenia — zabiła się, bo ten z którym tu przyjechała, porzucił ją, okazało się, że to nie był jej mąż... Ale ona jego kochała! O jej!

Rumieniec ciemną falą zalał twarz Barskiego.

— Jak wyglądała ta kobieta? — zapytał drżącym głosem.

— Blondynka, niewielka, pełniutka, sympatyczna. Bardzo była wesoła z początku, śmiała się ciągle, śpiewała. Ale później, jak przyjaciel ją rzucił,... żal było na nią patrzeć... Tydzień bez niego przeżyła... On piękny chłop i dobry był na razie, serdeczny! On ją nazywał Oleńka...

— Oleńka... — jęknął Barski opierając się plecami o ścianę.

— A, to pan ją może znał? — zapytał zdziwiony dozorca.

— To była moja żona, rozumie pan, moja... żona... zdyszanym szeptem zaczął mówić Barski, — od dwuch lat szukam jej po całym kraju. Żyć bez niej nie mogę, myślałem, że ją znajdę, że ją uproszę, ubłagam, że wróci... a ona... Boże... Boże!..

Barski odwrócił się, żeby zakryć zalaną łzami twarz i bez słowa, pędem pobiegł na schody wiodące do mieszkania.

Słychać było, jak na górze zatrzasnął z impetem drzwi za sobą.

Dozorca miał ludzkie serce, żal mu się zrobiło biednego lokatora, poszedł do gospodarza, przedstawił całą sprawę i uzyskał kilka złotych na kupno farby.

Z pendzlem i farbą w ręce, zadowolony z siebie udał się do Barskiego chcąc mu zaproponować, że sam, w wolnych chwilach, przemaluje mu podłogę. Tryumfalnie zastukał do drzwi. Ale nikt mu nie odpowiedział. Po kilkakrotnem, coraz głośniejszem stukaniu dozorca podważył drzwi. Nad brunatną plamą, na haku wbitym w ścianie, zwisało, zastygłe już ciało Barskiego.

Rady lekarskie dla panów po 40-ce

Kuracja jodowa zwalcza przedwczesną starość

Anglja jest krajem, w którym lekarze przepisują największą ilość preparatów jodowych. Przeciętny Anglik, po czterdziestce, przechodzi kurację jodową, choćby czuł się najlepiej. Czyni to nie z konieczności, lecz dla zabezpieczenia się przed zbyt wczesnemi objawami sklerozy, choroby wielce rozpowszechnionej na wyspach brytyjskich ze względu na niezdrowy klimat, niewłaściwe odżywianie się obywateli oraz ich nadmierny pociąg do alkoholu, mocnej herbaty i kawy.

Jednakże, dzięki właśnie jodowi, Anglicy zachowują dziarskość do późnej starości. Wpływa na to też wysportowanie, ale żaden rekord sportowy nie zabezpieczy przed sklerozą.

Nikt nie wie, dlaczego jod działa. Lekarze znają tylko tak zwane „typowe działanie jodu". Stwierdzono praktycznie, że niektóre związki jodowe wywołują niezwykle silny wstrząs w organiźmie i przedmiot ten starannie opracowano.

Chory nie powinien narzekać, jeżeli lekarz przepisuje mu pospolity jodek potasu w roztworze wodnym zamiast kosztownych lekarstw. Zwykłe, tanie lekarstwo, wydawane w ambulatorjach kas chorych, działa znacznie silniej od kosztownych specyfików zagranicznych. Przekonać się o tem możemy łatwo, gdyż po trzech dniach zażywania jodku potasu występują objawy jodyzmu, a więc katar, zaczerwienienie powiek, szum w uszach, czasami wysypka. W organiźmie naszym zachodzą jakieś przemiany, coś się dzieje, o czem niż bliższego nie wiemy.

Do stwierdzenia aktywności połączeń jodowych służą dziwaczne płazy meksykańskie, spotykane w naszych sklepach z ptakami i rybkami egzotycznemi, akselotle. Jest to jedno z najbardziej efektownych doświadczeń, które każdy posiadacz domowego akwarjum może wykonać.

Akselotle są to właściwie kijanki, podobne kształtem do jaszczurek. Posiadają skrzela i charakterystyczny grzebień ze sfałdowanej skóry, ciągnący się wzdłuż grzbietu. Żyjąc w wodzie, mogą się rozmnażać przez składanie ikry. I nikomu na myśl by nie przyszło, że odrobina jodu wywołała nagłą metamorfozę.

Jeżeli akselotlowi przez pewien czas będziemy podawali wraz z jedzeniem minimalne dawki preparatu jodowego, żyjątko to wyjdzie z wody i przeistoczy się w zupełnie inne zwierzę, przypominające salamandrę. Straci więc skrzela i grzebień na grzbiecie, pozatem zmieni nietylko obyczaje, lecz i kształt ciała. Stanie się amblistomą, istotą oddychającą płucami.

Badając przemianę akselotli na amblistomy, najłatwiej i w sposób rzucający się w oczy będziemy mogli stwierdzić, który z preparatów jodowych działa najenergiczniej. Im aktywniejszy związek, tem szybciej nastąpi metamorfoza.

W ostatnich czasach uznaje się również, że jod wpływa jeszcze na inne hormony, są to jednak rozważania wiodące zbyt daleko. Stwierdźmy narazie, że jod zdradza niejako skłonność oddziaływania na tkanki o cechach nieprawidłowych oraz na tkanki chore. Ten szczegół jest ogromnie ważny i może być punktem wyjścia do dalszych wniosków, prowadzących na dobrą drogę.

Faktem jest bowiem, iż jeżeli choremu przepiszemy preparat jodowy, to największe skupienie jodu wytworzy się właśnie w sąsiedztwie tkanek chorych. Zaczynamy więc rozumieć, dlaczego jod działa dobroczynnie przy zwapnieniu tętnic, czy reumatyzmie stawowym i gruźlicy.

Jakże czuje się sklerotyk, poddany kuracji jodowej? Naogół czuje się znacznie lepiej, co zresztą zależy od starannego doboru lekarstwa. Tylko doświadczony internista może wskazać na lek właściwy, gdyż żadne prawidła nie istnieją. Jedno jest pewne, że podczas i po kuracji jodowej spada ciśnienie krwi.

Jeżeli skleroza jest zaawansowana, jeżeli udajemy się do lekarza zbyt późno, jod może przynieść ulgę, lecz niestety, nie usunie z naczyń krwionośnych istniejącego już tam osadu soli wapniowych. Natomiast skleroza w stadjum początkowem poddaje się łatwo leczeniu.

Jeszcze lepsze wyniki otrzymamy przy kuracji zapobiegawczej. Ponieważ każdemu z nas, po przekroczeniu czterdziestki, grożą początki sklerozy, jest to więc okres najodpowiedniejszy do rozmyślań o zachowaniu zdrowia.

Rozmyślania te powinny nas zetknąć z lekarzem, gdyż tylko lekarz pouczy, jak należy postępować, aby ustrzec się przykrych objawów jodyzmu. W każdym wypadku nie wolno postępować lekkomyślnie, czyli leczyć się samemu, gdyż sprawa jest poważna i wymaga zastanowienia.

Źle przeprowadzona kuracja jodowa może pociągnąć za sobą gwałtowne schudnięcie, spadek sił oraz objawy zatrucia jodem, o których wspominaliśmy wyżej.

Jod wydziela się głównie przez nerki, jego obecność jednak można też stwierdzić w pocie, w ślinie, w mleku karmiących kobiet. Tylko nieznaczna część przyjętego jodu nie opuszcza organizmu ludzkiego, osiadając w tarczycy, gdzie jest zużytkowana do wytwarzania hormonu.

Wypada przestrzec przed posługiwaniem się jodyną, która rzekomo jest najczystszym, a więc najskuteczniejszym preparatem [illegible]

Nikt nie przeczy, że jodyna jest „czysta", gdyż każdy preparat farmaceutyczny bywa dokładnie oczyszczony, nie świadczy to jednak, by miała być skuteczna. Wprost przeciwnie, przyjmowana kroplami jodyna wywołuje podrażnienie błon śluzowych i narządów trawiennych. Lekarze nieejdnokrotnie byli wzywani do osób w stanie pożałowania godnym, spuchniętych, zakatarzonych, z zaropiałemi oczami. Okazywało się zwykle, że pacjent przeprowadzał na własną rękę kurację jodową, kierując się wskazówkami doświadczonej cioci lub wujaszka.

Dr. A. Hempel.

Atak na grafologję w Niemczech

Czy grafologja jest nieomylna?

Ożywioną, niekiedy aż płomienną, dyskusję prowadzą teraz w Niemczech na temat grafologji. W jednym z dzienników ukazał się ostatnio atak na orzeczenie grafologiczne, dotyczące dwu wypadków. W pierwszym chodziło o list człowieka, zabiegającego o odpowiedzialne stanowisko w przedsiębiorstwie prywatnym, w drugim zaś — o ocenę pisma pewnego dygnitarza skarbowego.

„DZIDĄ W GRAFOLOGJĘ!"

Autor ataku wyrażał swe oburzenie, że grafolog, do którego owa firma prywatna zwróciła się o opinję, uniemożliwił kandydatowi otrzymanie posady, wyrażając się o piśmie, iż należy ono do człowieka, który nie budzi zaufania. O dygnitarzu skarbowym zaś, nie wiedząc, oczywiście, kim jest autor, grafolog, na podstawie oceny pisma, miał wyrazić się, że jest to człowiek, który trzech nie potrafi zliczyć. A tymczasem — powiada autor ataku na grafologję — ów dygnitarz jest cenionym autorem wielu ustaw podatkowych.

Coprawda, nietylko w Niemczech do projektowania różnych podjazdów na kieszeń obywatela biorą się ludzie, którzy przedewszystkiem liczyć nie potrafią, ale o to mniejsza. Dość, że ów atak spowodował gorącą dyskusję, a zabierają w niej głos zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy grafologji. Oto jeszcze jeden przykład, podany przez innego bezwzględnego przeciwnika orzeczeń grafologicznych.

Przed paru laty — powiada ów przeciwnik grafologji — w Monachjum odbywał się bardzo ciekawy proces. Pewien pracownik handlowy oskarżony został przez konduktora tramwajowego o fałszowanie dokumentów. Tramwaje monachijskie kasują przejazdy na biletach przy pomocy czerwonego ołówka o odcieniu specjalnym, jakiego niema wcale w sprzedaży. Otóż ów konduktor oskarżył pracownika handlowego o własnowolne skreślenie na bilecie sezonowym fałszywej daty, co godziło w interesy tramwajów. Skutek skargi konduktora był taki, że pasażerowi kazano zapłacić grzywnę jak za jazdę bilet sezonowy powędrował wó bilet sezonowy powędrował do grafologa, który wydał orzeczenie, że napis na bilecie zrobiony został ręką pasażera; skazano go też za to kilka miesięcy więzienia, tym razem już za fałszowanie dokumentów.

Skazany podał skargę kasacyjną i w tej dopiero instancji jego adwokatowi udało się wykazać, że ów grafolog wydawał już wprawdzie wiele orzeczeń, ale wszystkie były mylne. Pasażer teraz dopiero zwolniony został od winy i kary.

GRAFOLOGICZNA PSYCHOZA W NIEMCZECH

Jeszcze inny uczestnik tej „grafologicznej" dyskusji pisze, że obecnie w Niemczech zapanowała bardzo niebezpieczna psychoza grafologiczna, polegająca na tem, że wszyscy piszący piórem radykalnie zmieniają dotychczasowy charakter pisma, obawiając się, aby przy zachowaniu pisma właściwego nie dowiedziano się czegoś o ich charakterze. Niejeden — powiada ów uczestnik dyskusji — pisał dotąd pismem ciastowatym, a ponieważ ma ono oznaczać silną zmysłowość, więc usiłuje teraz pisać inaczej. Inny znowu słyszał, że pismo nitkowate świadczy, że używający go jest histerykiem, tembardziej więc stara się zmienić dotychczasowy charakter pisma.

Skutek jest taki — kończy ten przeciwnik grafologji, — że dziś wszyscy piszący piórem kłamią w piśmie więcej, niż kiedykolwiek. Bo tylko ludzie o wyjątkowo silnym charakterze i woli zachowują nadal swój sposób pisania, inni natomiast gwałtem pismo swe ulepszają, dochodząc niekiedy do stanu niemal kaligraficznego.

GDZIE TKWI BŁĄD?

Wszystkie te ataki może są usprawiedliwione subjektywnie, ale nie posiadają źdźbła nawet objektywizmu. Wygląda to przykładowo tak, jak np. oburzenie na medycynę za to, że jakiś znachor wyprowadził chorego drogą pośpieszną na tamten świat. Grafologja współczesna nie może już być traktowana po amatorsku. Grafologiem nie jest ten, kto w popularnych czasopismach zamieszcza oceny charakteru według nadesłanych mu wzorów pisma; tego typu ludzie — to coś w rodzaju znachorów, i to klepskich, w medycynie: polują na pieniądze od naiwnych, ale nie posiadają ani kwalifikacji, ani tembardziej poczucia odpowiedzialności.

Grafolog współczesny — o ile ma pełne prawo do tego tytułu — posiadać musi nietylko dużą wiedzę w zakresie własnego przedmiotu i szeregu dziedzin pokrewnych, ale operuje takim mnóstwem przyrządów i chemikaljów, nieraz bardzo kosztownych, że właściwie jego gabinet stanowi bogato wyposażoną pracownię fizyko - chemiczną. Odbywają się w niej misterja prześwietlania, powiększania, wywoływania, badania składu chemicznego atramentów, ołówków, papieru itp. Jest to więc praca, oparta całkowicie na metodach naukowych i okrzystająca ze wszystkich najnowszych zdobyczy technicznych w zakresie fotografji i chemji.

Błąd więc w dyskusji całej polegał na tem, że pod miano grafologów podciągnięto wszystkich, którzy chcieli za nich uchodzić, a nie tych jedynie, którzy mają do tego tytułu prawo. Cechą grafologa w ścisłym tego słowa znaczeniu jest przedewszystkiem sumienność i poczucie odpowiedzialności, które mu każą opinjować kategorycznie tylko w tych wypadkach, gdy posiada bezwzględną pewność, czyli gdy badanie spornego dokumentu różnymi sposobami dawało zawsze taki sam wynik. A jeśli ktoś dzisiaj wydaje oceny grafologiczne tylko „na oko", posługując się schematami wzorów pisma, podawanymi przez popularne książeczki o wartości egipskich senników, ten może być grafologiem tylko w opinji własnej, no i garstki ludzi upartych.

Ludzką jest rzeczą mylić się — orzekli już rzymianie, co, przetłumaczone na język bardziej współczesny, brzmi: „Wszędzie tam, gdzie ludzie wypowiadają sądy o swych bliźnich, pomyłki są nieuniknione". Chodziłoby więc o to jedynie, aby w odniesieniu do grafologów ustalić wysokość procentową pomyłek i na tej podstawie albo jej przyznać prawa obywatelstwa, albo tych praw odmówić.

Różne środowiska naukowe w Niemczech interesowały się skalą trafności orzeczeń grafologicznych. Miały one do rozporządzenia bardzo nieraz liczny materjał, a mimo to nigdy nie podały niższego odsetku trafności ocen, aniżeli 87, dochodząc nawet do 95 proc. Przeciętnie więc, jak z tego wynika, 10 proc. orzeczeń grafologicznych byłoby błędnych. Ale i tu praktyka wykazuje pewne szczegóły, raczej na korzyść grafologów świadczące, a mianowicie to, że przecie nie są wyłączone pomyłki i fałszywe wnioski ze strony odbiorcy orzeczenia grafologicznego lub też nieporozumienia natury ściśle językowej, w zakresie terminologji, która w nowej nauce, jaką jest grafologja, dopiero się ustala.

ZW. GRAFOLOGÓW RZESZY MA GŁOS

Powyższa dyskusja nie dawałaby pełnego obrazu, gdyby nie zabrała w niej głosu instancja najbardziej powołana, mianowicie „Zw. grafologów egzaminowanych Rzeszy".

Związek zaczął od stwierdzenia, że uprawnieni do tego tytułu grafologowie, gdy chodzi o sąd o danym piśmie, wypowiadają się uderzająco wprost jednomyślnie. Jeśli w orzeczeniach mimo to podawane są odmienne nieraz szczegóły, wynika to stąd jedynie, że różny jest punkt widzenia przy poszczególnych ocenach, że jeden grafolog szuka ogólnych cen podobieństwa w danym piśmie, gdy inny doszukuje się w nim pewnych momentów specjalnych. Zresztą nawet gdyby chodziło dwu grafologom o jedną i tę samą sprawę, trudno byłoby spodziewać się, aby ich orzeczenia były ściśle jednobrzmiące.

„Zw. Grafologów Rzeszy" korzysta też ze sposobności dyskusji na ten bardzo ciekawy i żywotny temat, aby raz jeszcze ostrzec szerokie koła publiczności, by nie stawały się ofiarą różnych fuszerów grafologicznych. Ostrzeżenie to byłoby na miejscu bardziej jeszcze w innych krajach, choćby np. w Polsce, gdzie grafologja naukowa dopiero zaczyna torować sobie drogę, gdzie natomiast „odpowiedzi grafologiczne" grasowały nagminnie, a ich autorzy czy autorki nie zadawali sobie trudu zbadania pisma bodaj przez szkło powiększające, nie mówiąc już o tym, że naogół „wiedza" w tym zakresie ograniczała się tylko do kupienia taniej broszurki.

J. W.

Handlarze śmierci

Wielka wyprzedaż tajnej broni

Od czasu do czasu w poczekalniach przedstawicielstw dyplomatycznych rozmaitych państw toczących wojnę, lub przygotowujących do niej, snują się dziwne postacie. Są to przedstawiciele handlowi. Jedyni w swoim rodzaju. Przedstawiciele działów przemysłu, które mogą mieć jakikolwiek związek z wojną. Pomiędzy nimi są także i tacy, którzy proponują nabycie — broni. Ale nie tej broni, którą walczy odważnie żołnierz. Nie — tu chodzi o specjalny rodzaj broni — broni, która ma być przeznaczona na użytek agentów wywiadu. Niejednokrotnie — ci, którzy się zgłaszają, są autorami wynalazków, przeznaczonych do siania śmierci i zniszczenia.

Zjawia się w przedstawicielstwie dystyngowany, szczupły pan o lekko siwiejących skroniach. Ten pan zaleca swój wynalazek — „eksplodujący ołówek". Spokojnie, tonem swobodnej konwersacji wymienia dodatnie strony „ołówka", który może być np. użyty do zatopienia statku. — Użycie zwykłej bomby jest zawsze niepewne i niewygodne — zapewnia uprzejmie i przekonywująco elegancki getleman. — natomiast taki eksplodujący ołówek pozwala agentowi wywiadu działać sprawnie, pewnie i szybko.

Podczas kiedy dawniej kwestja zatopienia jakiejś jednostki morskiej była sprawą trudną, niebezpieczną — dziś, dzięki rozwojowi techniki dokonanie zatopienia jest poprostu dziecinną igraszką. Oto ten „ołówek". Zwykły ołówek, pozornie nie różniący się niczem od innych. Można go nosić przy sobie bez obawy. Zaostrzony starannie koniec ołówka — pozornie też nie różni się niczem od innych. Ale kiedy statek będzie już gotowy do odjazdu — może wytworny gentleman niechcący zgubić ołówek. Najlepiej, aby ołówek upadł w pobliżu materjałów łatwopalnych. Gentleman powinien oddalić się szybko na brzeg — a statek wyleci w powietrze.

A jeśli trzeba wysadzić w powierze jednostkę morską, kiedy wypłynie ona na pełne morze? Wytworny gentleman wyjmuje z kieszeni małe pudełeczko. W niem na warstewce waty spoczywają szklane ampułki, przyminające wyglądem dwie maleńkie, sześcioświecowe żarówki.

Gentelman roztacza urok zalet, jakie posiadają te ampułeczki. Działają szybko i pewnie. — Praca jest bardzo ułatwiona. Agent, który ma dokonać zamachu, może spokojnie zostawić ampułkę na przeznaczonym do wysadzenia w powietrze okręcie i oddalić się. Wszystko zrobi się poprostu samo. Wystarczy umieścić ampułkę między dwiema skrzyniami. Kiedy statek zacznie się kołysać na morzu — skrzynie zsuną się i zgniotą ampułkę i nastąpi eksplozja. Dla wszelkiej pewności można zresztą umieścić trzy lub cztery ampułki. Są one wypełnione gazem, który wybucha przy zetknięciu z jakiemś ciałem stałem. Przytem gaz ten posiada tę zaletę, że nie jest odrazu dostrzegalny.

Handlarz śmiercionośnych narzędzi zaleca swój towar uprzejmie, nienatrętnie, ale przekonywująco.

Po chwili jego miejsce zajmie inny przedstawiciel zakonspirowanego przemysłu. Tęgi i poczciwy grubas, wyglądający na ojca rodziny i poważnego obywatela. Wyciąga skórzany futerał. W futerale — cącko — nie cacko — miniaturowy pistolecik — jak dziecinna zabawka.

Ten pistolet przynosi bezgłośną śmierć. Z zabawki, której długość wynosi 12 cm., zaopatrzonej w tłumik, który zmniejsza o 85 procent odgłos strzału — padają kulki, które są niczem. innem, jak tylko słynnemi kulkami „dum dum" w miniaturze.

Zacnie wyglądający grubas skwapliwie pokazuje fotografję ran — skutecznych, śmiertelnych ran, zadanych z tej broni - zabawki. Żarliwie, gorąco zapewnia, że jeśli trzeba kogoś niewygodnego sprzątnąć z tego padołu — to tylko właśnie przy użyciu tego rewolweru, a nie innego.

Jeszcze inny interesant—to poważny, starszy pan. Może jaki uczony? Tak właśnie wygląda. Wyciąga pudełeczko z igłami — jakby gramofonowemi. Objaśnia, — to są igły zatrute. Wystarczy ukłucie — aby zadać śmierć. I to jaką śmierć — nikt nie zdoła wykryć na co zmarł ukłóty. W parę godzin po ukłóciu będzie się poprostu niedobrze czuł. Nie pomogą żadne zabiegi. Umrze w ciągu doby. A jak zastosować podstępną broń? Wystarczy, jeśli agent tajnego wywiadu wywoła zamieszanie w tłumie i niechcący popchnie dłonią upatrzoną ofiarą. Lekkie ukłócie ukrytą w rękawicze igłą i — koniec.

Na licytacji śmierci, wśród agentów zjawiają się także i kobiety. Odrażające staruchy, wytworne starsze panie i eleganckie, olśniewające urodą młode istoty. Piękna dama, w pelerynie ze srebrnych lisów, wyciąga z modnej torebki skórzane etui, w którem leżą srebrne tubki. Piękna dama zapewnia, że w tubkach znajdują się bakcyle tyfusu. Ofiarowała je ona pewnemu mocarstwu, które toczy wojnę. Nie skorzystano z jej oferty. Nie nabyto i nie wypróbowano bakcyli. A może to zresztą wcale nie były bakcyle? Może to była poprostu woda — a dama była sprytną oszustką?

I to możliwe. W każdym przemyśle trafiają się oszuści. Nawet wśród handlarzy śmierci...

Maszyna zapisująca sny

W Stanach Zjednoczonych duże zainteresowanie budzą doświadczenia fizyka prof. Gernsbacka, który zorganizował w Nowym Jorku laboratorjum dla prac fizjologicznych i badań marzeń ludzkich przy pomocy oryginalnych aparatów. Jeden z nich potrafi rejestrować przebieg snu.

Przypuszczano już dawniej, iż żołądek wywiera wpływ na powstawanie snów, a to przez oddziaływanie procesu trawiennego na serce. Im większy ucisk wywierają te procesy na funkcje serca, tem sen jest cięższy. Gdy serce zaczyna działać zbyt silnie, gdy ruchy stają się mocniejsze, śpiący budzi się nagle, co wskazuje na to, iż sen zdrowy odbywa się bez męczących widziadeł. Owa wzmożona działalność serca, przyśpieszenie jego rytmu naprowadziły prof. Gernsbacka na pomysł skonstruowania aparatu, któryby mógł stwierdzić, czy śpiący człowiek ma sny i czy jego senne marzenia miały charakter ponury.

Aparat rejestruje w ten sam sposób sny, jak czynią to przyrządy dla celów meteorologicznych. Linje faliste wskazują rytm bicia serca oraz czynności organów oddechowych. Częstotliwość i wysokość linij krzywych pozwalą wnioskować o tem, czy śpiący ma sny i jakiej natury jest jego senne marzenie. Jak stwierdził wynalazca, na intensywność snów wpływa nietylko serce, lecz i różne rodzaje szmerów lub dźwięków, rozlegających się w ciszy nocnej.

Przesądy i wróżby

Istnieje olbrzymia masa przesądów i wróżb, które mają przepowiadać czekające człowieka pomyślności lub niepomyślności.

Szereg przesądów odnosi się do małżeństwa. Zagranicą rozpowszechniony jest np. pewien sposób wróżb uprawianych przez dziewczęta, które pragną dowiedzieć się, kiedy wyjdą zamąż. Stają w tym celu u szczytu schodów i zrzucają z nogi pantofel. Jeśli pantofel spadnie tak, że noskiem będzie zwrócony ku swojej właścicielce — z małżeństwa nic nie będzie. Jeśli natomiast pantofelek zaczepi się o stopień schodów obcasem — wróżba jest pomyślna — a ilość schodów dzielących właścicielkę od pantofelka wróży ilość miesięcy, dzielących ją od ślubu. We Francji ponadto, dziewczęta, które pragną aby przyśnił im się ich przyszły, kładą się do snu, chowając pod poduszkę lusterko i parę podwiązek. W Skocji — motyl, który siada na sukni dziewczyny — wróży bliskie zamążpójście.

WESOŁE ABC



WSPÓŁCZUCIE

Tragarz: — Paskudny mamy zawód kolego...

Smutki kawalerstwa

Późna jesień jest porą przeraźliwie smutną. Szaruga, mżący drobny deszcz, przenikliwe chłody a nadewszystko długie smutne wieczory, napawają człowieka czarną melancholją.

To też dość miłem zajęciem w tej paskudnej porze jest wstępowanie w związki małżeńskie. Tak sobie przynajmniej wyobrażają samotni panowie po trzydziestce, tkwiący w t. zw. kawalerskich pokojach w których wytrzymać z nudów nie sposób a iść nie ma dokąd...

Korzystając ze sprzyjających warunków jesiennej pory spróbuję wykazać liczne zalety życia małżeńskiego w odróżnieniu od ponurego stanu kawalerstwa.

Niewątpliwie największą udręką dla kawalera jest samotność.



Gdy po samotnym spacerze, a raczej włóczędze bez celu, wraca kawaler do swego pustego pokoju, ogarnia go żałość bezbrzeżna. Nikt go nie wita, nikt ręki nie wyciągnie na przywitanie.

A żonaty? Gdy wraca do domu, już na klatce schodowej wita go mile łechcący nozdrza zapach kapusty, a gdy przekroczy próg swego domu, otacza go grono, w którego skład wchodzą: teściowa, teść, dwie ciotki, pięcioro dzieci, zredukowany szwagier, służąca, jamnik, kanarek i wreszcie ukochana żona. To rozumiem.



Drugą ujemną stroną kawalerstwa jest to, że niema gdzie pójść. W lekkomyślności swojej nie dba o towarzyskie stosunki. Co innego człowiek żonaty. Ten może się wybrać z wizytą np. do Kuszpietowskich, o ile ci państwo nie uprzedzą go i nie przyjdą z wizytą do niego. W takim wypadku żonaty musi zostać w domu.

Kawalerowi grozi również wódka, do tego bowiem zmusza go samotność. Co innego żonaty, ten nie pija czystej wódki, gdyż skrzętna małżonka przyrządza świetne wiśniowe nalewki na spirytusie.

Kiedy kawaler wraca z knajpy, gdzie z kamratami przehulał pieniądze, wówczas budzi się w nim sumienie, którego głos dręczy go w katzenjammerze, nie dając mu spokoju:

— Podły pijak jestem, hulaka, nic ze mnie nie będzie, bydlę nierogate, kanalja!...

U żonatego natomiast sumienie nie ma nic do gadania, wyręcza je żona, powtarzając głośno i wielokrotnie te same wyrazy.

Kawaler ponadto jest kiepsko płatny. Brak mu jest bowiem argumentów przy upominaniu się o podwyżkę.

— Poco panu pieniądze, i tak pan przepije... — odpowiada mu szef, i co gorsza, ma rację.

Co innego żonaty, gdy mówi:

— Panie szefie, zechce pan mieć na uwadze moje ciężkie warunki rodzinne: żona choruje na nerki, doktór zalecił wyjazd na kurację, teściowa narzeka na kamienie żółciowe, dzieci muszą się kształcić itd.

Są to argumenty przekonujące, któremi żonaty może powiększyć swoje miesięczne dochody.

Kawaler posiada jeszcze jedną wadę. Nic bestja nie potrafi zaoszczędzić — co zarobi to wyda. Co innego żonaty — każdą sumkę składa w ręce żony, która zanosi pieniądze do kasy, ciuła, odkłada grosz do grosza, aż gdy się wreszcie uzbiera większa suma, idą oboje z mężem po sprawunki i żona kupuje sobie futro karakułowe, dwa srebrne lisy, 20 par pończoch, pekińczyka i jeszcze im starczy obojgu na wieczną ondulację dla kochanej teściowej.

W miarę starzenia się kawalera grożą mu różne manjactwa, np. ni stąd ni zowąd zaczyna zbierać marki, albo kolekcjonować tabakierki, słowem dziwaczeje na stare lata.



Żonatemu nie grożą dziwactwa, jest pogodny i wesół, bowiem dopiero po ożenku zrozumiał wszystkie stare kawały o teściowej.

No, a dzieci, czyż to nie piękny cel w życiu? Jakież to piękne zadanie dla żonatego człowieka wychować syna z tą myślą, że gdy chłopak podrośnie i ożeni się, będzie miał również syna, który też się ożeni i doczeka się swego syna, i tak dalej, aż wreszcie w którymś pokoleniu urodzi się praprawnuk, który powie:

— A ja, prosze państwa, postanowiłem się nie ożenić!

I też będzie miał rację.

Jur.



Policjant na wywczasach.

Rozmówki

Są gałęzie wiedzy, tkórych całym dorobkiem jest historja ich błędów.

*

Ludzie źle wychowani spełniają wielkie posłannictwo: od czasu do czasu słyszy się od nich prawdę.

*

DWA SZCZYTY:

1) Dobrego wychowania:

Jeśli dżentelmen, będący w Afryce, w chwili kiedy zaczynają go jeść żywcem mówi im: „smacznego"!

2) Roztrzepania:

Jeśli poseł sejmowy, mający wolny bilet kolejowy pierwszej klasy wykupuje bilet drugiej klasy, wsiada do trzeciej i w drodze płaci karę za jazdę bez biletu.

ZAGADKA ORMIAŃSKA.

— Co to jest? Ma dwa skrzydła, dwadzieściadwie nogi, jedenaście nosów i biega po polu?

— ???

— Drużyna footballowa.

KĄCIK NAUKOWY.

..Schiller nie mógł pisać, gdy w pokoju był pożar. Göthe spędził wiele lat na leżeniu nocą w łóżku; Moliere nie znosił bólu zębów.

...zwykły papieros egipski zawiera tyle nikotyny, że kropla jej położona na języku psa, może uśmiercić dorosłego człowieka.

*

Omyłka druku:

„Rada miejska prowadzi bardzo ścisłe rabunki gospodarcze".

*

Przed kościołem stoi żebrak. Stoi już na tem miejscu od kilku lat, wszyscy go znają.

Pewnego razu podczas ulewnego deszczu, żebraka nie było na miejscu, natomiast na murze była nalepiona kartka:

„Spowodu niepogody żebrzę przy ulicy Mostowej 80 m. 27 lewa oficyna".

RADA DLA PIJAKÓW.

Dzieci swe ucz alfabetu w sposób następujący:

Abrikotine, Benedictine, Czysta, Dry Madera, Eierkoniak, Firmowa, Gorzałka etc...

*

V. S. O. P. na koniaku oznacza: Vaćpan Sobie Oczywiście Popije.

Trzeźwość jest stanem przejściowym.

*

Czysta wyborowa źle wpływa na czystość wyborów.

*

Człowiekowi, który wypija kieliszek wódki na dwa hausty nie podawać ręki. To kretyn.

DOWCIP O SZKOCIE

Francuz, Niemiec, Rosjanin i Szkot spotkawszy się podczas wakacyj w pewnej miejscowości kuracyjnej i zaprzyjaźniwszy ze sobą, postanowili urządzić przed wyjazdem wspólną bibkę, pod warunkiem, że każdy weźmie z sobą „coś narodowego". I tak: Francuz przyniósł ostrygi, Niemiec piwo monachijskie, Rosjanin kawior, a Szkot... wziął swego brata na ten piknik.

NA RATY

Pani Lilka, młoda mężatka, urządziła sobie na Elektoralnej mieszkanie, kupując wszystko na raty.

Pewnego dnia odwiedza ją kuzyn.

— Bardzo u ciebie ładnie — stwierdza, — ile kosztowały te firanki?

— Jakto, kosztowały? — oburza się gospodyni, — one jeszcze kosztują!



CIEKAWOŚĆ

Tu była latem kolonja nudystów.

MOWA POGRZEBOWA

W małem prowincjonalnem miasteczku zmarł wielki działacz społeczny. Nad grobem jeden z mówców rozpoczął przemówienie w sposób następujący:

— Zmarł nasz wybitny działacz. Wszyscy idźmy za jego przykładem...

Rozmaitości

— Jak ci nie wstyd! Od czasu jak przeszedłeś do opozycji, nie odezwałeś się w parlamencie ani razu!

— O, przepraszam! Zobacz no w gazecie. Czytałeś w nawiasach: „Śmiech na sali"? To właśnie ja!

— Czy mógłbym dostać u pana palto?

— Na miarę?

— Nie, na raty.

— Co panowie życzą?

— Dla mnie jajecznica.

— A dla szanownego pana?

— Też jajecznica, ale żeby była ze świeżych jajek.

— Już się robi!

Kelner idzie do kuchni i woła:

— Dwa razy jajecznica! Raz ze świeżych jajek!

— A możeby tak szanownemu panu główkę umyć... Widzę pełno łupieżu.

— Nie potrzeba, głowę mam zupełnie czystą, a to co pan widzi, to wcale nie łupież, tylko proszek od robactwa.

W sklepie z przyborami do konnej jazdy:

— Proszę mi dać jedną ostrogę.

Kupiec robi zdziwioną minę:

— Tylko jedną?

— Przecież to bardzo proste — odpowiada klient — jak jedna połowa konia pójdzie naprzód to i druga sama za nią podąży.

Tatusiu, a co ludzie mieli zanim wynaleziono radio?

— Spokój.

Pułkownik (wizytujący koszary do rekruta):

— Co się należy twoim przełożonym, np. sierżantowi lub kapralowi?

Rekrut (po chwili namysłu):

— Kapralowi, panie pułkowniku, nic się nie należy — to on mi jest winien 5 zł.!

— Niech no pan tylko spojrzy, co za potworna baba!

— Ha, ha, ha! Przecież to moja własna żona! Ha, ha, ha! Aleś pan wpadł!

— Ja???

— Dokąd pan idzie, panie Luftfinger?

— Do przyjaciela.

— Idę z panem.

— Spowodu?

— Spowodu chciałbym zobaczyć chociaż jednego pańskiego przyjaciela.

*

— Smarkaczu! Ty palisz? Oj, gdybym ja był twoim ojcem!

— Możesz pan nim być — moja matka jest wdową...

*

— W Monachjum pan był?

— Tak.

— A pił pan piwo monachijskie?

— Piwo monachijskie?... Nie!...

— No, wie pan! To przecież tak samo, jak być w Neapolu i nie umrzeć!

W SZPONACH NAŁOGU

Godzina 9-ta wieczór. Maj. Bzy pachną oszałamiająco. Na ustronnej ławeczce w Łazienkach siedzi przytulona do siebie zakochana para. On — zapalony brydżysta — od pewnego czasu zaniedbywał zielony stolik dla uroczej p. Kazi, którą tulił w objęciach.

Rozmarzony, szczęśliwy spogląda w granatowe rozgwieżdżone niebo i szepce do ukochanej:

— Spójrz, najdroższa, jaka cudna noc! Ile gwiazd przygląda się naszemu szczęściu... jedna, dwie... trzy... pięć... osiem... dziewięć... dziesięć... walet, dama, król, as!



HUMOR PARYSKI

Zbiegły więzień: — Proszę prędko o bilet wstępu na maskaradę.

Anegdoty

KONIEC ŚWIATA.

Wiktor Hugo golił się w młodości codziennie. W owym czasie około roku 1840 rozeszła się w Paryżu wieść, iż wkrótce ma nastąpić koniec świata. Golarz Wiktora Hugo, nie omieszkał oczywiście podzielić się z poetą tą okropną wiadomością:

— Słyszał pan, powiadają, że cały świat zginie. 1-go stycznia wyginą zwierzęta, a 3-go ludzie.

— Straszne! — odparł Hugo. — Któż mię w takim razie ogoli drugiego stycznia?

SZCZĘŚCIE.

Na granicy Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i Kanady stał mały domek. Właściciel tegoż nie wiedział właściwie do jakiego państwa należy jego posiadłość.

Wybrano więc specjalną komisję, która zajęła się rozwiązaniem tej międzynarodowej kwestji. Po długich badaniach komisja rozstrzygnęła, że domek leży w Stanach Zjednoczonych.

— A to mam szczęście — rzekł właściciel z radością — bardzo się cieszę, że mieszkam w U. S. A. bo słyszałem od ludzi, że w Kanadzie zima jest bardzo ostra.

ROWER I KROWA.

Bogaty gospodarz Marcin Fąfel przyjechał do miasta na targ. Jakiś kupiec proponuje mu nabycie roweru.

— I cóż mi po nim? — pyta wieśniak.

— Możecie jeździć na nim na spacer.

— E, to już wolę kupić sobie krowę.

— Krowę? Dziwny z was człowiek. Pomyślcie, jak będziecie pięknie wyglądali na rowerze! Cała wieś będzie wam zazdrościła! A gdybyście tak chcieli przejechać się na krowie, mielibyście bardzo głupią minę.

— Może być. Ale jeszcze głupszą minę miałbym, gdybym chciał wydoić rower!

PORTRET.

Król Leopold II wybrał się na podmiejski spacer w towarzystwie swego osobistego sekretarza. Zmęczeni upałem, wstąpili do oberży na filiżankę mleka. Cały czas rozmawiali po angielsku.

— Ciekawa jestem, ile nam da ten długonosy Anglik — rzekła żona oberżysty do męża.

Król nie drgnął nawet i po wypiciu mleka, podał jej srebrną pięciofrankówkę, mówiąc po flamandzku:

— Pozwolę sobie ofiarować pani portret długonosego Anglika.

WIEC W AMERYCE.

Wiec przedwyborczy w jednem z miast amerykańskich. Po dłuższem przemówieniu, agitator zwraca się do zebranych z temi słowy:

— Sądzę, że chyba po tem, co powiedziałem, wszyscy głosować będą na listę republikanów?

Nagle wstaje jeden z Jankesów i oświadcza, że on właśnie będzie głosować na listę demokratów.

— Dlaczego? — pyta go agitator?

— Bo mój dziadek był demokratą.

— No, dobrze — odpowiada agitator — ale dajmy na to, że pański dziadek był koniokradem, pański ojciec był koniokradem, to pan, wobec tego czemby był?

— Wówczas byłbym republikaninem — odpowiada ze spokojem Jankes.

AUTOMAT.

Pan Symcha Mączka odprowadza swego szefa, który wyjeżdża do Berlina. Przychodzi na dworzec i wrzuca do automatu 10 gr. Bilet naturalnie nie wyskakuje.

Pan Mączka zaczyna walić pięściami w automat.

— Panie — zwraca się do niego przechodzący tamtędy konduktor — bilet kosztuje 20 groszy.

Symcha jest niepocieszony. Wyjmuje jeszcze 10 gr. i wrzuca. Znowu nic.

— Niech pan naciśnie guzik — mówi konduktor — wtedy pan swoje pojedyńcze dziesięciogroszówki odbierze i niechaj pan wrzuci teraz 20 groszy w jednej monecie.

— No, o tak. I ma pan bilet.

Pan Mączka patrzy nieufnie na automat i, odchodząc, mruczy:

— Antysemita, psiakrew!

SPACEREK.

Herman Rosenduft powrócił z cmentarza, gdzie spoczęły zwłoki jego małżonki.

Towarzyszy mu jego przyjaciel.

— Hermanie! nie rozpaczaj. W twoim wieku musisz dbać o swoje zdrowie...

— To prawda — przyznał Herman — bo ten mały spacerek na cmentarz już mi dobrze zrobił.

TEORJA I PRAKTYKA.

Przez ulicę w Berlinie jedzie na rowerze jakiś młody izraelita. Rower kreśli dziwne zygzaki, aż wreszcie niefortunny cyklista najeżdża na opasłego Niemca ze swastyką w klapie. Ten poczyna się pienić ze złości.

— Ty, żydzie, cóż to, dzwonić nie umiesz?

— Dzwonić to ja umiem, tylko jeździć nie umiem!

Z NOTATNIKA CZŁOWIEKA PRAKTYCZNEGO.

Niczego nie należy wyrzucać, wszystko może się przydać:

1) Jeśli będziesz zbierał wypadające ci rzęsy, to po upływie paru lat będziesz mógł wypchać niemi poduszkę.

2) Staraj się nie wypalać zapałek. Jeśli możesz, to pożycz sobie od kogo innego, a swoje odkładaj. Gdy uzbierasz w ten sposób większą ich ilość — sprzedaj, a za uzyskane w ten sposób pieniądze, kup nowe zapałki i tak ciągle w kółko.